

opolagra^{DLG} 12-14 czerwca 2026
Lotnisko Opole – Polska Nowa Wieś



nto

NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Porodówka ma zostać zamknięta.
Mieszkańcy Głubczyc protestują
str. 6

Samorządowcy nie chcą już ujawniać swoich majątków
str. 4

W MAGAZYNIE Puls:
- To co dajesz, otrzymasz
z wielokrotnione. Kim jest
Miroslaw Mandryga
- Od tysiąch opon do listu gończego
- Wielka i nieoczywista klubowa
kariera Roberta Lewandowskiego
Dziś TELEMAGAZYN

Nr ISSN 1230-6134

Nr indeksu 348-252



Piątek
22.05.2026

Nr 117 (10 059)

www.nto.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

SPORT

MKS Kluczbork
zdobył wojewódzki
Puchar Polski **str. 32**



FOT. WIKTOR GUMIŃSKI

ZDROWIE

**Oddział kardiologii
USK idzie do remontu**

Remont oddziału kardiologicznego USK rozpocznie się latem. W sfinansowaniu prac remontowych pomoże Opole. W środę, 20 maja, prezydent Arkadiusz Wiśniewski przekazał zarządowi szpitala umowę na dotację.
Czytaj str. 2

PROTEST W STOLICY ROSNĄCE KOSZTY ENERGII WYWOŁUJĄ BANKRUCTWA KOLEJNYCH FIRM

Rodziny nie mają na życie



Przyjechaliśmy, bo nie chcemy beczynnie patrzeć na to, jak nasze rodziny biednieją i tracą środki do życia - mówili manifestujący w Warszawie związkowcy.

Na zorganizowany przez Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” protest „Razem dla Polski i Polaków”, w minioną środę przyjechało do stolicy wg różnych obliczeń od 300 do 360 tysięcy ludzi. Przeważającą część stanowili związkowcy z „Solidarności”, ale nie tylko. Przybyli też sympatycy związku, przedstawiciele wielu innych związków zawodowych, nawet Ogólnopolskiego Porozumienia Związków

Zawodowych. Byli też przedstawiciele Klubów Gazety Polskiej, obu Konfederacji, związków nauczycielskich, Solidarności 80 i wiele sfrustrowanych Polek i Polaków. Sprawą, która zgromadziła w środę manifestujących na ulicach Warszawy był sprzeciw przeciwko przepisom europejskiego Zielonego Ładu i chęć poparcia złożonego przez Prezydenta RP Karola Nawrockiego wniosku o zorganizowanie referendum w sprawie dalszego stosowania i wprowadzania kolejnych przepisów związanych z europejską polityką Zielonego Ładu, której koszty ponosimy.
Czytaj dalej na str. 24

FOT. BOLESŁAW BEZEG

KENO^{MNOŻNIK}

Wygraj

2 000 000 zł

i więcej!



Ale to kręcęęęę!

Graj z Mnożnikiem

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Będzie się działo, czyli premiery i zapowiedzi	PONIEDZIAŁEK ● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze	ŚRODA ● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia	CZWARTEK ● Coś dla miłośników historii kryminalnych...	PIĄTEK ● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls
---	---	--	--	--	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 77 540 78 30, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.nton.pl



Niedzielne uroczystości w Głubczycach rozpoczną się pod Kolumną Wolności.

Chcą uczcić pamięć rotmistrza Pileckiego

Mateusz Majnusz
mmajnusz@nto.pl

W niedzielę, 24 maja w Głubczycach odbędzie się uroczystość poświęcona pamięci rotmistrza Witolda Pileckiego, jednego z największych bohaterów polskiej historii XX wieku.

W programie patriotycznego wydarzenia znalazły się m.in. złożenie kwiatów, wręczenie medali IPN, występ chóru oraz projekcja filmu o życiu rotmistrza.

Niedzielną uroczystość rozpocznie się o godz. 14:30 pod Kolumną Wolności w Głubczycach. Uczestnicy złożą tam kwiaty i zapalą znicze. Następnie o godz. 15 wydarzenie przeniesie się do Powiatowego Muzeum Ziemi Głubczyckiej, gdzie odbędzie się główna część obchodów.

Centralnym punktem uroczystości będzie wręczenie Medalu Reipublicae Memoriae Meritum przez Zastępcę Prezesa IPN dr. hab. Karola Polejowskiego. Odznaczenia otrzymają dr Barbara Piechaczek oraz Elżbieta Słodkowska. To osoby zaangażowane w działania związane z ochroną pamięci historycznej oraz upamiętnianiem lokalnej historii Głubczyc - mówi Denis Olejak z opolskiej Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej.

Kolejnym elementem uroczystości będzie projekcja filmu dokumentalno-fabularyzowanego „Brzemień” z 2023 roku. Produkcja pokazuje postać rotmistrza Pileckiego z perspektywy pamięci historycznej i przypomina mniej znane fragmenty jego życia, także te związane ze Śląskiem.

Wydarzenie ma charakter otwarty dla wszystkich. ©

Oddział kardiologii opolskiego USK zostanie zmodernizowany

Krzysztof Strauchmann
kstrauchmann@nto.pl

Dobra wiadomość dla „sercowców”. Będzie więcej miejsc i lepsza opieka kardiologiczna w Opolu. Oddział kardiologiczny w opolskim Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym czekają duże zmiany.

Duży remont oddziału kardiologicznego USK rozpocznie się latem i potrwa do końca roku. Przetarg wygrała firma PB Baumar, która już prowadzi w USK modernizację oddziału urologii. Całość prac warta jest 4,8 mln złotych. Na powierzchni prawie 500 metrów kwadratowych powstaną dwie sale intensywnego nadzoru, tzw. „erki” kardiologiczne, przewidziane na łącznie 12 stanowisk „R”. Do tego 4 sale półintensywne z 8 łózkami oraz izolatka. Przy każdej sali chorych będą łożniaki. Z obecnej siedziby przeniesiona zostanie natomiast Pracownia Elektrofizjologii. Trafi na I piętro szpitala.

W sfinansowaniu prac remontowych pomoże dotacja od władz Opola. 20 maja prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski przekazał zarządowi USK umowę na dotację.

Dotacja Urzędu Miasta Opola to zastrzyk finansowy, dzięki któremu będziemy mogli podnieść jakość świadczonych usług medycznych w oddziale kardiologii, który bezwzględnie wymagał remontu.



W części, która będzie modernizowana, leczeni są pacjenci z zawałem serca, zatorami płucnym, zaawansowaną i ostrą niewydolnością serca, a więc w najcięższych stanach.

Jesteśmy za to wdzięczni prezydentowi i władzom miasta - komentuje Dariusz Madera, dyrektor generalny USK w Opolu.

Miasto Opole wspiera w miarę możliwości działalność uniwersyteckiego szpitala, ponieważ korzystają z tego nasi mieszkańcy - mówi prezydent Arkadiusz Wiśniewski. - Kilka lat temu uruchomiliśmy w budynku szpitala miejską przychodnię podstawowej opieki zdrowotnej, teraz dofinansujemy modernizację kardiologii.

Opole jako miasto na prawach powiatu nie prowadzi swoich szpitali. Szpitale w Opolu podle-

gają pod Samorząd Województwa Opolskiego, pod MSWiA lub uczelnię. Sąsiednie powiaty mają swoje placówki i dość regularnie muszą je wspierać w wydatkach inwestycyjnych.





Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Opolu pozyskał ostatnio ponad 29,5 mln zł dofinansowania z Krajowego Planu Odnowienia na zakup wyposażenia i aparatury medycznej dla jednostek działających w obszarze rozpoznania i leczenia chorób serca i naczyń krwionośnych.

Ten sprzęt posłuży nam do wyposażenia nowych pracowni elektrofizjologicznych,

oddziałów kardiologii i kardiologii oraz pracowni hemodynamiki i sali bloku operacyjnego, gdzie wykonywane są zabiegi kardiologiczne i kardiochirurgiczne - informuje dyrektor USK Dariusz Madera. - To wszystko wpłynie na zapewnienie pacjentom szerszego zakresu świadczeń medycznych, poprawienie warunków pracy naszego personelu oraz warunków kształcenia studentów kierunku lekarskiego.

Oddział kardiologiczny USK przyjął w ubiegłym roku blisko 3,3 tys. pacjentów. W poradniach kardiologicznych przyjęto ponad 21 tys. chorych. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj	Jutro
	
MIN 9°C	MIN 12°C
MAX 22°C	MAX 23°C
Barometr 1030 hPa	
Wiatr pn.- zach. 12 km/h	
Biomet korzystny	
	Niedziela
	
	MIN 12°C
	MAX 26°C
	Poniedziałek
	
	MIN 12°C
	MAX 26°C

Zachmurzenie małe, w całym regionie pogodnie

Dyskutują o demografii i cudzoziemcach na rynku pracy

Łukasz Biernacki
lbiernacki@nto.pl

Starzenie się społeczeństwa, luka w opiece senioralnej i rola cudzoziemców w łataniu dziur kadrowych są głównymi tematami konferencji trwającej na Politechnice Opolskiej.

To spotkanie przedstawiciele świata nauki m.in. z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Politechniki Wrocławskiej i Uniwersytetu Warszawskiego, a także ekspertów z Wojewódzkiego Urzędu Pracy oraz ZUS-u.

Utrzymująca się od wielu lat niska dzietność i postępujące starzenie się społeczeństwa stają się coraz większym wyzwaniem. Podkreślam, że wyzwaniem, a nie problemem, bo z tymi zmianami mierzy się cała Europa - mówi Sabina Kubiciel-Lodzińska z Wydziału Ekonomii i Zarządzania Politechniki Opolskiej.

Zdaniem ekspertów naturalną odpowiedzią na braki kadrowe wynikające z demografii staje się migracja zarobkowa. W ZUS mamy zarejestrowanych ponad milion dwieście ty-

się osób z obywatelstwem innym niż polskie, na około sześć milionów wszystkich ubezpieczonych. Nie jest to jeszcze ogromna liczba, ale stale rośnie i stanowi istotny element naszego rynku pracy - Andrzej Szybkie, dyrektor Departamentu Świadczeń i Ubezpieczeń Międzynarodowych Centrali ZUS.

Z danych ZUS wynika, że polską gospodarkę wspierają przede wszystkim obywatele Ukrainy, Białorusi, Mołdawii oraz Gruzji. Jednocześnie polscy pracodawcy coraz częściej sięgają po osoby z bardziej eg-

zotycznych kierunków, takich jak Indie czy Kolumbia.

Ekspertsi podkreślali jednocześnie, że włączanie obywateli z państw socjalnego to przejaw czystego pragmatyzmu.

Z punktu widzenia państwa polskiego opłaca się nam obejmować ochroną socjalną pracowników również z państw trzecich. Jeżeli pozostawilibyśmy tę grupę poza systemem, nasz budżet państwa musiałby ponieść ogromne koszty w sytuacji niepożądanego - podsumował Andrzej Szybkie. ©

To była konferencja „na czasie”. Dziesiątki ekspertów dyskutowały o naszym bezpieczeństwie

Przez ostatnie dwa dni Państwowa Akademia Nauk Stosowanych w Nysie była centrum ogólnopolskiej debaty o współczesnych zagrożeniach. VII Nyskie Forum Bezpieczeństwa i Administracji zgromadziło ponad czterdziestu wybitnych prelegentów, zarówno praktyków, jak i naukowców z całego kraju.

Organizacja tego przedsięwzięcia na uczelni w Nysie to już tradycja. Tamtejsza Państwowa Akademia Nauk Stosowanych postawiła sobie za cel nie tylko prowadzenie szerokich badań z zakresu bezpieczeństwa, ale również uświadamianie społeczeństwa o zagrożeniach i wyzwaniach współczesności.

- *Tematyka bezpieczeństwa jest u nas wiecznie żywa i poruszana nie tylko w trakcie forum - powiedział nam rektor PANS w Nysie dr inż. Mariusz Kołosowski, dodając, że dyskusja toczy się zarówno na stopie akademickiej, jak i praktycznej. - Cieszymy się, że zaszczyciło nas swoją obecnością wielu znakomitych gości, bo zależy nam na tym, żeby to nie była tylko debata teoretyczna, bo oczywiście mamy przedstawicieli wielu uczelni, ale zależy nam na wymianie poglądów i doświadczeń. Stąd też stawiamy na taki praktyczny charakter tego forum - tłumaczył rektor Kołosowski.*

Dyskusje w trakcie forum dotyczyły szeroko pojętego bezpieczeństwa w ujęciu globalnym, jak i lokalnym.

- *Bezpieczeństwo ma bardzo wiele odcieni i jest u nas odmieniane przez wszystkie przypadki. Nie ograniczamy się do jednej kwestii, dlatego że widzimy, jak ten świat się zmienił. Jak porównamy sobie świat funkcjonujący osiem czy dziewięć lat temu z tym, jak wygląda dzisiaj, to widzimy, jak dynamiczne zmiany zaszły. To są kwestie geopolityczne, to są kwestie różnego rodzaju konfliktów, w które niestety także my jesteśmy częściowo uwikłani. To są też kwestie katastrof naturalnych, które z dużo większą częstotliwością nas nawiedzają - wyjaśniał Mariusz Kołosowski.*



Swoimi doświadczeniami z zakresu reagowania kryzysowego w trakcie forum dzielili się także przedstawiciele władz rządowych i samorządowych.

- *Od tamtego czasu, kiedy zderzyliśmy się z zagrożeniem [powodzi - przyp. red.], kiedy na żywym organizmie trenowaliśmy współpracę wszystkich służb, wszystkich instytucji stwierdziliśmy, że jest potrzebne takie systemowe rozwiązanie w skali całego kraju. I kolejnym właśnie takim systemowym rozwiązaniem była ustawa o ochronie ludności i obronie cywilnej, która porządkuje te działania i odpowiedzialność samorządów, administracji rządowej, służb i innych podmiotów - mówiła nam Monika Jurek, wojewoda opolska.*

- *Są też zagrożenia geopolityczne i ja nie chcę tu od razu straszyć tym, że będziemy mieli takie zagrożenie, które spowoduje militarne działania na naszym terenie, ale może się okazać, że na przykład musimy przygotować mieszkańców na to, że przez tydzień, przez kilka dni będzie utrudniony dostęp do wody, do żywności, do leków. Mało tego, jeśli nawet coś dotknie naszej wschodniej granicy, to mieszkańcy z tamtych terenów będą ewakuowani do nas, więc my będziemy musieli się zmierzyć z tym, żeby zabezpieczyć im takie prozaiczne rzeczy, jak wywóz nieczystości, jak odbiór śmieci, jak zabezpieczenie wody, miejsca w przedszkolach, w szkołach. Tych wyzwań, na które musimy*

się przygotować, jest bardzo dużo - wyjaśniał Daniel Palimka, starosta nyski.

Studenci uczestniczący w forum wskazywali z kolei na liczne zagrożenia związane z naszą obecnością w sieci.

- *Według nas takim głównym zagrożeniem obecnie, patrząc na rozwój technologii, jest dezinformacja, a także informacje, które są przekazywane w mediach. Coraz częściej spotykamy się z błędnymi informacjami, które są publikowane czy na Facebooku, czy na innych stronach internetowych, które mogą po prostu siać panikę czy niepokój wśród mieszkańców - powiedziała Julia Psiurska, wiceprzewodnicząca koła naukowego „Cognitio Scientiae”.*

Studia na PANS w Nysie to odpowiedź na wyzwania współczesności

W trakcie dwudniowego forum jego uczestnikom nie udało się oczywiście wyczerpać tego złożonego i wielopłaszczyznowego tematu. Osoby zainteresowane zgłębieniem tej wiedzy i zaangażowaniem się w przyszłości w pracę w służbach, zarządzaniu kryzysowym czy samorządzie, mogą zrobić ku temu pierwszy krok, rejestrując się na studia w Państwowej Akademii Nauk Stosowanych w Nysie.

- *Problematykę bezpieczeństwa można rozwijać, badać i praktykować w wielu poziomach. Cały czas rozwijamy naszą ofertę kształcenia, dostosowując ją do*

wymogów rynku pracy. Rozbudowujemy również infrastrukturę dydaktyczną. Dysponujemy między innymi nowatorskim w skali kraju laboratorium zarządzania kryzysowego wyposażonym w system Jaśmin, służący do symulacji sytuacji kryzysowych. Szkolimy tam zarówno samorządowców, jak i ludność cywilną. Posiadamy także laboratoria związane z funkcjonowaniem służb mundurowych, w tym laboratorium kryminalistyczne oraz laboratorium ratownictwa taktycznego - mówił dr hab. Tomasz Drewniak, dziekan Wydziału Nauk Społecznych na PANS w Nysie. - *Od przyszłego roku akademickiego wprowadzamy nowe specjalności. Na studiach magisterskich będą to ratownictwo taktyczne oraz sprawności specjalne w służbach mundurowych, natomiast na studiach licencjackich specjalność służby specjalne. Nowe kierunki i specjalności są odpowiedzią na aktualne potrzeby służb mundurowych i formacji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa. Współpracujemy między innymi z Agencją Bezpieczeństwa Wewnętrznego, jednostką komandosów w Lublińcu oraz Wojskami Obrony Terytorialnej. Instytucje te potrzebują wykwalifikowanej kadry posiadającej odpowiednie kompetencje merytoryczne, psychologiczne oraz sprawnościowe związane z kulturą fizyczną. Tego wszystkiego można nauczyć się i wypracować na naszej uczelni - powiedział Tomasz Drewniak.*



Kluczborski Famak coraz bliżej budowy pierwszej polskiej elektrowni atomowej

Milena Zatylna
mzatylna@nto.pl

Przedstawiciele firm wybranych do budowy polskiej elektrowni jądrowej, wśród których jest m.in. Famak, gościli w Stanach Zjednoczonych. Spotkali się z kierownictwem amerykańskich koncernów, które będą odpowiedzialne za tę strategiczną inwestycję.

Pierwszą polską elektrownię jądrową budować będzie konsorcjum amerykańskich firm Westinghouse Electric Company (jako dostawca technologii) oraz Bechtel.

Do udziału w tym prestiżowym projekcie zostało zaproszonych także sześć polskich spółek: Famak S.A., ZKS Ferrum, Energomontaż-Północ Gdynia, Mostostal Siedlce, Mostostal Kielce i Mostostal Kraków.

Firmy te w ubiegłym roku pomyślnie przeszły proces certyfikacji, aby dostosować swoją



Polska misja gospodarcza i amerykańscy partnerzy przed Eisenhower Executive Office Building w Waszyngtonie

produkcję do standardów NQA-1, które obowiązują w amerykańskiej energetyce jądrowej. Kluczborski Famak jako pierwszy spełnił te wymogi i wszedł w fazę drugą weryfikacji.

- Jesteśmy na jej finiszu. Faza ta polega na wdrożeniu procedur zakładowych i przygotowaniu do produkcji mock-upu,

czyli elementów próbnych docelowej konstrukcji, co stanowi fazę trzecią, ostatnią - mówi prezes Famaku Leszek Zagórski. - Produkcja mock-upu ma się rozpocząć w drugim kwartale tego roku i potrwać trzy miesiące. Finalizacja wszystkich faz jest planowana na trzeci kwartał, tak, aby móc przystąpić do przetar-

gów na elementy reaktora, które mają być rozpisane jeszcze w tym roku.

Jeśli wszystko przebiegnie zgodnie z planem, Famak byłby odpowiedzialny za wykonanie suwnicy dla tzw. „wyspy jądrowej”, czyli najważniejszej części elektrowni, w której znajduje się reaktor.

Oprócz tego kluczborska spółka ma brać udział w produkcji konstrukcji stalowych okalających reaktor - są to kluczowe elementy nośne elektrowni.

Prezes Famaku nie ukrywa, że stawką jest udział nie tylko w polskim projekcie atomowym, ale także międzynarodowych inwestycjach rozwijanych przez Westinghouse.

Niedawno „wielka szóstka”, która wspólnie z Amerykanami ma budować elektrownię, w ramach polskiej misji gospodarczej gościła w Stanach Zjednoczonych. Celem wizyty było pogłębienie współpracy transatlantyckiej, rozwój polskiego łańcucha dostaw i przygotowanie przedsięwzięcia do rozpoczęcia tej historycznej inwestycji.

Pierwsza polska elektrownia atomowa ma powstać w Lubiatowie-Kopalinie na Pomorzu. Konsorcjum Westinghouse-Bechtel wybuduje tam trzy reaktory AP1000. Każdy z bloków będzie modułowy, co ma przyspieszyć montaż i ograniczyć

koszty inwestycji. Łączna moc elektrowni wyniesie 3,75 GW.

Według harmonogramu przyjętego przez rząd, pierwszy blok ma zostać uruchomiony w 2036, drugi - w 2037, a trzeci - w 2038.

Obecnie trwają przygotowania do rozpoczęcia budowy, czyli uzyskiwanie decyzji i pozwoleń, przygotowywanie dokumentacji, badania lokalizacyjne itp.

15 maja Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Gdańsku wydał decyzję środowiskową dla stacji elektroenergetycznej, do której będzie przyłączona elektrownia jądrowa. Uzyskanie przez Polskie Sieci Elektroenergetyczne tego dokumentu otwiera drogę do kolejnych etapów realizacji inwestycji.

Stacja, o powierzchni blisko 21 ha, powstanie w gminie Choczewo. Będzie pierwszym tego typu obiektem PSE, którzy przyjmie moc z elektrowni jądrowej i umożliwi przesłanie energii z atomu do milionów odbiorców w głębi kraju.

Samorządowcy nie chcą już ujawniać swoich majątków

Mateusz Majnusz
mmajnusz@nto.pl

Czy Polacy mogą stracić dostęp do informacji o majątkach polityków i urzędników? Związek Miast Polskich chce zakazu publikowania pełnych oświadczeń majątkowych w internecie. Przeciwno tym zmianom wystąpił jednak prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski, choć sam należy do ZMP.

Dziś każdy mieszkaniec Polski może wejść na stronę Biuletynu Informacji Publicznej i sprawdzić, jaki majątek posiada prezydent miasta, radny, poseł czy senator. Można zobaczyć między innymi oszczędności, nieruchomości, samochody, kredyty czy dodatkowe dochody. To jeden z podstawowych mechanizmów kontroli życia publicznego i przejrzystości władzy.

Teraz może się to zmienić. Prezydenci i burmistrzowie zasiadający w Zarządzie Związku Miast Polskich zarekomendowali wprowadzenie całkowitego zakazu publikowania pełnych oświadczeń majątkowych w internecie.

W praktyce oznaczałoby to, że mieszkańcy nie mieliby już

swobodnego dostępu do takich dokumentów. Oświadczenia nadal byłyby składane, ale trafiałyby wyłącznie do instytucji kontrolnych, takich jak urzędy skarbowe czy Centralne Biuro Antykorupcyjne.

Samorządowcy boją się „stygmatyzacji i hejtu”

Związek Miast Polskich przekonuje, że obecny system stwarza zagrożenie dla bezpieczeństwa samorządowców i ich rodzin. Chodzi między innymi o ujawnianie informacji dotyczących pieniędzy, kryptowalut, wartościowych przedmiotów czy samochodów.

- Konieczność publicznego prezentowania statusu majątkowego oraz obawa przed stygmatyzacją i hejtem stanowią istotną barierę w podejmowaniu służby publicznej przez wysokiej klasy ekspertów i menedżerów, jest szczególnie niebezpieczna dla urzędników, którzy nie są politykami - czytamy w stanowisku Zarządu ZMP.

Samorządowcy argumentują również, że powszechny dostęp do informacji o majątku może prowadzić do kradzieży, wymuszeń czy oszustw inwestycyjnych. Dlatego proponują



Prezydent Arkadiusz Wiśniewski należy do Związku Miast Polskich, ale nie poparł proponowanych zmian.

całkowite wycofanie pełnych oświadczeń majątkowych w internecie.

Obywatele chcą móc nadal kontrolować władzę

To stanowisko wywołało jednak duże zaskoczenie i krytykę w wielu miejscach w Polsce. Dla wielu osób jawność majątków polityków jest jednym z fundamentów społecznej kontroli nad władzą. Dzięki temu mieszkańcy mogą

sprawdzić, czy osoby pełniące funkcje publiczne nie wzbogaciły się w podejrzany sposób albo czy ich majątek nie budzi wątpliwości.

Sprawą jest szczególnie głośna także dlatego, że prezesem Związku Miast Polskich jest prezydent Wrocławia Jacek Sutryk. Prokuratura postawiła mu cztery zarzuty karne związane z aferą Collegium Humanum. Jeden z nich dotyczy fikcyjnego zatrudnienia rektora uczelni Pawła Cz. we wrocław-

skiej spółce miejskiej w zamian za uzyskanie dyplomu bez odbycia studiów.

Do ZMP należą dziesiątki samorządowców z całej Polski, między innymi prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski, prezydent Częstochowy Krzysztof Matyjaszczyk, prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski oraz prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski.

Prezydent Opola zagłosował przeciwko zmianom

Choć prezydent Wiśniewski należy do Związku Miast Polskich, nie poparł on proponowanych zmian. Jak przekonuje opolski ratusz w rozmowie z nt, prezydent od lat opowiada się za pełną jawnością.

- Prezydent nie ma nic do ukrycia. Od ponad 20 lat składa oświadczenia majątkowe, które są jawne i każdy ma do nich wgląd. W ostatnich latach były one również analizowane przez różne instytucje państwowe, więc majątek prezydenta jest w pełni transparentny. Poszedł on nawet krok dalej i kilka miesięcy temu opublikował w internecie wyciąg z konta z informacją o swojej wypłacie, wokół której próbowano snuć niestwo-

zone teorie - mówi Adam Leszczyński, rzecznik opolskiego ratusza.

Rzecznik nawiązuje do sytuacji, gdy radni w ubiegłym roku zgodzili się na 5-procentową podwyżkę wynagrodzenia dla prezydenta Opola. Wówczas Arkadiusz Wiśniewski ujawnił, że jego wynagrodzenie „na rękę” wynosi nieco ponad 10 tys. zł. Jest to kwota po przekroczeniu drugiego progu podatkowego. W przypadku pozostania w pierwszym progu jego miesięczne wynagrodzenie netto wynosi około 13-13,5 tys. zł.

- Prezydent jest za jawnością, dlatego jest przeciwny zmianom prezentowanym przez ZMP i za nimi nie głosował. Także, czy oświadczenia będą jawne czy nie, to niewiele w sytuacji pana prezydenta zmieni - dodaje Leszczyński.

Z oświadczenia majątkowego prezydenta Opola wynika m.in., że posiada około 25 tys. zł oszczędności, dom o powierzchni 170 metrów kwadratowych wart około 800 tys. zł, samochód Kia XCeed z 2020 roku o wartości około 70 tys. zł oraz kredyt hipoteczny, do spłaty którego pozostało około 68 tys. zł. ©©

JESTEŚ OSOBĄ POKRZYWDZONĄ, PRZESTĘPSTWEM












w wyniku m.in.: przemocy domowej | kradzieży | pobicia | zgwałcenia | oszustwa | niealimentacji | uszkodzenia mienia | wypadku komunikacyjnego | groźby karalnej lub innego przestępstwa?

Byłeś świadkiem przestępstwa lub jesteś kimś bliskim dla osoby pokrzywdzonej?
Nie wiesz, gdzie szukać pomocy?


**Skorzystaj ze wsparcia
Oferujemy
bezpłatną pomoc**


Ośrodka Pomocy Pokrzywdzonym Przepęstwem
oraz Lokalnych Punktów Pomocy Pokrzywdzonym Przepęstwem
Diecezjalnej Fundacji Ochrony Życia w Opolu.


prawną lub mediacyjną | psychologiczną lub psychoterapeutyczną | materialną, w tym m.in.:


-  - pokrywanie kosztów świadczeń zdrowotnych, leków w zakresie, w którym lek nie podlegałby refundacji, wyrobów medycznych, przedmiotów ortopedycznych oraz środków pomocniczych,
-  - pokrywanie kosztów związanych z kształceniem w szkołach i przedszkolach publicznych
-  - pokrywanie kosztów związanych z opieką nad dziećmi w żłobkach i klubach dziecięcych prowadzonych przez gminy
-  - finansowanie szkoleń i kursów podnoszących kwalifikacje zawodowe
-  - pokrywanie kosztów czasowego zakwaterowania lub udzielania schronienia
-  - finansowanie okresowych dopłat do zobowiązań czynszowych i opłat za energię cieplną, energię elektryczną, gaz, wodę, opał, odbiór nieczystości stałych
-  - usługa dostosowania lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego do potrzeb osoby pokrzywdzonej przestępstwem w przypadku, gdy utrata sprawności fizycznej nastąpiła w wyniku przestępstwa
-  - finansowanie robót budowlanych, w tym pokrywanie kosztów dokumentacji niezbędnej do realizacji robót budowlanych
-  - finansowanie kosztów zorganizowanego wyjazdu uprawnionego małoletniego
-  - finansowanie kosztów wyjazdu osoby uprawnionej wraz z małoletnim, nad którym sprawuje pieczę lub uprawnionego małoletniego wraz z osobą, pod której pieczę pozostaje, podczas którego udzielana będzie specjalistyczna pomoc
-  - finansowanie kosztów transportu i przejazdów środkami komunikacji publicznej związanych z uzyskiwaniem świadczeń

oraz pokrywanie
kosztów zakupu:

 żywności lub bonów
żywnościowych

 środków czystości i higieny osobistej

 odzieży, bielizny, obuwia

 urządzeń i wyposażenia
oraz wartości niematerialnych i prawnych

PRZYJDŹ LUB ZADZWOŃ!

Dom Matki i Dziecka - ul. Masłowskiego 1, 45-532 Opole, ☎ 885 655 012 lub 77 454 07 60, ✉ lppopole@dfoz.pl
Okręgowy Ośrodek Pomocy Pokrzywdzonym Przepęstwem czynny:
pn. 13.00-20.00, wt. 9.00-16.00, śr. 9.00-16.00, czw. 9.00-16.00, pt. 9.00-16.00, sob. 10.00-15.00



INFOLINIA CZYNNA CAŁĄ DOBĘ ☎ 885 655 012



DIECEZJALNA FUNDACJA
OCHRONY ŻYCIA

Biuro Projektu - tel. 77 441 02 60
e-mail: biuro@dfoz.pl

Lokalne Punkty Pomocy

w Kluczborku	885 655 021	lppkluczbork@dfoz.pl
w Kędzierzynie-Koźlu	885 655 022	lppkedzierzyn@dfoz.pl
w Strzelcach Opolskich	885 655 024	lppstrzelce@dfoz.pl
w Prudniku	885 655 026	lppprudnik@dfoz.pl
w Nysie	885 655 027	lppnysa@dfoz.pl

Więcej informacji na stronie

www.dfoz.pl



Ministerstwo
Sprawiedliwości

Sfinansowano ze środków Funduszu Sprawiedliwości, którego dysponentem jest Minister Sprawiedliwości



Fundusz
Sprawiedliwości
www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl

PROTEST NA RAZIE ODDZIAŁ MA ZOSTAĆ ZAMKNIĘTY NA 2 MIESIĄCE. JEGO DALSZY LOS NIE JEST ZNANY

Co dalej z głubczycką porodówką

Łukasz Biernacki
lbiernacki@nto.pl

Pracownicy szpitala, mieszkańcy oraz radni spotkali się w czwartek pod Starostwem Powiatowym w Głubczycach, aby protestować przeciwko zamknięciu Oddziału Ginekologiczno-Położniczego.

O czasowym zawieszeniu Oddziału Ginekologiczno-Położniczego w Szpitalu Powiatowym w Głubczycach na naszych łamach informowaliśmy już na początku maja. Jego funkcjonowanie ma zostać wstrzymane od 1 czerwca na okres dwóch miesięcy. Decyzja ta podyktowana była brakami w obsadzie lekarskiej.

- Pod koniec kwietnia umowę rozwiązały dwie osoby oraz jedna osoba przebywa na zwolnieniu. W takiej sytuacji nie jesteśmy w stanie zabezpieczyć właściwej opieki lekarskiej. Dodatkowo umowę rozwiązał ordynator oddziału - przekazała w trakcie ostatniej Komisji Ochrony Zdrowia i Polityki Społecznej w głubczyckim staro-

stwie dyrektor szpitala Violetta Magiera.

Niedobory kadrowe to niejedyne problemy głubczyckiej porodówki. Ze względu na niskie wyceny świadczeń i malejącą liczbę porodów oddział każdego roku przynosi straty. Według prognozy strata za 2026 rok ma wynieść prawie 6 milionów złotych.

- Z mojego doświadczenia wynika, że generalnie przy wycenie świadczeń, jaką mamy obecnie, oddziały ginekologiczno-położnicze z reguły przynoszą straty. W dużych szpitalach, które mają szerszą działalność medyczną, istnieją jednak oddziały, które strat nie przynoszą, a wręcz przeciwnie przynoszą dodatni wynik. I w tym momencie to wszystko się pokrywa albo jest na plusie. Natomiast nasz szpital jest małym szpitalem, który ma chirurgię, który ma internę. A to nie są oddziały, które mogłyby pokryć straty - tłumaczyła Violetta Magiera.

Od stycznia do kwietnia 2026 roku w szpitalu w Głubczycach urodziło się w sumie 60 dzieci, co w skali rocznej ma dać około 180 porodów. Dla pełnej rentowności



Mieszkańcy nie zgadzają się z decyzją o czasowym zamknięciu oddziału, tym bardziej, że nie jest jasne, jaka będzie jego przyszłość po tym okresie.

oddziału zdaniem dyrektor Magiera liczba ta powinna wynieść około tysiąca.

Mieszkańcy protestują. "Nie możemy patrzeć tylko na finanse"

Decyzja o wstrzymaniu działania porodówki w powiecie głubczyckim wywołała sporo emocji. Wczoraj (21.05) pod Starostwem Powiatowym w Głubczycach spotkała się licząca kilkadziesiąt osób grupa mieszkańców, protestujących przeciwko zamknięciu oddziału.

- My sobie nie możemy na to pozwolić. Kwestia przejazdu trzydziestu czy czterdziestu kilometrów do innego szpitala dla niektórych pań może być naprawdę dramatyczna w skutkach. My dzisiaj mówimy o zdrowiu i bezpieczeństwie mieszkańek powiatu głubczyckiego, a także ościennych powiatów - mówiła podczas protestu Justyna Zielińska, radna gminy Głubczyce.

W zgromadzeniu udział wzięli również pracownicy głubczyckiego szpitala.

- Sytuacja kadrowa rzeczywiście trochę się skomplikowała, ponieważ dwóch kolegów wymówiło pracę, ale nas jest i tak na tyle, że spokojnie moglibyśmy ten oddział dalej prowadzić. Prowadziłem ten oddział, kiedy nas była tylko trójka, a było wtedy tysięcy porodów rocznie - powiedział Stanisław Polewka, ginekolog, położnik pracujący w głubczyckim szpitalu - Moglibyśmy to spokojnie, jak to się potocznie mówi, ogarnąć w cztero- lub pięcioosobowym składzie. Argument

o braku lekarzy, jest dla mnie nie do przyjęcia - dodał Stanisław Polewka.

Decyzji o przyszłości porodówki jeszcze nie ma

W czwartek nie udało nam się uzyskać komentarza do sprawy od starosty głubczyckiej Anny Kobierskiej-Mróż. Do sprawy odniosła się ona jednak publicznie podczas ostatniej komisji zdrowia. Wówczas starosta przekazała, że zarząd powiatu rozważa dodatkowe zasilenie budżetu szpitala. Poinformowała również, że w NFZ trwają prace nad nową mapą świadczeń.

- Decyzje zarządu będą uzależnione od wielu czynników m.in od tego czy pojawi się coś nowego w systemie finansowania szpitala czy też nie oraz czy będą jakieś wytyczne ze strony ministerstwa w zakresie dalszego funkcjonowania oddziału. Mamy już zapowiedzi i zachęty do tego, żeby konsolidować szpitale - mówiła wówczas Anna Kobierska-Mróż - Na pewno chcemy rozwiązać nasz szpital i wyjść z tego kryzysu - dodała. ©©

REKLAMA 0411516965

HELIOS RePlay

BACK TO THE FUTURE
23 & 27 MAJA

BACK TO THE FUTURE II
20 & 25 CZERWCA

BACK TO THE FUTURE III
5 & 9 LIPCA

HELIOS www.helios.pl

Kędzierzyn - Koźle będzie gospodarzem ogólnopolskiej konferencji rolniczej. Przyjadą eksperci z całego kraju

Mirela Mazurkiewicz
mmazurkiewicz@nto.pl

Punktem kulminacyjnym weekendowej konferencji będzie gala jubileuszowa, podczas której zaprezentowane zostaną najlepsze gospodarstwa, wyróżnione w konkursie „Gospodarstwo Demonstracyjne Ambasadorem Wiedzy Rolniczej”.

Wydarzenie organizowane przez Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie odbędzie się w dniach 25 - 26 maja w Kędzierzynie-Koźlu i będzie poświęcone transferowi wiedzy oraz nowoczesnym rozwiązaniom w rolnictwie. Konferencji jubileuszowej z okazji pięciolecia Krajowej Sieci Gospodarstw Demonstracyjnych towarzyszy hasło „Od doświadczenia do działania - wzmacnianie transferu wiedzy w Krajowej Sieci Gospodarstw Demonstracyjnych”. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął minister rolnictwa i rozwoju wsi Stefan Krajewski.

Dwudniowe spotkanie będzie okazją do podsumowania pięciu lat funkcjonowania sieci, która skupia gospodarstwa prezentujące dobre praktyki i inno-



Dwudniowa konferencja będzie znakomitą okazją do podzielenia się doświadczeniami.

wacyjne rozwiązania możliwe do wdrożenia w rolnictwie.

Pierwszego dnia uczestnicy wezmą udział w sesjach poświęconych roli gospodarstw demonstracyjnych oraz znaczeniu szkół rolniczych w przekazywaniu wiedzy kolejnym pokoleniom. Organizatorzy zaplanowali również warsztaty dotyczące rolnictwa 4.0, mydlarstwa i produkcji tradycyj-

nego octu domowego. Będzie też degustacja produktów i omówienie procesów przetwórczych.

W programie znalazły się także dyskusje o szansach i zagrożeniach dla rolnictwa, zdrowiu i jakości życia oraz możliwościach współpracy między rolnikami.

Kulminacyjnym punktem pierwszego dnia będzie gala ju-

bileuszowa. Podczas wydarzenia zaprezentowane zostaną gospodarstwa wyróżnione w konkursie „Gospodarstwo Demonstracyjne Ambasadorem Wiedzy Rolniczej”. Jak podkreślają organizatorzy, nagrodzone zostaną podmioty prezentujące godne naśladowania praktyki rolnicze.

Drugiego dnia konferencji uczestnicy wysłuchają prezentacji właścicieli gospodarstw demonstracyjnych należących do Krajowej Sieci Gospodarstw Demonstracyjnych, którzy podzielą się doświadczeniami z prowadzenia działalności i wdrażania innowacji. Zaplanowano również podsumowanie dotychczasowych osiągnięć sieci oraz debatę dotyczącą jej dalszego rozwoju.

Program zakończy blok edukacyjny poświęcony zasadom bezpieczeństwa i higieny pracy w gospodarstwie rolnym, najczęstszym zagrożeniom oraz profilaktyce zdrowotnej wśród rolników.

Organizatorem wydarzenia jest Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie. Konferencja odbędzie się w Hotelu HUGO w Kędzierzynie-Koźlu. Początek w poniedziałek, 25 maja o godz. 11. ©©

POLSKA i ŚWIAT

STRASBURG

Europejski Trybunał Praw Człowieka uznał, że w 2008 roku Polska naruszyła art. 6 Konwencji Praw Człowieka, dotyczący prawa do sądu. ETPCz rozpatrywał skargę asesorów sądowych, którym ówczesny prezydent RP Lech Kaczyński odmówił w 2008 r. powołań na stanowiska sędziowskie. Trybunał nakazał wypłacenie każdemu z powodów kwoty 13 tys. euro tytułem zadośćuczynienia.

„*Odmowa prezydenta powołania na urząd sędziego połączona z brakiem kontroli sądowej stanowi naruszenie prawa do sądu*”

Dariusz Mazur wiceszef ministerstwa sprawiedliwości

Amerykańscy żołnierze w Polsce. Polityczna ofensywa trwa

Dorota Kowalska
Warszawa

Najważniejszy wniosek z rozmowy z administracją w Białym Domu jest taki, że USA utrzymują wysoką obecność wojskową w Polsce – oświadczył w środę w Waszyngtonie wiceminister obrony narodowej Cezary Tomczyk.

Rozmowy, podróże do Waszyngtonu, zapewnienia o bezpieczeństwie Polski - zamieszanie wokół rozmieszczenia amerykańskich wojsk w Europie, także Polsce, trwa.

Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz i szef Sztabu Generalnego WP gen. Wiesław Kukuła spotkali się w środę z zastępcą przewodniczącego Kolegium Połączonych Szefów Sztabów wojsk USA gen. Christopherem Mahoneyem. We wtorek szef MON kontaktował się

z szefem Pentagonu Petem Hegsethem

- Wczoraj i dzisiaj zostałem zapewniony po raz kolejny o tym, że Polska jest modelowym sojusznikiem. Jest niezwykle ważnym partnerem, jeżeli nie najważniejszym partnerem Stanów Zjednoczonych w Europie, że spełnia wszystkie oczekiwania budowy silnego sojuszu i inwestycji w bezpieczeństwo - powiedział wicepremier po spotkaniu.

Kosiniak-Kamysz podkreślił też, że od pierwszych doniesień medialnych o zmniejszeniu liczby wojsk amerykańskich w Europie uspokajał, iż nie ma decyzji o zmniejszeniu zaangażowania Amerykanów w Polsce.

- To zostało wczoraj potwierdzone. (...) Prowadzimy racjonalną, spokojną politykę współpracy, nie poprzez emocje, nie poprzez jednodniowe jakieś



FOT. ADAM JANOWSKI

Tomczyk stwierdził, że komunikaty samej administracji amerykańskiej „ewoluują” w dobrym kierunku

wydarzenia, tylko strategiczną, i żaden szum informacyjny, który czasem powstaje, nie zakłóci tej relacji - zapewnił.

Do Waszyngtonu poleciał wiceminister obrony Cezary Tomczyk, który spotkał się z doradcą prezydenta USA ds. bezpieczeństwa i wiceszefem Rady Bezpieczeństwa Narodowego Andrew Bakerem. Po rozmowie oświadczył, że „najważniejszy wniosek” jest taki, iż USA utrzymują wysoką obecność wojskową w Polsce.

Tomczyk zwrócił uwagę, że „od komunikatów, które były bardzo niepokojące, przeszliśmy do komunikatu, który dotyczy opóźnień i przesunięć, które dotyczą terminu, a nie faktu”.

O utrzymaniu silnego zaangażowania USA zapewniał także jeden z wiceszefów Pentagonu Elbridge Colby podczas rozmowy z szefem BBN Bartoszem Grodeckim. Jak przekazało BBN, Colby podkreślił, że Polska może liczyć na utrzymanie silnego zaangażowania woj-

skowego USA. Sam Grodecki ocenił rozmowę jako „dobrą, otwartą i partnerską”. Dodał, że został zapewniony, iż USA traktują Polskę jako „wzorowego sojusznika” i że „jako kraj możemy liczyć na utrzymanie mocnego zaangażowania sił amerykańskich”.

Pojawiły się też nieoficjalne informacje o tym, że o rozmowę z Donaldem Trumpem w sprawie rozmieszczenia amerykańskich wojsk w Europie stara się prezydent Karol Nawrocki.

Szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz tłumaczył, że podczas ostatniej rozmowy Nawrockiego z Trumpem, która miała miejsce 3 maja, nie poruszono kwestii relokacji amerykańskich żołnierzy.

- Gdyby to padło, to byśmy od razu zaczęli w tej tematyce aktywnie działać. Nie padło, dlatego że to nie jest decyzja

Białego Domu, tylko to jest decyzja na poziomie Pentagonu - tłumaczył Przydacz.

I chwalił Władysława Kosiniaka-Kamysza, który, jak to określił, „stara się robić bardzo dużo, aby te wojska utrzymać”.

Polityk pytany był również, czy istnieją obecnie jakiekolwiek szanse, aby przekonać Trumpa i administrację amerykańską do budowy stałej bazy wojsk USA w Polsce.

- Jest bardzo duża szansa i ostatnie rozmowy raczej to potwierdzają. (...) Stała baza jest naszym interesem - powiedział.

Nawrocki i Trump pojawiają się na szczycie NATO, który odbędzie się 7-8 lipca w stolicy Turcji, Ankarze.

- Wtedy na pewno panowie prezydenci ze sobą będą rozmawiać, czy to w węższym, czy w szerszym formacie - dodał. PAP

REKLAMA

0811382732

czasonie
- nowoczesny wypoczynek
dzieci i młodzieży!

Tworzymy miejsce, w którym dzieci mogą rozwijać się w swoim tempie.

- ~ Bez oceniania.
- ~ Bez presji.
- ~ Z uważnością i wsparciem.

Rozwój zaczyna się od emocji!

Kontakt +48 504 540 004 | kontakt@czterywiaty.pl | 40-748 Katowice, ul. Uniczowska 25/5

Radio uśmierciło brytyjskiego króla Karola. Rozgłośnia przeprosiła

Adam Kiela
Londyn

Brytyjskie Radio Caroline musiało przeprosić swoich słuchaczy za uruchomienie protokołu „śmierć monarchy”. W ostatni wtorek rozgłośnia poinformowała, że król Karol III nie żyje.

Radio Caroline, które nadaje w rejonie południowej Anglii oraz Midlands w Wielkiej Brytanii podało we wtorek, 19 maja, że... król Karol III nie żyje.

Wówczas stacja rozpoczęła procedurę „Śmierć Monarchy”. Przerwano program, prowadzący powiedział, że to dlatego, że monarcha zmarł, następnie odtworzono brytyjski hymn („God save the King” - „Boże chroń króla”).



„Przepraszamy Jego Wysokość Króla oraz naszych słuchaczy – napisała stacja w oświadczeniu

Przez 15 minut radio milczało, po czym nastąpił powrót na antenę i spikerzy przeprosili za błąd.

W końcu rozgłośnia wydała komunikat w tej sprawie.

„Z powodu błędu komputerowego w naszym głównym studiu, po południu we wtorek 19 maja została przypadkowo aktywowana procedura Śmierć Monarchy, którą wszystkie stacje w Zjednoczonym Królestwie mają przygotowaną, mając nadzieję, że nie będą musiały jej użyć. Przeprosimy, że odeszła Jego Wysokość Król” - czytamy w oświadczeniu.

Jak zaznaczono, Radio Caroline zamilkło zgodnie z procedurą, co zaalarmowało władze stacji i skutkowało przywróceniem nadawania i wygłoszeniem przeprosin.

Kuba na celowniku USA. Castro oskarżony o morderstwo

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Jak wynika z dokumentów sądowych opublikowanych w środę, były prezydent Kuby Raul Castro został w USA postawiony w stan oskarżenia pod zarzutem morderstwa.

Akt oskarżenia przeciwko Raulowi Castro, złożony w sądzie federalnym w Miami, zawiera jeden zarzut spisku w celu zabicia obywateli USA, cztery zarzuty morderstwa oraz dwa zarzuty zniszczenia samolotu, jak wynika z dokumentów sądowych. W sprawie jako oskarżonych wymieniono również pięć innych osób.

Ogłoszenie zarzutów odbyło się przed Freedom Tower w Miami, budynkiem uważanym za symbol kubańskiej emigracji i zbiegło się z obchodzonym 20 maja Dniem Niepodległości Kuby.

Ma to miejsce w momencie, gdy prezydent USA Donald Trump naciska na zmianę reżimu na Kubie, gdzie komuniści sprawują władzę od czasu, gdy Fidel Castro przeprowadził rewolucję w 1959 roku.

Sprawa z 1996 roku

Przedstawiciel Departamentu Sprawiedliwości USA powiedział w zeszłym tygodniu agencji Reuters, że przewidywane zarzuty wobec Raula Castro opierają się na incydencie z 1996 roku, w którym kubańskie



Raul Castro to brat przywódcy rewolucji kubańskiej, a potem jego następcą

myśliwce zestrzeliły samoloty obsługiwane przez grupę kubańskich emigrantów.

W oświadczeniu wydanym w środę Trump nazwał Kubę „państwem zbuntowanym, udzielającym schronienia wrogim siłom zbrojnym” i przedstawił działania swojej administracji dotyczące tej karaibskiej wyspy jako część szerszych wysiłków na rzecz rozszerzenia wpływów USA na półkuli zachodniej.

Prezydent powiedział, że Kuba się „rozpada”, a reżim traci kontrolę nad sytuacją. Odmówił odpowiedzi na pytanie,

czy Raul Castro podzieli los Nicolasa Maduro i zostanie pojmany przez USA.

- Mamy mnóstwo ludzi na Kubie. Mamy tam CIA. (Sekretarz Stanu - PAP) Rubio stamtąd pochodzi, więc mamy duże doświadczenie. Zamierzamy pomóc Kubańczykom.

Akt oskarżenia przeciwko Raulowi Castro, (...) zawiera jeden zarzut spisku w celu zabicia obywateli USA, cztery zarzuty morderstwa

Wyzwalamy Kubę - powiedział dziennikarzom Trump w bazie Andrews po powrocie z Connecticut.

Pytany przez dziennikarzy, czy Kubańczycy powinni spodziewać się „jakieś eskalacji”, Trump odparł: „Nie, nie będzie eskalacji. Nie sądzę, żeby była potrzebna. Ten kraj się rozpada. To jest bałagan, a oni w zasadzie stracili kontrolę nad Kubą”.

Sankcjami w członków reżimu

Jedenastu wysokich rangą urzędników państwowych Kuby zostało objętych sankcjami przez władze USA. Wśród nich, jak przekazało we wtorek Radio Marti, jest trzech członków rządu Kuby.

Rozgłośnia, powołując się na informacje amerykańskiego ministerstwa finansów, sprecyzowała, że wśród objętych sankcjami jest minister energii i przemysłu wydobywczego Vicente de la O Levy, rzeczniczka rządu Mayra Arevich Marin i szefowa resortu sprawiedliwości Rosabel Gamon Verde. W gronie urzędników ukaranych sankcjami jest też przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Esteban Lazo.

Według Radia Marti sankcjami objęto też szefa kontrwywiadu wojskowego Jose Miguela Gomeza del Vallina oraz członka biura politycznego komitetu centralnego Komunistycznej Partii Kuby Roberto Moralesa Ojedę.

Trzęsienie ziemi nawiedziło południowe Włochy

oprac. Anna Nagel
Rzym

Niewielkie szkody i duży strach wśród mieszkańców wywołało w czwartek rano trzęsienie ziemi w południu Włoch.

Wstrząs był odczuwalny w kilku dzielnicach Neapolu. Tam i w okolicznych miejscowościach zamknięto szkoły.

Epicentrum wstrząsu o magnitudzie 4,4 znajdowało się na morzu na głębokości ponad 3 km - podała krajowy Instytut Geofizyki i Wulkanologii.

Lokalne władze informują o niewielkich szkodach i strachu wśród mieszkańców w neapolitańskich dzielnicach, w tym w historycznym centrum oraz w Pozzuoli i miejscowościach Bacoli, Qualiano, Quarto i na wyspie Procida.

Wstrzymany został ruch kolejowy, a na krótko także kursowanie metra w Neapolu. Wszędzie prowadzone są kontrole budynków oraz dróg.

Włoska Obrona Cywilna ogłosiła, że otwarty został teren dawnej bazy NATO w neapolitańskiej dzielnicy Bagnoli dla tych mieszkańców, którzy będą ewentualnie potrzebowali schronienia.

Było to jedno z najsilniejszych trzęsień ziemi w rejonie Pół Flegrejskich w ostatnim czasie. Pola Flegrejskie to położona w okolicach Neapolu kaldera wulkanu o średnicy 12-15 kilometrów. Pod nią znajduje się ogromne jezioro płynnej magmy. Na terenie tym mieszka około 80 tys. osób. Zwiększona aktywność sejsmiczna wywołuje tam rosnący niepokój ludności. Opracowywane są plany masowej ewakuacji PAP

Przyspieszone wybory w Izraelu. Premier Benjamin Netanjahu może stracić władzę

oprac. Daniel Świerzewski
Jeruzolima

Izraelski parlament zatwierdził w środę projekt ustawy o samorozwiązaniu, co potencjalnie przyspieszy kolejne wybory parlamentarne o kilka tygodni. Według sondaży Netanjahu może je przegrać.

Projekt ustawy trafi teraz do komisji, gdzie uzgodniona zostanie data wyborów. Następnie wróci pod ostateczne głosowanie, wymagające poparcia co najmniej 61 ze 120 członków Knesetu.

Do głosowania doszło po tym, gdy partia Zjednoczony Judaizm Tory, reprezentująca ultraortodoksyjnych żydów i tradycyjny sojusznik Netanjahu, zapowiedziała w ubiegłym tygodniu, że wraz z opozycją będzie dążyć do przedterminowych wyborów.



Netanjahu powrócił do władzy w 2022 roku

Liderzy ugrupowania oświadczyli, że zdecydowali się na ten krok, ponieważ koalicja Netanjahu nie wywiązała się z obietnicy przyjęcia ustawy zwalniającej ich społeczność z obowiązkowej służby wojskowej.

Próbując przejąć kontrolę nad procesem, koalicja sama zło-

żyła tydzień temu projekt ustawy o rozwiązaniu Knesetu.

W Izraelu wybory parlamentarne powinny odbywać się co cztery lata, jednak przedterminowe głosowania zdarzają się często. Ostatnie wybory odbyły się w listopadzie 2022 roku, a kolejne muszą zostać przeprowadzone najpóźniej do 27 października. Kwestia przyspieszonych wyborów nie budzi w Izraelu dużego zainteresowania, ponieważ głosowanie i tak miało się odbyć w najbliższych miesiącach.

Po ostatnich wyborach Netanjahu wrócił do władzy, tworząc najbardziej prawicową koalicję w historii Izraela. Niecały rok później reputacja tego polityka jako gwaranta bezpieczeństwa została podważona, gdy 7 października 2023 roku Hamas zaatakował południe kraju. Od tego czasu sondaże pokazują, że koalicja Netanjahu nie zdoby-

łały większości parlamentarnej. Istnieje jednak także możliwość, że partie opozycyjne nie zdołają utworzyć koalicji, co pozostawiłoby Netanjahu na czele rządu tymczasowego do czasu przełamania politycznego impasu.

Taka sytuacja miała już miejsce wcześniej. Przed wyborami w 2022 r. w Izraelu miała miejsce seria pięciu nierozstrzygniętych wyborów w ciągu niespełna czterech lat. Głównym rywalem Netanjahu jest Naftali Benet, były współpracownik premiera, który odsunął go od władzy po wyborach w 2021 roku i sam został premierem.

Prawicowcy Benet połączył siły z liderem centrolewicowej opozycji Jairem Lapidem, tworząc nową partię Razem, która według sondaży może liczyć na tyle samo głosów co Likudem Netanjahu.

LEWANBOSKI



PULS
#217

Adam Buła

NUDNE GLEDZENIE O LICZBACH



Kiedyś, by wybić ze słowotoku jakiegoś polityka lub publicystę, wystarczyło go zapytać o różnicę między procentem a punktem procentowym. Albo między średnią, medianą i dominantą. Dziś zbyt trudny dla nich jest już test dla małych dzieci, uczących się tabliczki mnożenia: ile jest 7x8?

Przyznam, że mnie osobiście latami w ocenie publicznych wypowiedzi przesładowała niepewność, czy mówca istotnie jest tak głupi i ograniczony, jak o tym świadczy treść jego przemowy, czy na zimno różnie głupiego, bo mu tak do „spinu” bardziej pasuje. Aż wreszcie obudziłem się pewnego ranka i zobaczyłem mądrość: jakie to, k... ma znaczenie?

Oto czołowy pogrobowiec Ziobry, były przecież minister i doktor nauk prawnych, poseł Michał Wójcik ogłasza, że „zrobiono z Polaków jeleni”, bo ledwie rząd Tuska podpisał straszliwą pożyczkę SAFE, już Komisja Europejska ogłosiła, że jej oprocentowanie zostaje podniesione. Aż o 5 procent!

Hm, rzeczywiście, podniesiono. Z poziomu 3,17%, którą to wartość podawano w czasie dyskusji o SAFE, do poziomu 3,32%. Czyli nie o 5% tylko o 0,15 p.p. Czy poseł Wójcik w ogóle rozumie tę różnicę, czy źle ludziom na zimno. No właśnie, jaka to w sumie różnica?

Fakt wzrostu oprocentowania pożyczki SAFE łakomym jest jednak newsem, więc temat podnoszą ochoczo kolejni. Już nie kombinując z cyframi, wieszczą katastrofę. „Nie zdążyli wydać z tego jeszcze choćby jednego euro, a już wiadomo, że zapłacimy za ten dług więcej, niż ktokolwiek sądził. Jak tak dalej pójdzie, to skończymy z pożyczką SAFE jak frankowicze na swoich kredytach” - lamentuje np. Ewa Zajączkowska-Hernik. Konfederatka znana głównie z tego, że żyje z krytyki zgniłej Unii, za co jej ta Unia płaci co miesiąc ciężką kasę jako europosłance.

No ale zobaczymy. Wojna Trumpa z Iranem wywindowała ceny ropy, co z tygodnia na tydzień skutkuje coraz większą presją inflacyjną na całym właściwie świecie. Co powoduje, że pożyczanie staje się droższe. Sam Trump płaci już za to 5,2% - bo do takiego, rzadko widzianego poziomu, skoczyło ostatnio oprocentowanie amerykańskich obligacji 30-letnich. Polska na tym tle trzyma się w sumie nieźle - za pożyczenie kasy na 10 lat płacimy ok. 6 procent (30-latek zasadniczo nie emitujemy).

To nie jest wiedza tajemna. Po prostu na jej tle informacja o zmianie oprocentowania pożyczki SAFE o 0,15 p.p. oznacza, że papiery dłużne emitowane przez Unię Europejską trzymają się niewiarygodnie dobrze na światowym rynku i wzięliśmy najlepszą z możliwych pożyczek. No ale to średnio pasuje do narracji - prawda?

Zawsze jednak można wrócić do głównego, choć lekko już zdezelowanego argumentu, że w ogóle nie trzeba było „zadłużać Polaków na pokolenia”, tylko wziąć darmową kasę ze złota Narodowego Banku Polskiego, co to ją nam, wspólnie z prezydentem Nawrockim, prezes Głapiński szykował. Możemy pominąć przy tym niedogodny fakt, że ostatecznie tzw. niezrealizowany zysk NBP na złocie oszacowano na 135, a nie 197 mld, więc na cały program SAFE i tak trochę by nie stykło.

Trudniej jest z faktem, że w czasie, gdy europejska pożyczka podrożała dla nas o 0,15 p.p. (to się, pośle Wójcik, czyta: piętnaście setnych punktu procentowego), złoto staniało o kolejne 5%.

To się Wójcik czyta: 5 procent - i może te 5% miałeś na myśli, kłamiąc Polakom prosto w oczy.



Tomasz Kapica

UCZCIWI NIE MAJĄ NIC DO UKRYCIA

Jeszcze kilka lat temu politycy i samorządowcy lubili powtarzać jedno hasło: „przejrzystość życia publicznego”. Miało ono budować zaufanie obywateli do państwa i pokazywać, że osoby sprawujące władzę nie mają nic do ukrycia. Dziś coraz częściej można odnieść wrażenie, że ta przejrzystość zaczyna uwiierać. I właśnie dlatego pomysł Związku Miast Polskich dotyczący wycofania pełnych oświadczeń majątkowych z internetu jest bardzo złym rozwiązaniem.

Oczywiście argumenty dotyczące bezpieczeństwa nie są całkowicie wysane z palca. Żyjemy w czasach oszustw internetowych, wyłudzeń, kradzieży danych i coraz większej agresji w sieci. Trudno lekceważyć obawy związane z publikowaniem informacji o majątku, nieruchomościach czy oszczędnościach. Tylko że klu-



Łukasz Żygadło

NORMALNOŚĆ

Polska polityka tak bardzo przyzwyczaiła nas do niekończącej się wojny wszystkich ze wszystkimi, że moment normalności zaczyna wyglądać jak wydarzenie historyczne. I właśnie dlatego ostatnia wizyta nowego premiera Węgier Pétera Magyara w Polsce wywołała tak duże zaskoczenie. Nie dlatego, że wydarzyło się coś spektakularnego. Właśnie przeciwnie – po prostu przez chwilę politycy zachowali się tak, jak powinni zachowywać się politycy. Magyar podczas swojej pierwszej zagranicznej wizyty przyjechał do Polski, spotkał się zarówno z prezydentem Karolem Nawrockim, jak i premierem Donaldem Tuskiem. I nagle okazało się, że państwo może funkcjonować bez codziennego udowadniania, kto kogo bardziej nie lubi.



Marek Mazurkiewicz

WYJDĄ, NIE WYJDĄ

Rok po narodzinach „Solidarności”, w czasie trwającego wtedy „karnawału Solidarności”, w gdańskiej Hali Olivia zorganizowano „I Przegląd Piosenki Prawdziwej <<Zakazane Piosenki>>”.

Zaprezentowane tam utwory były artystycznym wyrazem krytyki i sprzeciwu wobec ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej Polski. W czasie trzydniowego festiwalu artyści pozwalali sobie na więcej i przemycali w tekstach swoich utworów treści, za które we wcześniejszych okresach mogłyby ich spotkać konsekwencje, bo państwowa cenzura obawiała się, że godzą w dobre imię „przewodnięsiły narodu” albo „przyjaźni” polskoradzieckiej.

Nowa Trybuna Opolska
Piątek, 22.05.2026

czowe pytanie brzmi: czy ważniejszy jest komfort osób sprawujących funkcje publiczne, czy jawność ich majątków.

Historia pokazywała wielokrotnie, że właśnie dzięki jawności pojawiały się pytania o dziwne wzrosty majątków, niejasne powiązania czy nagłe zakupy nieruchomości. Czasem kończyło się na prostym wyjaśnieniu, czasem na poważnych problemach. Ale istotne było to, że ktoś mógł spojrzeć władzy na ręce.

Jeżeli oświadczenia zostaną schowane przed mieszkańcami, a dostęp będą miały jedynie instytucje kontrolne, pojawia się bardzo niebezpieczny sygnał: „zaufajcie nam, sprawdzimy się sami”. Tylko że demokracja nigdy nie była oparta wyłącznie na zaufaniu. Była oparta na zasadzie ograniczonego zaufania i społecznej kontroli.

Co więcej, trudno nie zauważyć pewnej sprzeczności. Przeciwny obywatel zostawia dziś ślady niemal wszędzie. Bank zna jego historię zakupów, platformy internetowe wiedzą, co ogląda i czego szuka, telefon zapisuje lokalizację. Tymczasem osoby pełniące najważniejsze funkcje publiczne miałyby mieć mniej przejrzystości niż zwykły obywatel.

Państwo powinno chronić bezpieczeństwo samorządowców. Powinno ograniczać ujawnianie szczegółowych danych, adresów czy informacji mogących stwarzać realne zagrożenie. Ale likwidacja publicznej jawności majątków to bardzo zły pomysł, który nie podnosi jawności życia publicznego a jeszcze bardziej je zaciemnia.

Przez ostatnie lata przywykliśmy do sytuacji, w której nawet polityka zagraniczna była przedłużeniem krajowej awantury. Jeśli ktoś podał rękę „nie temu politykowi”, natychmiast pojawiały się oskarżenia o zdradę, układy albo polityczny teatr. Tym razem jednak stało się coś niebezpiecznie normalnego – wszyscy zrozumieli, że w dyplomacji czasem trzeba po prostu reprezentować państwo.

I właśnie dlatego każdy może po tym spotkaniu dopisać sobie mały plus. Premier Węgier nie przyjechał przecież do jednej partii, tylko do Polski. A Polska, ku zaskoczeniu części klasy politycznej, nadal jest jednym państwem, nawet jeśli codziennie sprawia wrażenie kilku rywalizujących ze sobą republik emocjonalnych.

Najbardziej ironiczne jest jednak to, że taki obraz polityki budzi dziś niemal wrzuszenie. Wystarczy kilka wspólnych zdjęć, kilka spokojnych rozmów i brak publicznej awantury, by człowiek przypomniał sobie, że dyplomacja nie musi wyglądać jak sekcja komentarzy w internecie.

Oczywiście nikt nagle nie zakończył politycznych sporów. Tusk pozostanie Tuskiem, Nawrocki pozostanie Nawrockim, a polska polityka zapewne już jutro wróci do swojej ulubionej dyscypliny narodowej, czyli wzajemnego obrażania się przy każdej możliwej okazji. Ale przez chwilę wydarzyło się coś ważnego – interes państwa okazał się ważniejszy od politycznych odruchów.

I może właśnie dlatego ta wizyta była tak symboliczna. Bo przypomniiała, że polityka nie zawsze musi polegać na tym, by krzyć głośnie od przeciwnika. Czasem wystarczy po prostu usiąść przy jednym stole i nie urządzić awantury. W naszych warunkach to już prawie dyplomatyczny cud.

Jedną z piosenek zaśpiewał Andrzej Zaorski. Tekst utworu napisanego przez Tadeusza Rossa opowiada krótką i frywolną historię o parze na pikniku. W piosence o Tadeuszu i Zosi, którzy do lasu „wzięli dwa piwa i trochę wafelki”, nie było ani słowa, które bezpośrednio nawiązywałoby do ówczesnego ustroju PRL czy sytuacji międzynarodowej. Publiczność bezbłędnie potrafiła jednak odczytać zawołaną aluzję do społecznych obaw, które mimo trwającego „karnawału” nadal były obecne.

Słowa o tym, że na „skrajny kocyka czerwone stoją mrówki”, odnosiły się do żołnierzy radzieckich, których interwencja – jak na Węgrzech w 1956 r. czy Czechosłowacji w 1968 r. – mogła zakończyć polski „karnawał”. Wpadający w ucho refren „wejdą, nie wejdą” pozwalał nieco oswoić te obawy i nadać im ironiczny dystans.

Dziś, choć żyjemy w zupełnie innej rzeczywistości politycznej, znów z niepokojem spoglądamy na wschód. Poczucie bezpieczeństwa burzy nam trwająca już czwarty rok wojna na Ukrainie, ale i nieprzewidywalna polityka Stanów Zjednoczonych, których rząd zapowiedział właśnie redukcję obecności swoich wojsk w Europie, w tym w Polsce. Ma to, według wiceprezydenta USA JD Vance’a, „zachęcić Europę” do wzięcia większej odpowiedzialności za swoje bezpieczeństwo.

Politycy roztrząsający problem, czy Amerykanie wyjdą, czy nie wyjdą z Europy, powinni mniej koncentrować się na emocjach i wzajemnym wytykaniu sobie błędów w budowaniu relacji z rządem USA, a bardziej na wzmacnianiu europejskich więzi i własnego potencjału obronnego.

FOTOkomentarz tygodnia



**20 MAJA,
CHINY**

Równo tydzień po wizycie w Pekinie Donalda Trumpa pojawił się tam Władimir Putin. Rosyjski prezydent spotkał się z Xi Jinpingiem. Na poziomie oprawy i deklaracji można było odnieść wrażenie, że Moskwa w oczach Pekinu znaczy tyle samo co Waszyngton, a „przyjaźń bez granic” Putina i Xi to szczerza deklaracja. Ale na poziomie konkretnie tak dobrze to dla Putina nie wyglądało. Xi delikatnie, acz wyraźnie podkreślał, że nie traktuje go jako równorzędnego partnera. I nie za bardzo widać, by rosyjski prezydent - poza ładnymi słowami - coś innego ze sobą do Moskwy zabrał w drodze powrotnej

FOT. PAP/EPA/MAXIM SHEMETOV / POOL



19 MAJA, KRAKÓW. Nowy premier Węgier Péter Magyar złożył wizytę w Polsce. Niekonwencjonalną - do naszego kraju przyjechał pociągiem oraz rejsowym samolotem. W Polsce pojawił się w Krakowie, Warszawie i Gdańsku. Wszędzie Magyara przyjmowano z entuzjazmem. Chyba odwzajemnionym

FOT. MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE PETERA MAGYARA



18 MAJA, WŁOCHY. Karol Nawrocki spotkał się w Rzymie z włoską premier Giorgia Meloni. Wizyta polskiego prezydenta była połączona z obchodami 82. rocznicy zdobycia Monte Cassino

FOT. SYLWIA DĄBROWA



21 MAJA, SZCZECIN. Jak co roku Nocny Bieg Studentów otworzył Juwenalia organizowane przez szczecińskich studentów. Bieg o tyle nietypowy - bo nie o kilometry w nim chodzi, co o efektowny strój

FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

Obecnie odzyskane fragmenty skarbu średniego znajdują się w muzeach we Wrocławiu i Środzie Śląskiej. To gotycka korona ślubna, złote pierścienie, inne elementy średniowiecznej biżuterii, a także prawie 8 tys. monet. Wszystko warte przynajmniej ćwierć mld zł.

Odkrycie pierwsze

8 czerwca 1985 r. robotnicy robiący wykop pod fundamenty centrali telefonicznej przy wielkiej ul. Daszyńskiego natrafili na kilka glinianych dzbanów wypełnionych złotymi i srebrnymi monetami. Znajdowało się w nim 3771 srebrnych krążków pochodzących z I poł. XIV w.: grosze praskie i miśnieńskie.

Odkrycie było sensacyjne, ale nie nadano mu rozgłosu. Znalezisko zabezpieczyli funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i trafiło później do Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu. Nie podjęto wówczas także żadnych prac badawczych w miejscu dokonania znaleziska, a przy Daszyńskiego kontynuowano dalsze prace budowlane.

Zajęto się też tymi, którzy część monet rozkradli. „Ponieważ – zgodnie z obowiązującym prawem – wszystko, co leży w ziemi, jest własnością Skarbu Państwa, postanowiono odzyskać złoty złom od osób, o których wiadomo, że byli »szczęśliwymi znalazcami«” – pisał w 1997 r. historyk sztuki Michał Gradowski, jeden z pierwszych, który oglądał i szacował znaleziska. „W dniu 28 czerwca i paru następnym organa MO dokonały licznych przeszukań, odzyskując kilka fragmentów złotych wyrobów i sporo monet. Sprawy nieuczciwych znalazców skierowano do prokuratury we Wrocławiu” – dodawał.

Tłum żądny złota

Minęły trzy lata i sprawa ucihła. Po raz drugi na skarb średzki natrafiono 24 maja 1988 r., tym razem podczas rozbiórki kamienicy stojącej przy Daszyńskiego 14. Nowe odkrycie, znacznie większe od poprzedniego, stało się szybko lokalną sensacją, która ściągnęła na miejsce znaleziska rzeszę przypadkowych osób poszukujących srebra i złota.

„Znalezisko było na tyle ciekawe, że oczywiście odkrywcy i przypadkowi gapie skrzętnie wybierali monety, ale nikt nie zadał sobie trudu by pobiec za wywrotką na wysypisko, gdzie niebawem spychacz rozgarnął kolejny pagórek gruzu, a z nim górną część glinianego garmka wraz z zawartością – relacjonował Gradowski

Z ruin piwnic domu, zanim zareagowały odpowiednio władze, wyniesiono znaczną część monet i biżuterii. Z czasem pojawiła się także informacja, z której wynikało to, że precjoza pochodzące ze skarbu średzkiego można znaleźć na wysypisku



W muzeach we Wrocławiu i Środzie Śląskiej znajdują się odzyskane fragmenty znaleziska: prawie 8000 monet, gotycka korona ślubna, złote pierścienie i inne elementy j biżuterii. Wszystko jest warte ok. 250 mln złotych

OPOWIEŚĆ O „SKARBIE TYSIĄCLECIA” ZE ŚRODY ŚLĄSKIEJ

Skarb w Środzie Śląskiej odkrywano niejako dwa razy,
a towarzyszące temu okoliczności nadają się co najmniej
na film sensacyjny

Mariusz Grabowski

gruzu zlokalizowanym na terenie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Tam także pojawiły się hordy poszukiwaczy, często agresywne, którzy przeszukiwali hałdy gruzu w nadziei znalezienia czegoś drogiego.

Ile to warte?

25 lipca zgromadzone w wyniku dotychczasowych działań przedmioty mogli obejrzeć wezwani biegli, a wśród nich cytowany tu Michał Gradowski. Po ich oględzinach nie było już żadnych wątpliwości: fragmenty korony, zausznica, pasek złotej blachy i kilka dodatkowych drobniaków, okazały się obiektami o ogromnej rzadkości i olbrzymiej wartości historycznej i artystycznej. Prócz tego parę tysięcy monet. Całość została wstępnie datowana na XIII w.

Momentalnie powstał czarny rynek: srebrny grosz praski można było nabyć już za kilka niemieckich czekolad oraz paczkę dobrej kawy, a za garść srebrnych monet dwa kufle piwa prosto z beczki. Ludzie wymykali się nocami z domów, żeby kopać. Do znalazców docierali

antykwarusze pytający po okolicy o precjoza i monety.

Szybko uruchomiono maszynę administracyjną mającą na celu odzyskanie całości skarbu. Nielegalnym znalazcom zaproponowano odkupienie za 3-krotność wartości, to jednak nie przekonało wszystkich. Niezdecydowani nie spodziewali się, że będą musieli się liczyć z konsekwencjami, bo żarty naprawdę się skończyły. Zaczęto ich śledzić i ścigać, włączając w to prokuraturę.

Milicja rewiduje

Akcję odzyskiwania fragmentu skarbu nazwano błyskotliwym kryptonimem „Korona”. W jej wyniku ostatecznie udało się odzyskać wiele bezcennych znalezisk, w tym kolejne fragmenty korony, zausznice, sygnet i przede wszystkim kolistą zaponę, która obok korony jest główną ozdobą skarbu.

Do Środy Śląskiej zostali skierowani młodzi milicjanci, którzy zajęli się przesiewaniem ziemi. W nocy wysypiska pilnował wartownik, ale kiedy rano wychodził, amatorzy wykorzysty-

wali ten czas, żeby kopać dalej. Nikt nie kontrolował tego, co znikało i gdzie.

Prokuratura wystawiła ponad pięćdziesiąt nakazów rewizji. W ten sposób w średzkiej mieszkaniach znaleziono kilkadziesiąt monet i fragmenty biżuterii. Posiadacze tłumaczyli się rozmaicie, niektórzy zasłaniaли się niewiedzą. Ale nikt nie przyznał się, że cokolwiek już zdążył sprzedać albo gdzieś wywieźć.

Bezcenny „złoty złom”

Gradowski wspominał: „21 lipca powołano nas jako biegłych i w 4 dni potem mogliśmy obejrzeć »złoty złom« zgromadzony we wrocławskiej prokuraturze. Były to fragmenty korony, zausznica, pasek złotej blachy, skromny pierścionek i kilka drobniaków. Mimo luźno rozrzuconych elementów uznaliśmy niezwłocznie, że mamy tu do czynienia z koroną o powtarzalnych segmentach – obiektem ogromnej rzadkości oraz wielkiej rangi historycznej i artystycznej. Zausznica wśród znanych mi z literatury wielu obiektów tego typu (kilka lat pracowałem

w warszawskim Muzeum Archeologicznym) wyróżniała się ozdobnością i bogactwem. Całość znaleziska wstępnie datowałem na wiek XIII z możliwością wejścia w sąsiednie stulecia. W protokole odnotowano także, że znalezisko zostało uznane za zespół pierwszorzędnej wartości”.

Dodajmy, że elementy skarbu znajdowały się w różnym stanie. Jakość kruszcu, z jakiego wykonano biżuterię, powodowała, że ich powierzchnie zewnętrzne zachowały się doskonale. Najgorsze były uszkodzenia mechaniczne, jakich poszczególne elementy skarbu doznały, jak należy przypuszczać, w trakcie wykopywania ich koparką z ziemi oraz na wysypisku.

Kto był właścicielem skarbu?

Badacze dość szybko zidentyfikowali historię skarbu. Został prawdopodobnie ukryty w połowie XIV w., czyli w okresie, w którym miasta Śląska nawiedziła epidemia dżumy. Według badań przeprowadzonych przez historyków zajmujących się jego

pochodzeniem był prawdopodobnie własnością bogatego bankiera żydowskiego Mojżesza, który w 1348 r. dokonał we Wrocławiu korzystnej dla siebie transakcji pożyczkowej, w wyniku której król Czech Karol IV Luksemburski zastawił u niego znaczną część swoich kosztowności w zamian za wsparcie finansowe starań o koronę cesarską. Podczas czarnej śmierci tenże Mojżesz w obawie przed prześladowaniami opuścił Środę Śląską i nigdy do niej nie powrócił. Nie odzyskał też skarbu, który zakopał w piwnicach swojego domu.

Ale są i inne teorie. Np. taka, że stanowiły one rezerwę skarbcza Karola IV zastawioną lub sprzedaną za pośrednictwem Jana ze Środy Żydom średzkim, a następnie ukrytą przez nich w czasie pogromu.

Zacytujmy Rainera Sachsa, historyka sztuki, autora „Leksykonu Artystów i Twórców Rzemiosła Artystycznego Śląska”: „Szczęśliwym trafem zachowały się przekazy pisane. (...) Mówią one, że 3.09.1348 r. król czeski Karol IV Luksemburski upoważnia: Jana, proboszcza kaplicy Wszystkich Świętych na Hradczanach, głogowskiego scholastyka Henryka, Petrusa de Luna i swego marszałka dworu Hubardusa Altari do poprowadzenia negocjacji w sprawie dużej pożyczki. 28.10 tegoż roku został wystawiony we Wrocławiu dokument zapewniający Żydowi Muscho ze Środy Śląskiej trzyletnie prawo do pobytu na Śląsku i zwolnienie z podatku żydowskiego za pożyczanie władcy większej sumy pieniędzy. Warto podkreślić, że pod postacią proboszcza Jana ukrywał się nikt inny, tylko późniejszy kanclerz cesarstwa Jan ze Środy Śląskiej”.

Dziś skarb jest skrupulatnie i opisany, i skatalogowany, choć wciąż trafiają doń sporadycznie odzyskiwane artefakty (np. trzy fragmenty odnaleziono w 2005 r.). Najcenniejsza jest złota gotycka korona kobieca prawdopodobnie należąca do żony cesarza Karola IV Luksemburskiego, Blanki de Valois – wykonana w warsztacie sycylijskich mistrzów złotnictwa. Wysadzana jest bogato szlachetnymi kamieniami. Prawdopodobnie jej ostatnią właścicielką była Blanka de Valois, pierwsza żona Karola IV, zmarła w 1348 r., a więc niedługo przed domniemanym czasem ukrycia i utraty skarbu. Bezczenna jest także kolistą zaponą z kameją z chalcedonu w postaci orła, ozdobiona szlifowanymi kamieniami szlachetnymi, a także dwie pary złotych zawieszek: jedna pochodząca z XII w., druga o stulecie młodsza. Do tego dochodzą złote taśmy, pierścienie, bransolety i monety. To w większości srebrne grosze praskie wybite w czasie panowania Wacława II i Karola IV Luksemburskiego, ale także złote floreny, dukat, halerz i grosze miśnieńskie z czasów Fryderyka II Poważnego.

FOT. PAVEL RELKOWSKI

Opolanie uciekają z bloków? Eksperci policzyli: **Utrzymanie domu pod miastem może kosztować mniej niż czynsz na ZWM-ie**



Czynsze do spółdzielni przekraczające 1200 złotych, rosnące ceny prądu i astronomiczne koszty paliwa na stacjach. Mieszkańcy wielkiej płyty na ZWM czy Malince coraz częściej łapią się za portfele, podliczając wydatki. Z najnowszych symulacji finansowych wynika jednak, że z tej pułapki można uciec. Sposobem jest nowoczesny, beczynszowy dom, który sam zarabia na swoje utrzymanie.

Zastanawiałeś się kiedyś, ile pieniędzy wyrzucasz w błoto, mieszkając w bloku? Średnie opłaty czteroosobowej rodziny w Opolu – czynsz, prąd i paliwo na dojazdy – to dziś często ponad 2 500 zł miesięcznie. W skali 10 lat to ponad 300 000 złotych, które bezpowrotnie znikają z domowego budżetu. Twórcy innowacyjnego **Osiedla Stary Sad przy ul. Krzanowickiej 49 w Opolu** postanowili udowodnić, że te same pieniądze mogą służyć do spłaty nowoczesną rezydencją.

Niezależność energetyczna zamiast wysokich rachunków

Sekretem inwestycji na osiedlu Stary Sad jest koncepcja domu, który jest prywatną elektrownią i darmową stacją paliw. Połączenie doskonałej izolacji, pompy ciepła, fotowoltaiki i magazynu energii sprawia, że rachunki za dom oraz ładowanie aut elektrycznych spadają niemal do zera.

Ile realnie dopłacasz do własnego domu?

Eksperci przeanalizowali sytuację 54-letnich małżonków z Opolu. Rodzina mieszka na ZWM, ale marzy o własnym domu. Dzięki

sprzedaży mieszkania w bloku (zyskując wkład własny) i zamianie aut na elektryczne, rodzina może zamieszkać w nowoczesnym domu na Krzanowickiej.

Co najważniejsze – po przeliczeniu wszystkich oszczędności na czynszu i darmowej energii, okazuje się, że realne dociążenie ich domowego budżetu to zaledwie ułamek tego, co dziś oddają spółdzielni.



Chcesz poznać szczegóły?

Nie musisz czekać. Twórcy osiedla zapraszają do bezpośredniego kontaktu. Brak pośredników, brak ukrytych prowizji.

Biuro Sprzedaży - Osiedle Stary Sad
ul. Krzanowicka 49, Opole

www.stary-sad.pl
☎ 514 070 072

POLICZ WŁASNY KAPITAŁ

Deweloper osiedla Stary Sad udostępnił narzędzie, które każdy mieszkaniec Opola może przetestować samodzielnie. Dzięki specjalnemu kalkulatorowi sprawdzisz, ile Twoja rodzina „przepala” miesięcznie w bloku i jak szybko ten kapitał mógłby pracować na spłatę Twojego własnego domu.



Sprawdź, ile wyrzucasz w błoto:



Zobacz studium przypadku (ZWM/Malinka)



Zaprojektuj swój dom zero-energetyczny



osiedle
**STARY
SAD II**

PO DWÓCH LATACH TRAFIŁ ZA KRATKI

Historię Łukasza Kowalskiego ze Smarchowic Wielkich pod Namysłowem opisywaliśmy w marcu. Zawodowy kierowca ukrywał się od dwóch lat, bo sąd wysłał go na 10 dni do aresztu. Zaczęło się od policyjnej kontroli, po której nastąpił ciąg nieoczywistych zdarzeń.

Mirela Mazurkiewicz

- Nie jestem mordercą ani gwałtciwcielem, a wymiar sprawiedliwości ściga mnie jak groźnego kryminalistę - mówił kilka tygodni temu w rozmowie z reporterką 32-letni Łukasz Kowalski, któremu służbowy samochód od wielu miesięcy zastępował dom. W miejscu zameldowania nie pojawiał się, bo doskonale wiedział, że trafiłby za kratki. - Gdyby ktoś opowiedział mi tę historię, pomyślałbym, że zmyśla. No bo jak błaża kontrola drogowa na wiele lat może zniszczyć człowiekowi życie?

W piątek, 15 maja, mężczyzna został zatrzymany.

- Policjanci z wydziału kryminalnego namysłowskiej komendy, zajmujący się poszukiwaniem osób ukrywających się przed wymiarem sprawiedliwości, ustalili miejsce pobytu 32-latką, za którym wydany był list gończy. Z ustaleń funkcjonariuszy wynikało, że mężczyzna pracuje w firmie zajmującej się transportem. 32-latek przemieszczał się ciężarówką poza granicami kraju. Kryminalni ustalili, że poszukiwany w najbliższym czasie zjedzie z trasy. Funkcjonariusze zatrzymali mężczyznę w trakcie przerwy, którą spędzał na jednym z opolskich parkingów - brzmiał komunikat prasowy policji.

Zatrzymanym jest Łukasz Kowalski, którego historię opisywaliśmy w marcu.

- Syn trafił do zakładu karnego w Kluczborku - mówi Grzegorz Kowalski, ojciec 32-latką. - Do takiej sytuacji nie musiało dojść. Chciałbym, żeby funkcjonariusze z taką determinacją jak mojego syna, szukali groźnych przestępców. Kiedyś zwróciłem policjantom uwagę, że jeżdżą na łysych oponach. Finał był taki, że to ja zostałem skazany, bo ośmieliłem się zwrócić uwagę. Z policjantami miałem kilka spraw w sądzie, jedną wygrałem. Oni patrzą na nas jak na rodzinę kryminalistów, dlatego zarówno Łukasz, jak i ja z żoną, boimy się,



Łukasz Kowalski przed wymiarem sprawiedliwości ukrywał się dwa lata, bo nie chciał stracić pracy. Mogło tak się skończyć gdyby trafił do aresztu na zasądzone mu 10 dni. W końcu jednak został zatrzymany i doprowadzony do aresztu. Ma wyjść na wolność 25 maja.

że oni zechcą się na nas odegrać i syn do nas nie wróci. Tyle się słyszy w mediach, że czasami rutynowe zatrzymanie kończy się tragedią.

- Funkcjonariusze nie działają na podstawie własnego „widzimisie”, ale na podstawie decyzji organów takich jak sąd czy prokuratura. Tak też było

w tym przypadku - ripostuje podkom. Łukasz Wróblewski z Komendy Powiatowej Policji w Namysłowie. - Dla nas nie ma znaczenia, czy osoba jest poszukiwana do odbycia kary 5 lat więzienia czy 5 dni. Procedury poszukiwania i doprowadzenia są dokładnie takie same w obu przypadkach.

Zaczęło się od rutynowej kontroli
22 czerwca 2021 roku Łukasz Kowalski jechał swoim BMW E46 do Wojciechowa,

gdzie buduje dom. Na miejsce nie dojechał. Na ulicy Kraszewskiego w Namysłowie został zatrzymany do kontroli drogowej. Funkcjonariusze zbadali go alkomatem, był trzeźwy. Okazało się natomiast, że auto ma przepaloną żarówkę w jednym ze świateł i łysy opony, dlatego kierowcy zatrzymano dowód rejestracyjny.

Pięć miesięcy później sprawa znalazła się na wakan-dzie II Wydziału Karnego Sądu Rejonowego w Kluczborku.

Łukasz Kowalski został obwiniony o trzy wykroczenia: samochód, którym jechał, był niesprawnie technicznie (chodziło o brak sprawnego światła mijania i zużyte opony), nie miał aktualnych badań technicznych, a do tego - jak przekonywali policjanci - kierowca nie zastosował się do wydawanych przez funkcjonariusza poleceń.

W lutym 2022 roku Opola-nin został uznany winnym za-rzucanych mu wykroczeń. Sąd wymierzył mu za to karę mie-

PRZECIEŻ JA NAPRAWDĘ NIE ZROBIŁEM NIC TAKIEGO, BY MNIE WYSYŁAĆ ZA KRATKI. PRZEPALONA ŻARÓWKA CZY ŁYSA OPONA MOGĄ ZDARZYĆ SIĘ KAŻDEMU

siąca ograniczenia wolności, w trakcie którego pan Łukasz powinien odpracować 40 godzin na cele społeczne. Mężczyzna odwołał się od wyroku. Sprawa trafiła do Sądu Okręgowego w Opolu, który dziesięć miesięcy później utrzymał w mocy rozstrzygnięcie pierwszej instancji.

W międzyczasie 32-latek zatrudnił się w firmie zajmującej się transportem międzynarodowym, w domu bywał za ledwie przez kilka dni w miesiącu, więc prace społeczne były dużą komplikacją. Nie poinformował jednak sądu drugiej instancji, że w jego życiu zawodowym zaszły zmiany.

Po uprawomocnieniu się wyroku miałem do wyboru: rzucić pracę, żeby wykonać wyrok albo zarabiać, uchylając się od wykonania kary - relacjonował w rozmowie z nt.

Sąd traci cierpliwość

Ostatecznie - jak mówił - przekalkulował, że przy odrobinie przychylności nie będzie musiał zrezygnować z pracy. Zasądzone prace społeczne miał wykonywać w zakładzie energetycznym. Zamierzał pracować przez cztery dni po 10 godzin, by w czasie zjazdu do Polski odpracować całą karę. Okazało się jednak, że to niemożliwe.

Chcieli, żebym pracował po 2-3 godziny dziennie, a to

wykluczało pracę na trasach międzynarodowych - opowiadał 32-latek. - Poszedłem do tego zakładu, by wykonywać prace porządkowe. Szybko jednak okazało się, że moją rolą jest nasypywanie miału węglowego do takiego specjalnego leja. Bez odzieży ochronnej i wcześniejszego przeszkolenia. Mam zdjęcie, na którym widać, że po kilku godzinach takiej pracy wyglądałem, jakbym wyszedł z komin.

Pan Łukasz twierdził, że w zakładzie dochodziło do rażących zaniedbań, które stanowiły zagrożenie dla jego życia i zdrowia. W późniejszych pismach do sądu zwracał uwagę m.in. na wystające, niezainstalowane kable, co w jego ocenie groziło porażeniem prądem. Finalnie odpracował w zakładzie 12 z 40 zasądzonych godzin, a później dostał zgodę na zmianę miejsca wykonywania kary, ale - jak relacjonował - nie dostał informacji, gdzie i kiedy ma się stawić, więc czekał na wezwanie. Innego zdania był sąd, który twierdził, że mężczyzna wysłane wezwanie odebrał osobiście.

W styczniu 2024 roku, a więc ponad rok po prawomocnym skazaniu, sąd stracił cierpliwość i postanowił zarządzić wobec ukaranego wykonanie zastępczej kary, co ozna-

czało, że Łukasz Kowalski - zamiast prac społecznych - trafi na 10 dni do aresztu.

- Pracowałem już wtedy i zarabiałem, więc gdyby sąd zamienił mi tę karę na grzywnę, z miejsca mógłbym ją zapłacić - argumentował rozżalony 32-latek.

Ścigany listem gończym

Pan Łukasz kilkakrotnie zwracał się do sądu z prośbą o wstrzymanie wykonania kary pozbawienia wolności, deklarując, że wykona prace społeczne odrobi w całości. Argumentował, że nawet kilkudniowy pobyt za kratkami może dla niego oznaczać utratę pracy.

- Ostatnią deską ratunku była prośba o wstrzymanie wykonania kary zastępczej, bo wtedy nie musiałbym się ukrywać i mógłbym jak najszybciej odrobić prace społeczne. Sąd odmówił twierdząc, że ja mam zasądzone areszt, a nie pozbawienie wolności, więc przepisy nie przewidują wstrzymania w sprawach o wykroczenie. Choć przecież w jednym i drugim przypadku sprowadza się to do tego, że trafię za kratki - tłumaczył Łukasz Kowalski, nim wpadł w ręce policji. - Zwracałem się też do sądu, by zamienił mi karę na grzywnę. Dostańczyłem nawet umowę

o pracę, żeby pokazać, że jestem wypłacalny, ale na nic się to zdało.

Final był taki, że sąd wydał list gończy, a 32-latek figurował w policyjnej bazie osób poszukiwanych.

Kłopoty sędzi

Ta historia ma jeszcze jeden zaskakujący zwrot akcji. Przed sądem w Kluczborku, który rozstrzygał sprawę pana Łukasza, toczyła się też sprawa jego ojca. Orzekła w niej ta sama sędzia.

Chodzi o wydarzenia z 2022 roku. Grzegorz Kowalski, czyli ojciec pana Łukasza, w drodze do pracy został wówczas zatrzymany przez nieoznakowanego radiowóz. Mężczyzna twierdził, że policjanci próbowali wyrwać go z samochodu, choć był zapięty pasami i siłą wepchnęli mu alkohol do ust (był trzeźwy). Mundurowi z kolei przekonywali, że kontrolowany kierowca nie chciał pokazać dokumentów, nie stosował się do poleceń, obrażał ich i znieważał, używał wulgarnych słów, a także palił papierosy podczas kontroli. Grzegorz Kowalski został obwiniony o popełnienie pięciu czynów z Kodeksu wykroczeń. Cztery sąd oddalił, ale uznał, iż mężczyzna jest winny tego, że nie stosował się do poleceń policjantów.

Finalnie zasądzone mu - podobnie jak jego synowi - 40 godzin prac społecznych, ale to nie wyrok stał się przyczyną skandalu, o którym zrobiło się głośno w całej Polsce.

- Cokolwiek bym nie zrobił (na sali rozpraw - przyp. red.), było źle. Nie mogłem się odezwać, bo sędzia krzyczała, że zastosuje karę porządkową i mnie zamknie. A jak nie mówiłem, to też krzyczała. Po prostu znęcała się nademną. To nie powinno tak wyglądać - skarżył się.

Podsądny zarejestrował sprawę na godzinnym nagraniu. Materiał, pokazujący za ledwie fragment sytuacji z kluczborskiego sądu, pojawił się w internecie pod koniec marca 2025 roku i lotem błyskawicy rozniósł się po sieci.

Sędzia została zawieszona w czynnościach służbowych, co miało związek z doniesieniem sygnalisty, który poinformował, iż może ona stosować mobbing wobec jednego z pracowników kluczborskiego sądu.

Sprawa trafiła do Sądu Dyscyplinarnego przy Sądzie Apelacyjnym we Wrocławiu. Sędzi postawiono zarzuty odnoszące się do zachowań uchylających godności urzędu. Miały one polegać między innymi na nękananiu pracownika, powodującym jego poniżanie i ośmieszanie, bezzasadnym

krytykowaniu, wyrażaniu krzykiem niezadowolenia z pracy sekretarz sądowej czy przerzucaniu na pracowników obowiązków orzeczniczych. Sędzia miała swoje emocje wyrażać tupaniem, waleniem pięścią w stół i krzykiem, a także zachowywać się agresywnie wobec obwinionego.

Wyrok w tej sprawie zapadł na początku stycznia 2026 roku. Sędzia została uznana za winną zarzucanych jej czynów, stanowiących przewinienia dyscyplinarne. Karą miała być przeniesienie z Kluczborka do Sądu Rejonowego w Opolu. Od wyroku odwołanie złożył jednak Minister Sprawiedliwości.

Nie chciał trafić za kratki

Łukasz Kowalski nie zamierzał machnąć ręką na krótki areszt i dla świętego spokoju odsiedzieć zasądzoną karę.

- Przecież ja naprawdę nie zrobiłem nic takiego, by mnie wysyłać za kratki. Przepalona żarówka czy lysa opona mogą zdarzyć się każdemu - mówił w marcu.

- Syn ma wyjść na wolność w następny poniedziałek, 25 maja. Chcemy z żoną wierzyć, że nie stanie się nic złego i faktycznie teraz będzie mógł już żyć bez strachu, że w każdej chwili zostanie zatrzymany - mówi jego ojciec.

REKLAMA

0011523056



SOLANKI

Uzdrowisko Inowrocław

Latem zadbaj o zdrowie



Zakwaterowanie



**3 posiłki dziennie
w formie bufetu szwedzkiego**



Konsultacja lekarska



**2 zabiegi dziennie
(oprócz niedziel i dni świątecznych)**



**90 min. dziennie w Strefie Relaksu
(sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)**



Voucher do Integracja Cafe



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl



Robert Lewandowski został pożegnany na Camp Nou w sposób, na który mogą liczyć tylko klubowe legendy. I to wyłącznie te największe. Czy zdobywając w Barcelonie aż 7 trofeów spełnił dziecięce marzenie? Otóż nie, ale tylko z tego powodu, że życia i osiągnięć w Katalonii mały Bobek nie mógł sobie nawet wyśnić

Adam Godlewski

WIELKA I CAŁKIEM NIEOCZYWISTA KLUBOWA KARIERA ROBERTA LEWANDOWSKIEGO

Po ostatnim występie na Camp Nou w meczu z Betisem Sewilla, na który Robert wprowadził kolegów z FC Barcelona w roli kapitana, przez polski X przetoczyła się dyskusja, czy może być uważany za legendę Barcy, czy może się nią czuć. Oczywiście niepotrzebna, bo zarówno kibice, jak i zawodnicy Dumy Katalonii fantastycznym zachowaniem jednoznacznie potwierdzili, że dla nich polski napastnik jest ikoną odrodzenia klubu. Przecież kiedy przychodził w 2022 roku, media w kontekście Blaugrana donosiły głównie o kłopotach finansowych, a tytuły mistrzowskie w okresie poprzedzającym ten transfer rozdzielały między sobą zespoły z Madrytu - Real i Atletico.

Niemal 34-letni gracz kosztował 45 milionów euro, co zważywszy na wiek i możliwości Barcy było kwotą niebagatelną, ale spłacił się szybko. I to nawet z nadatkiem. Z Lewandowskim w składzie Katalończycy trzykrotnie wygrali rozgrywkę La Ligi, trzykrotnie Superpuchar (w Hiszpanii rozgrywany w formie wyjazdowego miniturnieju, w Arabii Saudyjskiej), raz Puchar Króla. W 192 rozegranych spotkaniach - na wszystkich frontach, również w europejskich pucharach - Robert strzelił 119 goli. Do tego dorzucił Trofeo Pichichi dla króla strzelców ligi hiszpańskiej - i to już w premierowym sezonie. Doprowadził też Barcelonę do półfinału Ligi Mistrzów. W sytuacji, gdy

znaczna część jego rówieśników już tylko bawiła się w piłkę, on inkasował najwyższą w swojej karierze - i w aktualnym zespole - pensję (według „Forbesa” to 33 mln euro rocznie).

Trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść

Nowego, znacznie zredukowanego, kontraktu Robert na Camp Nou już nie chciał. I słusznie, skorzystał z przywileju największych gwiazd, by odejść na własnych warunkach. Także po to, aby zostać zapamiętanym z najlepszych chwil, z najbardziej udanych zagrań, z trofeów. Pewnie, miał w Barcelonie różne momenty, także te gorsze, a nawet słabe, w pewnym momencie musiał zrestartować cały swój system, aby odbudować się pod względem fizycznym, ale jednak tych dobrych, lepszych, a nawet najlepszych momentów było więcej. Znaczenie więcej.

Trafnie decyzję Lewandowskiego o zejściu z hiszpańskiej sceny niepokonanym skomentował znany menedżer sportowy, były właściciel Widzewa Łódź i były prezes Lecha, organizator walk braci Kliczków i Dariusza Michalczewskiego, Andrzej Grajewski: - Bardzo dobrze, że Robert ogłosił rozstanie z Barceloną, czas już na to najwyższy. Lewandowski to jest po Włodku Lubańskim drugi z największych piłkarzy, jakich mieliśmy w Polsce. Robert był świetnym ambasadorem nie tylko naszego futbolu, ale i kraju. Z naciskiem na słowo: był. Ka-

riera w sporcie zawodowym trwa od punktu A do Z, a później trzeba już odpuścić. Zawsze powtarzałem, że jeżeli bokser traci dżep, to natychmiast powinien się wycofać, bo mogą go zabić w ringu. Analogicznie - jeżeli piłkarz traci szybkość, powinien iść piętro, dwa, albo nawet trzy niżej. Jeżeli ma uciechę z grania, niech sobie dalej kopie i pokazuje swoje umiejętności, które na pewno posiada, ale już nie w Barcelonie. To był zbyt wielki zawodnik, żeby prosić się o grę nawet w Dumie Katalonii. Niech na koniec pobawi się w futbol - daj Boże, żeby za tak wielkie pieniądze, o jakich czytam - ale niech też pamięta o szacunku dla własnych dokonań na najwyższym poziomie. Bo to już przeszłość. Teraz wszyscy powinniśmy życzyć Robertowi przede wszystkim zdrowia. Oby jak najdłużej pozwalało Lewandowskiemu na czerpanie przyjemności z gry w piłkę.

Mamy Arrubarrenę, po co nam Lewandowski

Prawda jest taka, że cała dotychczasowa i - jak wszystko wskazuje - właśnie kończąca się

**JĘŚLI KTOŚ TWIERDZI,
ŻE PRZEWIDZIAŁ TAKIE
SPLENDORY DLA ROBERTA
- JEDYNIE SIĘ CHWALI.
ALBO ZWYCZAJNIE KŁAMIE**

na tym najwyższym światowym poziomie kariera Roberta była nawet nie jak z bajki, bo była po prostu nie do przewidzenia. Mamy przecież do czynienia z piłkarzem - jak to się fachowo od kilku lat określa w nomenklaturze szkoleniowej - późno dojrzewającym. Po zmianie w przepisach (wcześniej w poszczególnych kategoriach wiekowych obowiązywał podział na urodzonych „do lipca”, a zawodnicy z drugiej połowy roku trafiali już do młodszej drużyny) na rzecz pełnych roczników, chłopiec, który na świat przyszedł w drugiej połowie sierpnia, nie miał łatwego życia. Na wstępnych etapach piłkarskiego wtajemniczenia ustępował rówieśnikom wzrostem, siłą - generalnie pod względem fizycznym. W efekcie nigdy nie przebił się nie tylko do juniorskiej reprezentacji Polski, ale nawet do reprezentacji Mazowsza. A kiedy już trafił do II zespołu Legii, po roku z niego wypadł. Dziś chętnie szydziemy z ówczesnego dyrektora sportowego stołecznego klubu, Mirosława Trzeciaka, który w 2008 roku „błysnął” stwierdzeniem: „Niepotrzebny nam Lewandowski,

będziemy mieć Arrubarrenę”, ale - po prawdzie - nawet jako król strzelców II ligi (dziś ta klasa rozgrywkowa nosi nazwę 1. liga) w ogólnym odbiorze nie rokował na najlepszego polskiego piłkarza w historii i najlepszego środkowego napastnika pierwszego ćwierćwiecza na świecie, którym został. Jeśli ktoś twierdzi, że przewidział takie splendory dla Roberta - jedynie się chwali. Albo zwyczajnie kłamie.

W życiu trzeba mieć szczęście

Owszem, jako król strzelców III ligi (dziś to liga 2.) i następnie II ligi (dziś to liga 1.) w barwach Znicza Pruszków - mając niemal 60 goli w dorobku w tych dwóch klasach - Lewandowski miał już inne notowania niż napastnik, który w Legii II rozegrał 13 meczów i zdobył 2 gole na peryferiach poważnego futbolu. Tyle że kolejki po zakontraktowanie środkowego napastnika Znicza wcale się nie ustawiały. Owszem, bardzo chciał go pozyskać zarządzający wtedy Jagiellonią Cezary Kulesza, dobrymi pieniędzmi kuśiła też Cracovia, ale wtedy nie były to kluby z elity.

Lech - po fuzji z Amiką Wronki - do którego ostatecznie trafił Robert - także nie miał ugruntowanej pozycji na krajowym rynku, tak naprawdę Kolejorz dopiero odbudowywał renomę po kwarantannie na zapleczu ekstraklasy i finansowych perturbacjach. A jednak Poznań - choć wcale nie był oczywisty - okazał się najlep-

szym z możliwych wyborów. Nieostatni raz w karierze Roberta. O ile bowiem początek miał on trudny, a potem dał się poznać jako megazawodowiec, który na formę i sportową długowieczność zapracował ciężką pracą i wzorowym prowadzeniem się, w życiu miał mnóstwo szczęścia. A to czynnik nieodczony dla udanej kariery. I niezwykle istotny.

Z perspektywy czasu za fartowny można uznać nawet fakt, że Lewandowski odbił się od Legii, bo w tamtym czasie zespół z Łazienkowskiej - owszem solidny - bardziej kojarzył się z „imprezowiczami” niż z promocją wiodących reprezentantów Polski. Pewnie (lekką) przesadą byłoby stwierdzenie, że Warszawa psuła wtedy utalentowanych zawodników, ale na pewno nie gwarantowała takiego postępu, jaki Robert zrobił w Poznaniu.

Stanowcze nie dla Szachara, Guangzhou czy PSG

Lewandowski miał to - podwójne - szczęście, że jego agentem został Cezary Kucharzski, którego zawsze (to jest od czasów piłkarskich „Kucharza”) sentymentem darzył Franciszek Smuda, ówczesny trener Lecha. Sp. „Franz” może i był naturyszczykiem, ale panów piłkarzy rozpoznawał bez pudła, już po tym - jak się chwalił - jak wchodził po schodach. I Smuda rzeczywiście zobaczył to coś u Lewandowskiego - a potem bardzo umiejętnie, stopniowo, wprowadzał do zespołu.

A Kucharski - w przeciwieństwie do większości ówczesnych (choć dziś rynek niewiele się różni) menedżerów był mądry, ustawiony po karierze piłkarskiej i nie gonił za kasą. Kierował się instynktem, i sportowym rozwojem prowadzonego zawodnika; pieniądze były na drugim planie przy wyborze kolejnych pracodawców.

Dlatego z Lecha Lewandowski trafił do Borussia Dortmund, a nie np. Szachatara Donieck, choć Lech mógłby zarobić co najmniej 30 procent więcej w roku 2010 na sprzedaży króla strzelców i mistrza Polski w jednej osobie na Ukrainę. A co za tym idzie - prowizja agenta także mogłaby być co najmniej o jedną trzecią wyższa. Także później ani piłkarz, ani agent nie oglądali się na jakieś kosmiczne pieniądze, które proponowały kluby z Premier League, czy chińskie Guangzhou Evergrande (30 mln euro netto w 2016 roku leżało na stole), tylko spokojnie budowali pozycję i karierę w Niemczech. Zresztą, przechodząc do Barcelony Lewy miał lepszą ofertę (opiewającą na 35 mln rocznie) z PSG, ale wolał magię Dumy Katalonii niż (nieco) wyższy kontrakt w stolicy Francji.

„Supertalentem to jest Kagawa, nie Robert”

Początek w futbolu przy dużej F - w Dortmundzie - Robert miał w sumie niezły, ale do zachwyty było daleko. Bo na tamtym etapie nasz genialny (jak się później okazało) rodak - delikatnie określając - nie był mistrzem pierwszego wrażenia. Dość powiedzieć, że po kilku miesiącach, Roman Kołtoń - komentator Bundesligi stwierdził w jednym z programów, że „Kagawa supertalentem jest, a Lewandowski po prostu nie” - co złośliwcy chętnie przypominają dziennikarzowi do dziś.

Prawda była jednak taka, że RL9 w Dortmundzie dopiero nabierał rozpędu. I dopiero tam - ale wcale nie od razu - zorientował się, jaki rzeczywistość ma potencjał i uwierzył w siebie. Tyle że to też był proces - w 2011 roku dożył (tylko) 8 goli do tytułu mistrza Niemiec dla Borussia, w 2012 był już autorem spektakularnego hat-tricka strzelonego Bayernowi w finale Pucharu Niemiec, w 2013 - niejako zadając kłam ocenie jednego z najbardziej opiniotwórczych dziennikarzy, że „jest najlepszym polskim piłkarzem, ale nigdy nie będzie topowym na świecie” zapakował czteropak Realowi Madryt w półfinale Ligi Mistrzów. W 2014 roku odchodził do Bayernu jako król strzelców Bundesligi i najlepiej opłacany piłkarz w historii Borussia.

To - wbrew pozorom - ważny wątek, bo o ile Robert miał swój charakter, o tyle w bardzo dużym stopniu ten piłkarski charakter pomógł mu zbudować menedżer Kucharski, którego rola w rozwoju Lewandowskiego jest dziś niesłusznie (za-



Przyszedł jako gwiazda, odchodzi jako legenda - napisano w mediach społecznościowych FC Barcelona. Trzeba przyznać, że pożegnanie było królewskie. Znacznie bardziej emocjonalne niż choćby pożegnanie w Monachium

pewne także na skutek sporu sądowego, który piłkarz z menedżerem toczą po zakończeniu współpracy) pomniejszana, czy wręcz pomijana.

Wcale nie taki miły był ten chłopak

Po raz pierwszy rozmawiałem z Lewym w 2008 roku, gdy został królem strzelców II ligi - uznałem, że to wystarczająca przepustka, żeby niespełna 20-letni młokos trafił na... trzecią okładkę brązowego miesięcznika „Piłka Nożna Plus”; zaczął od wypełnienia modnej wówczas ankiety personalnej. Robert bardzo grzecznie opowiedział, że jego ulubionym klubem jest Real Madryt, że stara się wzorować na Thierryem Henrym, jakiej muzyki słucha i do zakupu jakiego auta się przymierza.

Pierwsze wrażenie było więc takie, że to miły i ogarnięty chłopak, który wie czego chce od życia. Tym bardziej jednak sprawił mi w zdziwienie, a nawet lekkie osłupienie, kiedy dwa dni później zadzwonił z awanturą i grubym słowem, dlaczego opublikowałem „kwiatki”, o których wcale nie mówił. Był zaskoczony, że choć rozmawiał tylko ze mną - a ja nie zdążyłem jeszcze opublikować tekstu z uwagi na cykl produkcyjny miesięcznika - ktoś inny opublikował zmyślony wywiad z nim.

W sumie, szybko wyjaśniliśmy sobie nieporozumienie, i zakończyliśmy rozmowę telefoniczną ze śmiechem, ale miałem dowód, że ten chłopak - gdy trzeba walczyć o swoje - wcale taki miły nie jest. Przeciwnie, jest charakterny i to bardzo.

Dlatego Kucharski - swoją drogą też wyjątkowo charakterny - nie miał problemu, aby ułożyć Roberta na tamtym etapie na własną modłę. Choćby nakłonić Roberta do kolegowania się w Dortmundzie przede wszystkim z niemieckimi piłkarzami (a nie dwójką reprezentantów Polski). Bo to miało pomóc w szybszej nauce języka i aklimatyzacji w zagranicznej szatni. A po jakimś czasie obaj doszli do wniosku, że skoro Lewandowski zaczynał z najniższego płacowego pułapu w BVB, to po gigantycznym skoku jakościowym, którego dokonał w Borussia, zażądają najwyższej pensji w historii klubu. I oczywiście - dopięli swego!

Historia „królewskich” rozmów z „9” w tle

Robert odszedł z BVB na swoich warunkach - bez sumy odstępnego - ale jako posiadacz rekordowego na tamte czasy, wynoszącego 7 milionów euro kontraktu. W Bayernie na dzień dobry dostał 15 milionów, ale bardzo szybko zobligował swoich mene-

dżerów, żeby podbili stawkę do najwyższej w monachijskim klubie. Igdy odchodził - progresywna umowa gwarantowała mu już 22 miliony euro za rok. A były jeszcze bonusy, za tytuł króla strzelców (podejmowane) i (niepodjęty) za Złotą Piłkę. Dlaczego warto teraz o tym przypomnieć? Otóż Lewandowski, kiedy już odkrył swoją wartość, potrafił się cenić, ale - co jest istotne - nie przeceniał; dyktował warunki, które były spełniane.

Wiele osób, i to nie tylko wywodzących się z grona polskich kibiców Realu Madryt, zastanawia się, dlaczego Robert - nie kryjąc się z sympatiami do Królewskich - nigdy nie trafił na Santiago Bernabeu, nawet w sytuacji, gdy gigant z hiszpańskiej stolicy także był zainteresowany polskim goleadorem.

Otóż prawda jest banalna - chcąc sprawdzić, jaką rolę szykują w Madrycie dla Lewego, agent Kucharski zażądał koszulki z „9” dla swojego zawodnika. A kiedy nie dostał oczekiwanego numeru - już wiedział, że Robert nie będzie tam pierwszym wyborem i nie ma sensu kontynuować rozmów.

Rekordy zostaną niepokonane. Można przyjmować zakłady

Lewandowski zrobił oszałamiającą karierę - zarówno w wy-

miarze sportowym, jak i finansowym. Przed nim, żaden z polskich piłkarzy nawet nie zbliżył się do takiego poziomu. Po nim - będziemy jako kibice czekać zapewne kilka generacji na kolejnego giganta, choćby zbliżonego pokroju.

Pewnie, można podsumować karierę Roberta wspominając Złotą Piłkę, z której został okradziony w roku pandemicznym, można też podkreślać niedosyt wynikający z dokonania reprezentacji Polski w czasach jego gry i kapitańskiej kadencji; po prawdzie cały dorobek w tym segmencie zamknie się na jednym ćwierćfinale Euro i na jednym awansie do 1/8 finału na mundialu. I to oczywiście skaza na CV tak wielkiego piłkarza. Tyle że - nawet taki geniusz jak RL9 sam meczu nie wygra. A jego indywidualne rekordy - 89 goli w 169 meczach - długo, przez dekady, a można pewnie przyjmować zakłady, że do końca obecnego stulecia, pozostaną niepokonane.

Gracies, Robert!

Biorąc pod uwagę bardzo dyskretny punkt wyjścia, Lewandowski wyciągnął z klubowej kariery absolutnego maksa. Co zapamiętamy w pierwszej kolejności? Na pewno 5 goli w 9 minut Wolfsburgowi, bo to wyczyn, który zapewnił Robertowi trwałe miejsce w historii światowego futbolu.

Podobnie jak 41 bramek w sezonie Bundesligi i odebranie - galaktycznego - jak się wydawało rekordowi Gerdowi Muellerowi. Do tego 14 tytułów mistrza kraju (1 w Polsce, 10 w Niemczech, 3 w Hiszpanii), 12 tytułów króla strzelców (III liga, II liga, ekstraklasa w Polsce, 7 w Bundeslidze, 1 w Hiszpanii, 1 w Lidze Mistrzów), 2 tytuły Piłkarza Roku FIFA, 13 tytułów Piłkarza Roku w Polsce, 2. miejsce w plebiscycie Złotej Piłki...

Przed wszystkim jednak piękne pożegnanie na Camp Nou, pełne - momentami nabożnego - respektu ze strony klubowych kolegów z kultowej Barcelony, którego w sumie też, jak większości sportowych dokonań RL9, nikt się nie spodziewał... „I taka właśnie jest ta kariera Lewandowskiego. Ciągłe pożegnanie, jak i całą karierę naszego najlepszego piłkarza w historii Mateusz Świąćicki, komentator Eleven Sport, który najczęściej komentował mecze Barcelony z Lewandowskim w składzie...

Piotr Halicki zaczął karierę w białostockim „Kurierze Porannym”. Dziś, jako dziennikarz Onetu specjalizujący się w tematyce kryminalnej i służbach mundurowych, wydał książkę o Wydziale Operacji Pościgowych CBŚP – jednostce, której istnienia większość z nas nie jest świadoma. Rozmawiamy z nim o „Łowcach cieni”, porwaniu dziesięcioletniego Kamilka i o tym, dlaczego nie każdy policjant może tropić najgroźniejszych przestępców

Agnieszka Domanowska

ŁOWCY CIENI, CZYLI O KULISACH PRACY NAJBARDZIEJ TAJEMNICZEJ JEDNOSTKI POLICJI

Znamy się z „Kuriera Porannego”, więc wiem, że od dawna ciągnie cię do tematyki służb i spraw kryminalnych. Skąd jednak pomysł akurat na tę książkę?

Wynika to z tego, że tą tematyką zajmuję się od lat. Z łowcami cieni udało mi się parę razy wcześniej porozmawiać i zawsze mnie to interesowało – kim są ci ludzie, którzy łapią najgroźniejszych przestępców i jak są w stanie dotrzeć do nich na drugim końcu świata. Kiedy więc pojawiła się taka propozycja, przyjąłem ją praktycznie bez zastanowienia – mimo że wiedziałem, że napisanie książki to duże wyzwanie.

Skąd przyszła propozycja?

Od Wydawnictwa „Otwarte”. Czytali kilka moich wcześniejszych tekstów na ten temat i wyszli z założenia, że skoro pisałem o rzeczach, o których nikt wcześniej nie pisał, to może uda mi się zdobyć jeszcze więcej takich opowieści. Na początku miałem opory – pracuję w Onecie, a ta praca absorbuje codziennie bardzo mocno, zwłaszcza że tematyki służb i spraw kryminalnych jest naprawdę mnóstwo.

Książkę musiałbym więc pisać po godzinach, kosztem weekendów i urlopu. Ale jak już sobie to przetrzymałem, to nawet się ucieszyłem, że się zgodziłem. Trochę pomógł mi pewien przypadek – byłem już wcześniej umówiony na wywiad z Komendantem Głównym Policji, a jak się okazało, to właśnie on jest twórcą łow-

ców cieni. Był pierwszym szefem tej jednostki. Postanowiłem przy okazji porozmawiać z nim i o tym.

I dał się przekonać?

Musiałem trochę namawiać, bo to najbardziej tajemnicza jednostka – nie pokazuje się na uroczystościach, nie chodzi w defiladach, nie preży piersi do wpinania medali. Działa w cieniu i półmroku, gdzieś pod powierzchnią świata. Natomiast zależało mi też na tym, żeby pokazać tych policjantów jako zwykłych ludzi. Kim są, czy mają rodziny, co robią po pracy – czy w ogóle mają taki moment, że są po pracy, skoro to jest praca czasami dwadzieścia cztery godziny na dobę. Kiedy komendant się zgodził, uderzyłem do samych łowców. Pierwsze rozmowy polegały na wzajemnym badaniu się i budowaniu zaufania. Oni sprawdzali, czego właściwie od nich chcę, a ja chciałem, żeby opowiedzieli mi o rzeczach, o których wcześniej nie mówili nikomu. Podejrzewam, że mnie niezłe sprawdzili, zanim zaczęli rozmawiać.

Co cię zaskoczyło, gdy już się wzajemnie poznaliście?

Że to taka zgrana ekipa. Rozmawiając z nimi w ogóle nie masz wrażenia, że to policjanci. To ludzie inteligentni, z całym arsenałem zainteresowań – wielokrotnie zdarzało nam się mieć wspólne punkty. Zaskoczyło mnie też to, że mamy wyobrażenie o łowcach



– Łowcy cieni nie pokazują się na uroczystościach, nie chodzą w defiladach, nie preżną piersi do wpinania medali. Działają w cieniu i półmroku, gdzieś pod powierzchnią świata – mówi Piotr Halicki

jako o herosach – metr dziesięćdziesiąt wzrostu, wielkie mięśnie. Częściowo tak zresztą jest, ale niektórzy wyglądają bardzo niepozornie, bo wśród łowców są też tacy, którzy zajmują się analityką, przeglądaniem sieci, tropieniem kogoś poprzez dane. Do samego zatrzymania nie zawsze są na pierwszej linii. Za granicą zresztą mogą tylko asystować przy zatrzymaniach – nie mogą działać samodzielnie, muszą współpracować ze służbami z danego kraju, bo tylko one mogą formalnie zatrzymać przestępców na terenie swojego państwa.

Opowiedz o tym, jak w ogóle powstała ta jednostka.

Dwie sprawy były przyczynkiem do jej powołania. Pierwsza to sprawa gangstera „Szkatuły”, który ukrywał się przez blisko dziesięć lat. W pewnym momencie powołano specjalny zespół złożony z policjantów z różnych komend i formacji – ze stołecznej komendy, z CBŚ, kilku innych – wyznaczonych wyłącznie do jego namierzenia. Udało się. Ktoś pomyślał więc, że skoro to wyszło, może stworzyć stały zespół zajmujący się właśnie takimi gangsterami, którzy przez lata się ukrywają i których brakuje na ławie oskarżonych – siedzą tam ich podwładni, a samego szefa nie ma. Druga sprawa to uprowadzenie Krzysztofa Olewnika. Łowcy cieni zajmują się bowiem dwiema rzeczami: ściganiem przestępców po ca-

łym świecie i uprowadzeniami dla okupu. Przy sprawie Olewnika popełniono mnóstwo błędów – między innymi sprawą zajmowali się na początku policjanci, którzy wcześniej przebywali z nim w domu, co samo w sobie jest błędem. Potem było zgubienie akt, niesprawdzenie świadków, połączeń telefonicznych. Po tej sprawie stworzono metodę działania przy uprowadzeniu dla okupu, której elementem stali się właśnie łowcy cieni.

A uprowadzenia dla okupu są priorytetem?

Tak, i łowcy to zawsze podkreślają. To jedyne przestępstwo, które dzieje się tu i teraz – jest szansa na uratowanie życia. Jeśli dochodzi do uprowadzenia dla okupu, rzucają wszystko i zajmują się tylko tym. Przy tym zawsze podkreślają, że najważniejszy jest zakładnik. Porywacz jest mniej ważny do momentu uwolnienia zakładnika – oczywiście zbierają materiał dowodowy, ale nikt go wtedy aktywnie nie ściga.

Która z usłyszących od łowców cieni historii zrobiła na tobie największe wrażenie?

Myszę, że uprowadzenie dziesięcioletniego Kamilka z centrum Krakowa w 2017 roku. Porywacz umieścił go w drewnianej skrzyni, wkopanej do połowy w ziemię. To, że mógł porwać dziecko z centrum miasta i nie nagrała go żadna kamera, jest wprost nie-

wyobrażalne. Ten człowiek przez całe tygodnie obserwował okolicę - wytypował szkołę płatną, bo wiedział, że rodzice uczniów mają pieniądze, a chodzi przecież o okup. Potem zauważył, że mama wysadza Kamilka kawalek przed szkołą - najwidoczniej chłopiec nie chciał, żeby kole-dzy widzieli, że ktoś go przywozi. Te kilkaset metrów, które szedł piechotą, wystarczyło. Porywacz wybrał przy tym miejsce tak, że nie uchwycił go żaden monitoring. Trudno mi sobie wyobrazić, co czuła rodzina, gdy otrzymała nagranie, na którym syn w ciemnym pomieszczeniu prosił rodziców, żeby go uwolnili. Na szczęście mrówcza praca łowców doprowadziła do uwolnienia Kamilka.

A sprawa Kajetana P.?

Ona również zrobiła na mnie ogromne wrażenie - tym uporem i determinacją, z jaką go ścigali. Znałem tę sprawę ze swojej pracy, ale nie wiedziałem wszystkiego. Na przykład tego, że na Malcie przyjechali do miejsca, w którym Kajetan był zaledwie dwie godziny wcześniej. Albo że podczas podróży do Włoch spotkał w autobusie Polkę, która nie wiedziała, że to poszukiwany przestępca. Pytał ją, co ciekawego można zobaczyć w Bolo-

nii, ona wspomniała o Teatrze Anatomicznym, czyli miejscu, w którym przeprowadzane były publiczne sekcje zwłok. Ożywił się wtedy, jak mówiła, nienaturalnie. Zapamiętała go. Potem rozpoznała na zdjęciu, zgłosiła to policji i dała kolejny trop. Takich historii, które nigdy wcześniej nie ujrzały światła dziennego, w książce jest mnóstwo.

Były też sprawy, których opisać nie mogłeś?

Oczywiście. Część rzeczy, które jako dziennikarz wyciągnąłem, przy autoryzacji odpadła. Ustaliliśmy wspólnie, że nie piszemy podręcznika dla przestępców. Jeśli opisana metoda jest taka, że po jej ujawnieniu nigdy już przy jej pomocy nikogo nie złapią - rezygnujemy z tego opisu. Myślę, że znaleźliśmy złoty środek. O sprawach, o których nie miałem wiedzieć, pewnie po prostu mi nie powiedziano. Są też sprawy, o których nie można mówić, dopóki nie zakończy się proces sądowy.

Opowiedz coś o metodach działania łowców cieni, które jednak mogłeś opisać.

Na przykład to, że oni są dosłownie stale gotowi do wyjazdu. Ich wydział nazywany jest czasem przez kolegów z innych jednostek wydziałem walizkowym - i nieprzypadkowo,

bo gdy powstawali piętnaście lat temu, każdy z pierwszych łowców dostał możliwość wyboru walizki na koszt policji. Muszą je mieć spakowane, żeby w każdej chwili być gotowi do wyjazdu. Jeden z nich opowiadał mi, że siedział na weselu brata. Zdążył dwa razy zanurzyć łyżkę w rosole i... musiał wyjść, żeby zorganizować akcję. Wesele trwało, a on zajmował się już swoją pracą. Jeśli chodzi o metody tropienia - dziś najwięcej śladów zostawia się w sieci: monitoring, telefony komórkowe, media społecznościowe, OSINT [Open Source Intelligence, czyli proces legalnego pozyskiwania i analizowania informacji z ogólnodostępnych, publicznych źródeł - przyp. red.]. Można kogoś namierzać na podstawie zdjęcia - i nie musi to być zdjęcie samego poszukiwanego, ale na przykład zdjęcie kogoś bliskiego. Albo namierzenie przez samochód, którego kiedyś używali współpracownicy poszukiwanego. Jeden z byłych łowców mówił też, że poszukiwania zawsze zaczyna od miejsca, w którym poszukiwany był widziany po raz ostatni. Bo każdy zostawi jakiś ślad. To, że ktoś wyrzucił albo zniszczył komórkę, nie znaczy, że nie była w to miejsce zamówiona takśówka, którą zarejestrował monitoring. Albo że ktoś kogoś nie widział przez okno...

Co jest najważniejsze przy rekrutacji do tej jednostki?

Jak mówią sami łowcy, po pierwsze pasja i cierpliwość - można tygodniami nic nie znajdować, a jednak po kilku tygodniach może się to udać. Po drugie - niestandardowe myślenie. Jeśli ktoś był już poszukiwany, ale nie został znaleziony, nie można się sugerować tylko tym, co już sprawdzono. Trzeba spojrzeć na to trochę z boku i dostrzec coś, czego jeszcze nie zauważono. Łowcy nie biorą ludzi z ulicy, ale też nie przyjmują wszystkich policjantów. Szukają osób z doświadczeniem w poszukiwaniach albo pionach kryminalnych - takich, które przyjdą i od razu będą pracować. Siedemdziesiąt procent kandydatów odpada już na etapie selekcji. I jest jeszcze jedno: gra zespołowa. W każdym zespole są specjalizacje - ktoś jest analitykiem, ktoś mistrzem w szukaniu w sieci, ktoś innym mistrzem jazdy samochodem podczas zatrzymania w taki sposób, żeby nic nie stało się osobom postronnym. To dream team, który się nawzajem uzupełnia.

Mówiłeś, że łowcy są skromni, niepozorni. Ale czy ta skromność to tylko pozory, czy coś głębszego?

To coś głębszego i oni bardzo chcieli, żebym to podkreślił.

Mnie też to uderzyło - ludzie, którzy mają na koncie mnóstwo sukcesów, którzy łapią najgroźniejszych przestępców, mogliby przecież chodzić z wysoko uniesioną głową. Tymczasem przy autoryzacji, gdy przeglądaliśmy gotowe fragmenty, sami zwracali mi uwagę: słuchaj, musisz napisać, że przy tej sprawie współpracowaliśmy z lokalnymi policjantami, bo oni są bardzo ważni w całej układance. Że gdyby nie oni, moglibyśmy ostatecznie nie wpaść na ślad poszukiwanego. Podkreślali, że wszyscy, z którymi współpracują - z innych formacji, ze służb z danego kraju - są dla nich bardzo ważni. Że ten ktoś za granicą został zatrzymany także dzięki służbom z tamtego kraju. Sami mi o tym

przypominali, żebym tego nie pominął. To robi wrażenie.

I ostatnie pytanie - czy po tym wszystkim, co wiesz, da się jeszcze normalnie oglądać filmy kryminalne?

Dalej lubię je oglądać - to chyba zboczenie zawodowe. Ale zdarza mi się złapać na myśli: o kurczę, przecież to można było zrobić inaczej, to takie proste. Filmy fabularne trochę przekłamują rzeczywistość. Moja książka nie ma w sobie ani grama fabuły - wszystko opiera się wyłącznie na faktach. Myślę jednak, że każdy, kto ją przeczyta, też będzie miał potem takie spojrzenie - że pewne rzeczy wydają się oczywiste, a jednak na nie nie wpadliśmy.

CV

Piotr Halicki - dziennikarz i historyk, z mediami związany od ponad dwudziestu lat. Karierę zaczynał w białostockim „Kurierze Porannym”, następnie pracował w ogólnopolskim dzienniku „Fakt”. Obecnie - od kilkunastu już lat - jest w redakcji Onetu, gdzie specjalizuje się w tematyce kryminalnej, służbach mundurowych i dziennikarstwie śledczym. Dwukrotnie nominowany do nagrody Grand Press. „Łowcy Cieni. Kulisy działania najbardziej tajemniczej jednostki policji” (Wydawnictwo Otwarte, 2025) to jego pierwsza książka, która ukaże się 17 czerwca 2026 roku. Można ją zamówić w przedsprzedaży na: www.otwar-te.eu/nowosc/lowcy-cieni

REKLAMA

1111448537

PRZEGLĄDY 4+

Ford BUSTAN - Nysa



W cenie przeglądu otrzymujesz:

- 30 czynności przeglądowych
- Wymianę oleju silnikowego (zgodnie ze specyfikacją)
- Wymianę filtra oleju
- Wymianę filtra powietrza

****Gratis: 12-miesięczny Assistance 12****
(pomoc drogowa w Europie)

**Zastosuj kod: FORD100
i otrzymasz rabat 100 PLN**

Rabat na usługi zarezerwowane online obowiązuje do 30.06.2026

PPUH BUSTAN S. BUCZKOWSKI

Autoryzowany Dealer Forda

STACJA KONTROLI POJAZDÓW

48-300 NYSA, Ujejskiego 17/19

czynne: pn.-pt. 7.00-17.00, sob. 8.00-14.00

Numery telefonów:

77 409 12 50, 77 433 30 66

e-mail: info@bustan.pl | www.bustan.pl



POZOSTAŁO JESZCZE WIELE NIEWIADOMYCH

Przed nami sądna, już ostatnia kolejka w PKO Ekstraklasie w sezonie najbardziej zwariowanym od lat. Jedno jest pewne - będą emocje!

Jacek Czaplewski

Wsobotnie późno po południu trzy zespoły powalczą o wicemistrzostwo Polski gwarantujące eliminacje Ligi Mistrzów. Trzy kolejne pozostają w grze o europejskie puchary w ogóle - dzięki dodatkowej przepustce do kwalifikacji Ligi Konferencji. W tym drugim gronie - ku powszechnemu zaskoczeniu - jest Legia Warszawa. Z klubów ścisłej czołówki tylko najlepszy w stawce Lech Poznań może skupić się na świętowaniu. Kolejorz już tydzień temu przypieczętował bowiem zdobycie drugiego z rzędu i dziesiątego w historii mistrzostwa. O Ligę Mistrzów tym razem nie powalczą sam. Po raz pierwszy w historii do boju wyślemy również wicemistrza - także od drugiej rundy, ale na znacznie trudniejszej ścieżce.

O ten przywilej do samego końca starają się trzy zespoły. To aktualny wicelider Górnik Zabrze, trzecia Jagiellonia Białystok, która również uzbierała 53 punkty i będący tuż za podium Raków Częstochowa. Ak-

tualny wicemistrz ma oczko mniej.

Wszyscy rozegrają mecze u siebie. Górnik podejmie Radościaka, Jagiellonia - Zagłębie Lubin, zaś Raków zmierzy się z Arką Gdynia, która jako druga w kolejności spadła do Betclic 1 Ligi.

Teoretycznie w najlepszym położeniu jest Górnik. Zespół Michała Gasparika potrzebuje tylko i aż wygranej. Każda strata punktów może oznaczać problemy, które planują wykorzystać Jagiellonia z Rakowem.

Co stanie się w przypadku równej liczby punktów? Wtedy o kolejności w tabeli decydują mecze bezpośrednie. Górnik ma korzystny bilans z Jagiellonią (2:1, 2:1) i Rakowem (3:1, 1:0), więc w takim przypadku, nawet gdyby trzy zespoły miały identyczny dorobek punktowy, wicemistrzem również zostanie zdobywca Pucharu Polski z Zabrze.

Przypomnijmy, Polska wysłała do europejskich pucharów nie cztery, ale pięć zespołów. Górnik jako triumfator krajowego pucharu już zagwarantował sobie eliminację co naj-



Górnik Zabrze ma już Puchar Polski, teraz walczy o tytuł wicemistrza

miej Ligi Europy od III rundy. Jeżeli jednak zostanie wicemistrzem, to zagra o Ligę Mistrzów, a miejsce w kwalifikacjach Ligi Europy odda brązowemu medalistce mistrzostw

Polski. W takim przypadku czwarte i piąte miejsce będą gwarantować eliminację Ligi Konferencji - od II rundy.

Walka o piąte miejsce właśnie zapowiada się również pa-

cjonująco. Kandydatów też jest trzech. To według aktualnej tabeli GKS Katowice (49 punktów), Zagłębie Lubin (48 punktów) oraz sensacyjnie Legia Warszawa (46 punktów), która

w tych rozgrywkach reprezentowała nas trzy razy z rzędu. W ubiegłej edycji nawet dotarła do ćwierćfinału.

Trener Marek Papszun, który przegrał zaledwie dwa z piętnastu meczów w Legii - odkąd przejął stołeczny zespół po zakończeniu poprzedniej rundy - po pokonaniu Lechii Gdańsk (2:1) mówił tak: - Przechodząc, chciałem przede wszystkim pomóc klubowi uchronić go przed degradacją. To był cel numer jeden. Wierzę w to, co robię. Wierzę w ludzi, z którymi pracuję. Drużyna mi zaufała, ja ufam zawodnikom. To jest efekt konsekwentnej i systematycznej pracy. Krok po kroku - nawet, gdy coś się nie udaje. Pokonujemy trudności, bo one zawsze się pojawiają. Trzeba działać, a my to robimy. Chcemy dalej iść do przodu. W ostatniej kolejce musimy zrobić wszystko, co możemy zrobić - wygrać. Aby nikt nie żałował, że wysypaliśmy się na ostatniej prostej.

Legia podejmie Motor Lublin, Zagłębie jedzie do Białegostoku, GKS Katowice wybiera się do Szczecina. Legia, żeby prześcignąć rywali w tabeli i zając drogocenne piąte miejsce, ma obowiązek wygrać, ale to jeszcze nie wszystko. GieKSa musi przegrać, a Zagłębie, z którym warszawska drużyna ma lepszy bilans bezpośrednich starć, przegrać lub zremisować. Jeżeli natomiast Zagłębie zrówna się punktami z GieKSą, a Legia z tego wyścigu odpadnie, to o puchary zagra drużyna z Katowic, ponieważ ma lepszy bilans z Miedziowymi.

Pozostało zatem naprawdę wiele niewiadomych, ale jedno jest pewne - to będzie bardzo emocjonująca sobota!

FOT. DAVID WYGAS

NERWOWO W AŻ CZTERECH DRUŻYNACH

Jacek Czaplewski

Dopiero w ostatniej kolejce PKO Ekstraklasy poznamy trzeciego spadkowicza. Kto nim zostanie? Zagrożone są aż cztery zespoły. O uniknięcie czarnego scenariusza powalczą Cracovia, Lechia Gdańsk, Piast Gliwice oraz Widzew Łódź. Każdy z nich tak naprawdę ma swój los w garści.

Do 1. Ligi spadli już dwaj beniaminkowie. To ostatnia Bruk-Bet Termalica Nieciecza i przedostatnia Arka Gdynia, która przegrała z nią w miniony poniedziałek kluczowy mecz, przez który straciła matematyczne szanse. O wszystkim zadecydował doliczony czas. W ciągu dosłownie sekund akcja przeniosła się z jednego pola karnego na drugie.

Arka swoją piłkę meczową zmarnowała. Termalica - przeciwnie. W Gdyni skończyło się 2:3.

Co przed nami? Widzew podejmie Piast Gliwice. Cracovia zagra z Koroną Kielce, która zagwarantowała sobie utrzymanie w poprzedniej kolejce. A Lechia jedzie do Niecieczy.

Lechia bezwzględnie potrzebuje wygranej. Jeśli zwycięży, to się utrzyma. Każdy inny wynik sprawi, że spadnie z PKO Ekstraklasy - nawet remis przy porażce Widzewa, z którym ma gorszy bilans bezpośredni, a właśnie ten czynnik jest decydujący przy równej zdobyczy punktowej. Serwis 90minut.pl, wyliczył prawdopodobieństwo Lechii na spadek aż na 47,6 procent - to zdecydowanie najwięcej ze wszystkich. Złych informacji

z perspektywy biało-zielonych jest więcej. Drużyna z Wybrzeża nie wygrała od przeszło miesiąca, notując ostatnio serię czterech porażek z rzędu. Średnio traci blisko dwie bramki na mecz.

- To jest powtarzający się schemat. Nie blokujemy dośrodkowań, źle kryjemy w polu karnym, nie zbieramy drugich piłek - wyliczał po przegranej z Legią Warszawa trener John Carver. A na domiar złego ze środka pola wypadł mu pauzujący za kartki Iwan Żelizko. Kontuzje wykluczyły natomiast Bohdana Wjunnyka i Dawida Kurminowskiego.

Tylko i aż 29,9 procent sięga prawdopodobieństwo spadku Widzewa. W 1. Lidze łódzki klub znajdzie się wówczas, jeśli Lechia wygra, a on sam przegra

z Piastem lub nawet zremisuje. To byłaby prawdziwa katastrofa! Właściciel Robert Dobrzycki za namową niekompetentnych działaczy i doradców w tym sezonie wydał około 100 mln złotych na transfery - więcej niż Lech Poznań czy Legia Warszawa. Zespół prowadziło już czterech trenerów. Efekt jest jednak opłakany - do samego końca trzeba walczyć o cel, który powinien zostać zrealizowany na początku rundy. Z powodu kartek nie zagra motor napędowy ofensywy, Emil Kornvig. Pikanterii dodaje fakt, że o życie przyjedzie walczyć zespół Daniela Myśliwca, którego z Łodzi zrezygnowano przy pierwszym kryzysie w obecnym sezonie.

Prawdopodobieństwo spadku prowadzonego przez Myśliwca Piasta wyliczono na 16,1 procenta. Mało? Pozory mylą. Widmo degradacji wydaje się całkiem realne. Wystarczy, że Widzew i Lechia wygra, a Cracovia ugra przynajmniej remis. Warunków do spełnienia jest zatem sporo, ale wszystkich wykluczyć nie wolno.



Arka Gdynia już spadła z Ekstraklasy

W najbardziej komfortowym położeniu wydaje się być Cracovia, w przypadku której prawdopodobieństwo spadku wynosi zaledwie 6,4 procent. Istnieje tylko jeden czarny scenariusz, który zakłada twarde ładowanie: to porażka z Koroną przy równoczesnych zwycięstwach Widzewa i Lechii. Przy Kałuży nikt za bardzo nie wierzy, że akurat drużyna Jacka Zielińskiego miałaby sprawić gigantyczne problemy. Kto wie czy pierwszy raz kibice nie ucieszą się z... remisem. Cracovia bowiem wyspecjalizowała się w minionych tygodniach w po-

dziale punktów z rywalami. Z nowym trenerem Bartoszem Grzelakiem zremisowała wszystkie cztery mecze, natomiast na przestrzeni całego sezonu zanotowała aż czternaście takich rezultatów i jest to najwyższy współczynnik w ekstraklasowej stawce.

Warto dodać, że spośród wszystkich zagrożonych degradacją drużyn to Lechia ma najkrótszy, nieprzerwany staż w PKO Ekstraklasie - ledwie dwa sezony. Widzew rozgrywa czwarty, Cracovia trzynasty, zaś rekordzista Piast - już czternasty.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

MAREK JÓŹWIAK: NASZA LIGA JEST NIEOBLICZALNA, A CZASEM ŚMIESZNA

Na finiszu bardzo szczególnego sezonu, w którym przed ostatnią kolejką nie znamy jeszcze wicemistrza kraju, piątego pucharowicza i ostatniego spadkowicza, rozmawiamy z Markiem Józwiakiem, byłym obrońcą Legii Warszawa i reprezentacji Polski, dziś wziętym ekspertem

Zbigniew Czyż

Lech Poznań obronił tytuł mistrza Polski i po raz drugi z rzędu zagra w eliminacjach Ligi Mistrzów. Kolejorz zasłużenie sięgnął po trofeum?
Lech obronił mistrzostwo Polski kolejką przed końcem rozgrywek i to przede wszystkim należy docenić, że zdołał znowu wywalczyć tytuł. W naszej ekstraklasie nie znalazł sobie równych, choć drużyna z Poznania w kończących się rozgrywkach także miała różne fazy. Były wznioły i upadki, ale Kolejorz do przodu i zasłużenie zdobył złoty medal.

Polscy kibice czekają na Champions League nad Wisłą już dziesięć lat, gdy po raz ostatni w tych rozgrywkach zagrała Legia Warszawa. Lech ma szansę w końcu dostać się do elity?

Przed wszystkim potrzebuje trzech, czterech wzmocnień, aby nie było takich niespodzianek jak w ubiegłym roku, gdy walczył z Crveną Zvezdą Belgrad. Mam nadzieję, że przy Bułgarskiej wyciągnięto wnioski i Lech zostanie wzmocniony wcześniej niż kilka dni przed startem rozgrywek. Myślę, że w Poznaniu zdają sobie doskonale sprawę, że potrzebny jest przede wszystkim zmiennik dla Mikaela Ishaka. Szwed potrzebuje kogoś do prawdziwej rywalizacji, ale też zawodnika, który go wesprze w trudnych spotkaniach. Myślę, że w Lechu konieczne są wzmocnienia w każdej formacji, by móc skutecznie walczyć o Ligę Mistrzów.

Misję powinien kontynuować trener Niels Frederiksen? Wciąż nie wiadomo, czy zostanie w Poznaniu, choć rozmowy na ten temat są podobno zaawansowane.
Z Lechem zdobył dwa z rzędu mistrzostwa Polski i to wiele mówi, więc jestem ciekawy jak właściciel i prezes klubu Piotr Rutkowski podejrze do tej sprawy i czy duński szkoleni-

wiec będzie kontynuował swoją misję.

Bardzo ciekawie zapowiada się walka o wicemistrzostwo Polski i drugie miejsce dla polskiego zespołu w eliminacjach Ligi Mistrzów. Wszystkie zainteresowane drużyny, Górnik Zabrze, Jagiellonia Białystok i Raków Częstochowa rozegrają ostatnie mecze u siebie, kolejno z Radomiakiem, Zagłębiem Lubin i Arką Gdynia; przy czym wszystko w swoich rękach ma zdobywca Pucharu Polski z Zabrza, który obecnie jest drugi w tabeli.

Górnik zdobywając Puchar Polski nabrał wiary we własne umiejętności, choć tuż po finale był trochę zmęczony i stracił punkty w dwóch kolejnych meczach. Wciąż jednak imponuje dobrą grą ofensywną i bardzo solidną defensywą.

Co jeszcze przemawia za klubem z Zabrza?

Górnik wystąpi na własnym stadionie, który zapełni się do ostatniego miejsca i myślę, że także dzięki wspaniałej atmosferze nie wypuści już z rąk wielkiej okazji na wicemistrzostwo Polski. I to właśnie on wywalczy drugie miejsce

Pasjonująco zapowiada się również walka o ostatnią, piątą lokatę premiującą grę w europejskich pucharach. W stawce są GKS Katowice, który zagra na wyjeździe z Pogonią Szczecin, Zagłębie Lubin, które wystąpi w Białymstoku przeciwko Jagiellonii i niespodziewanie Legia Warszawa.

To w pigułce pokazuje, jak nieprzewidywalny był ten kończący się już sezon i jak wyrównana jest ekstraklasa. Legia zmierzy się u siebie z Motorem Lublin i musi wygrać, a to nie jest takie oczywiste. Dopóki matematyczna szansa istnieje, to należy się jej przyjrzeć i wykorzystać. Wygrana z Lechią spowodowała, że ekipa Marka Papszuna wciąż może marzyć o występie na jesieni w Europie.



Józwiak: Były wznioły i upadki, ale Kolejorz do przodu zasłużenie



Wisła Kraków awans do Ekstraklasy świętowała na początku maja

Jeszcze dwie kolejki temu Warszawianie drżeli o utrzymanie. Tabela ekstraklasy przez większość sezonu była bardzo spłaszczona, a na finiszu okazuje się, że przy nieco lepszej grze Legia mogła na poważnie włączyć się do walki o tytuł, nawet po fatalnej dla siebie rundzie jesiennej.

Nasza liga jest szalona, nieobliczalna, nierówna, zaskakująca, tragiczna, emocjonująca i czasami śmieszna. Każdy walczy o coś, a to pokazuje też, jak przesądzenie znacznie przed ligowym finiszem, kto będzie mistrzem, a kto spadnie, ma się nijak do rzeczywistości. To prognozowanie pod naszą szerokością nie miało większego

sensu, choć większość faworytów jednak znalazła się na koniec sezonu w czołówce.

Sporo ciekawego zapowiada się również w walce o uniknięcie degradacji. O pozostanie w ekstraklasie walczą Piast Gliwice, Cracovia, Widzew Łódź, Lechia Gdańsk. Przesądzony jest już los Termaliki Nieciecza

i Arki Gdynia. Szczególnie ciekawie zapowiada się mecz w Łodzi pomiędzy Widzewem a Piastem.

Będzie naprawdę gorąco. Widzew ma wszystko w swoich nogach, rękach, głowach i sercach. I to jest dla niego najważniejsze. W ostatniej kolejce Legia zagrała dla Widzewa, wygrywając w Gdańsku i myślę, że kibice łódzkiej drużyny po raz pierwszy w życiu mocno ściskali kciuki, żeby Legia wygrała mecz. To spowodowało, że w ostatniej kolejce wszystko zależało właśnie od Widzewa.

Zespół trenera Aleksandra Vukovicia nie musi liczyć na nikogo innego, a to w takiej sytuacji będzie niezwykle ważne?

Wygrywając z Piastem, Widzew utrzyma się w lidze. Jeśli zremisuje lub przegra, będzie musiał liczyć na spotkanie Lechii, która zagra w zdegradowanej już Niecieczy i powinna stamtąd wywieźć trzy punkty. Końcówka sezonu jest niespotykane ciekawa i to dla kibiców wielu drużyn, praktycznie czternastu zespołów. To pokazuje, że trzeba chodzić na stadiony i oglądać rozgrywki w Canal Plus, bo nasza liga przynosi naprawdę sporo emocji i zaskakujących zwrotów akcji.

Do ekstraklasy wracają wielkie firmy, Wisła Kraków i Śląsk Wrocław i chyba śmiało można powiedzieć, że dzieje się to z dużą korzyścią dla polskiej piłki?

Jak najbardziej. Wisła cztery lata walczyła o powrót i wreszcie dopięła swego, a Śląsk wraca po roku banicji. Fajnie, że te drużyny znów będą w najwyższej klasie rozrywkowej. To na pewno podniesie oglądalność i prestiż ekstraklasy. Te kluby mają piękne stadiony, bogatą historię i mnóstwo kibiców. Mecze z ich udziałem, jestem pewien, dostarczą wielu emocji. Osobiście bardzo się cieszę, bo to są zasłużone firmy.

TO CO DAJESZ, OTRZYMASZ ZWIELOKROTNIONE

Ma liczne odznaczenia, polskie i zagraniczne, ceni sobie te ukraińskie i Order Świętego Stanisława, ale najbardziej dumny jest z Orderu Uśmiechu. Niegdyś komendant Opolskiej Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego, a także jeden z trzech założycieli legendarnego Obywatelskiego Komitetu Obrony Opolszczyzny, co ocaliło nasze województwo gdy miało być zlikwidowane w 1998 r. Przedsiębiorca, społecznik, który za pomoc ofiarom powodzi z 2024 r. został nominowany do plebiscytu Osobowość Roku. Wygrał etapy powiatowy oraz wojewódzki, a w plebiscycie krajowym zajął piąte miejsce. Najwyższe, jakie zdobył Opolanin w dziejach tego Plebiscytu. Kim właściwie jest Mirosław Mandryga?

Bolesław Bezeg

Mirku, kiedy zostałeś instruktorem harcerskim?

W 1980 roku w sanatorium rehabilitacyjno-ortopedycznym w Trzebnicy wychowawca, który znał moją rodzinę, zaprosił mnie do pomocy w zajmowaniu się dziećmi z tzw. „Nieprzetartego Szlaku” czyli dziećmi z niepełnosprawnościami. To wtedy zaczęła się moja instruktorska przygoda, bo wcześniej oczywiście w szkole byłem w drużynie harcerskiej, ale to w 1980 r. poznałem co oznacza służba instruktorska, która zostało ze mną do dzisiaj.

Działales w szczególnych czasach. Dawny prezydent Opola Ryszard Zembaczyński w specjalnym liście podkreślał twoją uczciwość i honorowość, podkreśla też, że działałeś w nietypowych warunkach. Były to czasy historyczne: powódź, a potem obrona Opolszczyzny. To były dwa twoje sztandarowe działania. Jak to wspominasz?

Nie da się tego wszystkiego opowiedzieć w kilku słowach, ale jest to kawał historii. Było wielu anonimowych ludzi, którzy w tamtym czasie odgrywali ważną rolę. Ta katastrofa wystawiła na szczególną próbę harcerzy i instruktorów Opolskiej Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego, którzy wykazali duży kunszt organizatorski całej akcji przeprowadzonej w ramach „Alertu” Naczelnika ZHP hm. Ryszarda Paclawskiego, a następnie mojego Rozkazu Specjalnego Komendanta Chorągwi Harcerze Opolskiej Chorągwi ZHP. Harcerze zaimponowali mieszkańcom naszej ziemi, odwagą, zaangażowaniem i oddaniem w realizacji służby harcerskiej, wykazując ogromne poświę-

cenie potwierdzili, iż słowa Hymnu Harcerskiego: „Wszystko co nasze Polsce oddamy...” to dla harcerzy twarde i realne zobowiązanie, z którego wywiązali się znakomicie. Ogółem na Opolszczyźnie pełniło służbę ok. 4000 harcerzy i instruktorów z całego kraju. Z taką młodzieżą, która uczestniczyła w Akcji „Powódź”, można budować przyszłość Ojczyzny, w myśl hasła widniejącego na Odznace ZHP „Nieść chętną pomoc” - powiedział Naczelnik ZHP hm. Ryszard Paclawski podczas koncertu „Nieść chętną pomoc” jako ogólnopolskiego podsumowania Harcerskiej Akcji Powódź, 16.11.1997rok w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu.

Po kolejnych wyborach do władzy doszły AWS z Unią Wolności i pojawiła się reforma administracyjna, w której postanowiono zmniejszyć liczbę województw. Wcześniej było 49 województw a postanowiono zrobić 12 i tutaj się pojawia słynny OKOP, którego wspólnie z Januszem Wójcikiem byłeś współtwórcą?
28 grudnia 1997 r. wspólnie z Januszem Wójcikiem i Stanisławem Wedlerem spotkaliśmy się w komendzie Opolskiej Chorągwi ZHP. Dyskutowaliśmy nad tym, co zrobić, jak poruszyć społeczeństwo, żebyśmy mogli obronić Opolszczyznę? Wymyśliłmy wspólnie ruch społeczny. Pomysłodawcą nazwy Obywatelskiego Komitetu Obrony Opolszczyzny był Janusz, natomiast w trójkę uzgodniliśmy warunki i czas funkcjonowania, choć nie wiedzieliśmy dokładnie, jak długo będziemy działać. Pierwszym biurom OKOP-u była Komenda Opol-

skiej Chorągwi ZHP, a dwa tygodnie później, już w roku 1998, spotkaliśmy się przy ul. Damrota, w biurze pani poseł Elżbiety Adamskiej, która z nami współdziałała. Od tego się zaczęły nasze pierwsze działania, pojawili się ludzie, którzy z nami współdziałali w obronie Opolszczyzny. Janusz często opowiada, że pierwsze dwie flagi żółto-niebieskie przyniosłem z Urzędu Miasta Opole, ponieważ w tym czasie tylko były dwie. Należy wspomnieć, że udział harcerzy był olbrzymi, zebraliśmy masę podpisów pod protestem przeciwko likwidacji województwa. że kiedy w tym czasie ogłosiłem jako komendant chorągwi alert mundurowy i program „Opolszczyzna Nasza Mała Ojczyzna”, harcerze codziennie przybierali w mundurach z żółtoniebieskimi opaskami. Sam się nieraz dziwiłem, skąd oni biorą tyle tych opasek. Nauczyciele mi nieraz mówili, że szyją je na zajęciach technicznych. Ktoś tam materiał załatwił. I to nie chodziło tylko o Opole, ale o całą Opolszczyznę, zawsze znalazł się ktoś, kto pomógł w tym, ażeby flagi i opaski się znalazły. Nasza decyzja w sprawie wzięcia udziału w walce w obronie Opolszczyzny była podyktowana potrzebą chwili. Udział harcerzy był niezwykle ważny w ruchu na rzecz obrony Opolszczyzny.

Dziś spotykamy się w efekcie twojego sukcesu w Plebiscycie Polski Press, a nie byłoby tego gdybyś nie walczył jesienią 2024 r. z kolejną powodzią. Nie jesteś mieszkańcem powiatu nyskiego, w którym wygrałeś pierwszy etap. To kto na ciebie głosował i dlaczego?

Wiem, że zgłoszenie do plebiscytu zostało przesłane z Głuchołaz przez Powodzian, tyle mogłem się dowiedzieć, Ty jako redaktor NTO wiesz zapewne więcej. A kto głosował? Wiele osób do mnie pisało, dzwoniło, czy też osobiście rozmawialiśmy w czasie moich wizyt w Głuchołazach czy Bodzanowie, bo jak wiesz tam często przebywam, jednakże nigdy nie będiesz pewien kto zgłosił na Ciebie, jednakże każdemu kto oddał na mnie głos w trakcie prawie 3 miesięcznego Plebiscytu, oddając 7840 głosów na mnie, Dziękuję Serdecznie. Uprzedzam Twoje pytanie, zgodziłem się pierwszy raz na kandydowanie, jak dobrze wiesz w zeszłym roku prosiłem o wycofanie mojej kandydatury, na pewno nie będę już w Plebiscycie uczestniczył. Przy okazji również dziękuję kapitule NTO za moją nominację do Plebiscytu.

Co jakiś czas do naszej redakcji docierały informacje, że Mandryga stawia kolejne domki dla powodzian. O co chodziło z tymi domkami, ile ich było i skąd je brałeś?

W trakcie powodzi zorganizowałem kilka zespołów wspierających moje działania m.in. w Głuchołazach na czele z Janem Młynarczykiem i Anna Ludwin. Zespół ten znając miejscowe społeczeństwo zajmował się rozpoznawaniem potrzeb ludzi poszkodowanych w powodzi z rodzin średnio zamożnych i ubogich. W połowie października po rozmowie z Europosełem Andrzejem Bułą na temat pomocy w organizacji domków kontenerowych dla powodzian, poznałem Dyrektora Handlowego Firmy Weldon,

a dzięki niemu właściciela firmy, którego odwiedziłem w siedzibie firmy w Brzezówce koło Dębicy. Właściciel firmy przygotował specjalną ofertę dla powodzian, domków składającą się z trzech modułów o powierzchni łącznej 45 m² z wyposażeniem kuchni i łazienki. Dodatkowo Właściciel firmy przekazał bezpłatnie tir farby organicznej. W jednym i drugim przypadku koszty transportu na Opolszczyznę są po stronie producenta, to kolejne wsparcie. Od tego momentu zajęliśmy się wsparciem strukturalnym i egzystencjonalnym miejsc zniszczonych przez powódź, jednym z naszych działań było wsparcie i pomoc Samorządom; Lewina Brzeskiego, Głuchołaz, Paczkowa i Nysy w doprowadzeniu do normalnego funkcjonowania ludzi, którzy stracili „dach na głowę”, a zima już była blisko.. Samorządy w trudnej sytuacji miały ogrom pracy merytorycznej i zadań, które niejednokrotnie były ponad siły urzędników, stąd też nasze wsparcie trzeciego sektora organizacji pozarządowych. Nasze działania już od końca października były zdeterminowane nadchodzącą zimą, która była już blisko, dlatego służba w tej sytuacji wymagała nadzwyczajnych reakcji. W konsekwencji sprowadziliśmy 75 kontenerów mieszkalnych na teren Głuchołaz, Nysy, Paczkowa i Lewina Brzeskiego. To opis sytuacji w wielkim skrócie. Nadszedł luty, z każdym kolejnym dniem ludzie z terenów zalewowych prosili nas o pomoc, jednakże 20.02.2025 roku zmuszony zostałem do zawieszenia pomocy w sprowadzaniu Kontenerów mieszkalnych, gdyż

Fundacja nie otrzymała jeszcze wsparcia finansowego, o które proszę w różnych instytucjach i organizacji, a przede wszystkim od Rządu RP. Dla wielu ludzi kwestia powodzi to już historia, jednakże w tej historii są ludzie którzy mieszkają dalej w tragicznych warunkach. I to kolejny wątek na osobną opowieść.

Co jeszcze udało ci się zrobić dla ofiar tej ostatniej powodzi?

Przekazuję krótki raport z naszych działań z 5 dni; od 17.09.2024 roku rozpocząłem działania od skontaktowania się ze znajomymi w Głuchołazach, Nysie, Paczkowie. Stara gwardia nie zawodzi. Krag Instruktorski Rodło odpowiedział na harcerskie wici, Dariusz Puk, Waldemar Raźniewski, Jan Kowalski, Agnieszka Urbanek, Paweł Hoffmann i wielu innych których postaram się jeszcze wymienić Hufiec Głuchołazy i Byczyna. Ludzie związani z Fundacji Zakonu św. Stanisława również odpowiedzieli Jerzy Glasgal, Darek Śliwiński, Krzysiek Borthunowski, Aniela Kuraś. Jako Kawalerowie Orderu Uśmiechu Kazimierz i Teresa Jednoróg, Helena Wachała, Wiacek Leszek również pomoc niesiemy miastu Orderu Uśmiechu Głuchołazom i Szkołom im. Kawalerów Orderu Uśmiechu w Nysie i Skorogoszczy. Federacja Pracodawców Polskich we współpracy z regionami przede wszystkim Śląskim na czele z Michałem Gawrońskim oraz z centralą Federacji w Warszawie na czele z b. Naczelniczką ZHP hm Teresą Hernik i Wiolettą Żukowską-Czaplicką. Piękne wsparcie merytoryczne i przypomnienie mi ludzi, którzy pomagali



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Harcistrz Mirosław Mandryga zwyciężył w regionalnym plebiscycie Osobowość Roku, a w rywalizacji krajowej zajął piąte miejsce.

nam w 97' daje były Naczelnik ZHP Ryszard Paclawski. To krótkie wyjaśnienie skąd logo, które umieściłem na karcie powodziowej. W poniedziałek miałem, jak zwykle miłe spotkanie z moim Przyjacielem, byłym Wojewodą Opolskim, Prezydentem Miasta Opole, Przewodniczącym Rady Przyjaciół Harcerstwa Opolskiej Chorągwi ZHP, wspomniałem człowiekiem Ryszardem Zembaczyńskim. Wspominaliśmy nasze wspólne działania w czasie Powodzi w 1997, w kontekście dzisiejszej powodzi. Otrzymałem szereg ważnych informacji i uwag, które przy realizacji dzisiejszych zadaniach humanitarnych są bardzo ważne. Od poniedziałku korzystam z rad i pomocy Europośla Andrzeja Buły, który wraz ze swoim dyrektorem Biura Michałem Panicz wykonują piękną pomoc dla powodzi, wczoraj m.in. dostarczyli osuszacze dla Głuchołaz i Nysy, a mnie w działa-

niach i kontaktach również wspierają. Przez ten tydzień mam również kontakt z naszymi posłami ziemi opolskiej Witkiem Zembaczyńskim i Tomkiem Kostusiem, którzy również organizują pomoc dla powodzi, wymieniamy się informacjami, a ja zajmuję się organizacją i koordynacją transportów na tereny zalane, dedykowane są one do konkretnych środowisk i organizacji. Sytuacja pomocy jest bardzo płynna i trzeba podejmować szybkie decyzje, aby niejednokrotnie zmienić kurs transportów, ponieważ tak jak wczoraj magazyny w Głuchołazach były pełne, a transportjechał z Kielc i Warszawy więc przekierowałem kierowców m.in. na Lewin Brzeski, Skrogoszcz i Łosiów skąd towary są rozwożone do ludzi w zalanych terenach przysiółków i wsi. Wspomniała pomoc Pałac Zielińskiego Kielce Jarek + zespół ludzi + społeczeństwo + wspa-

niali kierowcy na czele z firmą Pana Przemek Małysz, Jarek proszę dopisz firmy i ludzi. We wtorek 4 samochody 3 tonowe darów, środa 7 samochodów 3 tonowych darów + samochód dar TVP 3 Kielce, czwartek 11 samochodów 3 tonowych darów + Polskie Radio Kielce + dary + samochód z 1000 chlebów, piątek 5 samochodów 3 tonowych darów w tym samochód i dary TVP 3 Kielce, jutro 4 samochody 3 tonowe darów w tym 1000 chlebów oraz samochód z wolontariuszami do pracy w Głuchołazach. Jerzy Glasgalla z podkowy Leśnej od wtorku zorganizował do jutra po samochodzie 3 tonowym darów, przekazał 2 samochody 3 tonowe darów, Kuraś Aniela z Dolnośląskich zaprzyjaźnionych środowisk przekazała 2 samochody 3 tonowe darów. Wspomniała robotę i wsparcie wykonał Burmistrz Daleszyc Dariusz Meresiński + zespół ludzi + społeczeństwo + wspa-

niali kierowcy, organizując na swoim terenie zbiórki od różnych środowisk w tym lokalnego biznesu na czele z firmą Norberta Rauner, który osobiście samochodami przyjeżdża do nas, środa 3 samochodów 3,5 tonowe darów, czwartek 3 samochody 3,5 tonowe darów, sobota 5 samochodów 3,5 tonowych darów. Dwa tiry zorganizowane przez członków Federacji Pracodawców Polskich regionu Opolskiego z darami, a w trakcie po rozmowach otrzymałem wsparcie regionu Śląskiego na czele z Michałem Gawrońskim, który ze swoją organizacją zakupił 5 osuszaczy, które wtorek-środa trafią do Beneficjentów. Nasza centrala natomiast w poniedziałek 23.09.2024 roku organizuje Kongres Federacji Przedsiębiorców Polskich w Warszawie, gdzie wraz z Teresom Hernik będziemy rozmawiać o obecnej sytuacji ludzi na terenach powodziowych. Mogłem w moich notatkach kogoś pominąć, za co przepraszam, ale zapewne nadrobię to później. Na początku powodzi, kiedy drogi otwarto dary trafiały do magazynów w Głuchołazach i Nysie tu olbrzymie wsparcie władz miast i urzędników, jak również instruktorów Hufca ZHP Głuchołazy, Byczyna, KI Rodło. Wsparcie między innymi przekazaliśmy zalanym szkołom Kawalerów Orderu Uśmiechu Nysa Bożena i Skrogoszcz Renata, sołectwom na terenach Głuchołaz, Nysy, Paczkowa, Kamienicy, Lewina Brzeskiego, Grodkowa, Brzegu, Opola i Stronia Śląskiego. W pełnieniu służby pomaga nam wielu wspaniałych ludzi...

Czy ktoś ci za to wszystko podziękował?

Tak, za działania przy likwidacji skutków powodzi 2024 otrzymałem nagrody: Federacja Przedsiębiorców Polskich w Warszawie - Serce za Serce, Narodowy Instytut Wolności - Wolontariusz i Lider Roku 2024, Gmina Głuchołazy - medal pamiątkowy za pomoc przy likwidacji skutków powodzi, Wieś Bodzanów - statuetka za pomoc przy likwidacji skutków powodzi, Publiczna Szkoła Podstawowa nr. 1 im. Kawalerów Orderu Uśmiechu w Nysie - certyfikat za pomoc przy likwidacji skutków powodzi, Miasto Paczków - ryngraf za pomoc przy likwidacji skutków powodzi.

Wiem, że jesteś ceniony przez wybitne postacie z Ukrainy. Dostałeś od nich szereg odznaczeń, a nie są one wcale chętnie rozdawane, szczególnie Polakom. Co trzeba było zrobić, żeby zdobyć takie zaufanie władzających Ukrainą? Kiedyś opowiadałem ci na podstawie dokumentów

o moich korzeniach m.in. związanych z Kresami w moim przypadku ze Stanisławowem, Podhajcami, Toporowem, Lwowem czy Kijowem, ale również z Charkowem To miejsca urodzin i życia pokolenia moich dziadków i taty oraz wujostwa. To opowieść bardzo długa. A w tym przypadku na podkreślenie zasługuje fakt działalności humanitarnej, która ma tu największe znaczenie oraz kolonie i obozy dla dzieci polskich z Ukrainy, które organizowałem od 2012 roku wraz z moim kolegami. Jednakże wcześniej bo już w 1993 roku otrzymałem wyróżnienie za pomoc Polakom na Wschodzie od Fundacji Jana Platera Gajewskiego z Warszawy. Jan był zafascynowany Litwą i Łotwą, a zwłaszcza rolą Polaków w tych krajach. Wspólnie m.in. byliśmy na Białorusi, Łotwie i Litwie z pomocą dla polskich szkół, jeden z wyjazdów zorganizowałem z Komendantami Hufców Opolskiej Chorągwi ZHP na Łotwę i Litwę z pomocą polskim dzieciom w szkołach.

Swego czasu głośno było w regionie o tym, że zostałeś Wielkim Mistrzem Zakonu Orderu Świętego Stanisława. To odznaczenie z czasów carskich. Caratu już nie ma, a ono istnieje? O co tu chodzi?

Order Świętego Stanisława Biskupa Męczennika ustanowiony przez Króla Polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1765 roku jest Orderem dla niesienia pomocy najbardziej potrzebującym. Naszą dewizą jest „Premiando incitat - Nagradzając zachęcać”. Zmieniały się epoki, zmieniało się rozumienie ubogi czy biedny oraz zmienia się pojęcie „działania charytatywne”. W statucie Król wyjaśnił, iż celem ustanowienia orderu jest „aby cnota pobożnych i Ojczyźnie zasłużonych ludzi Nam dobrze zalecona, sprawiedliwy najprzód względ znajdowała, a po tym Ich także zasługi jakowym publicznym łaski Naszej Królewskiej zaszczytem ozdobione były; I żeby się przez takowy sposób wszyscy do chwalebego w dobrym naśladowania i do najcelniejszych dla Rzeczy i ku Nam czynności zachęcali...”. Niestety okres zaborów, był czasem niszczenia wielu naszych symboli narodowych, naszych wartości, tradycji, historii i zasad. Tak też było z Orderem Św. Stanisława. Jednakże restytucja Jego nastąpiła w 1979 r. kiedy to Juliusz Nowina-Sokolnicki wskrzesił działalność Orderu Świętego Stanisława, a w 1990 r. przekształcił w międzynarodową niezależną organizację charytatywną. I tu zaczyna się kolejna opowieść na inną okazję.

Jesteś laureatem licznych odznaczeń, nagród i orderów. Ja to zazdroścę ci najbardziej Zasłużonego dla Opolczyzny, ale które z tych tytułów i wyróżnień ty najbardziej cenisz?

Kawaler Orderu Uśmiechu i naszego regionalnego odznaczenia Serce Dziecku.

A jak zostałeś Kawalerem Orderu Uśmiechu?

Do dziś nie wiem kto był wnioskodawcą, wiem, że kilka drużyn harcerskich naszej Opolskiej Chorągwi ZHP. 10 kwietnia 2000 roku podczas XXX Chorągwanego Festiwalu Piosenki Harcerskiej, który odbył się w Filharmonii Opolskiej dzieci wręczyły mi Order Uśmiechu wraz z vicekanclerzem Kapituły Orderu sp. hm. Danutą Rosner. Każdy Kawaler tego Orderu, Musi obiecać przed gronem wielu, że zawsze wszędzie wbrew wicherom, burzom, Radości i uśmiech niósł będzie dzieciom.. To trzecia zwrotka hymnu Orderu Uśmiechu, tyle i aż tyle niesie ze sobą zobowiązanie posiadania Orderu.

Nie wiem czy potrafiłbym wymienić wszystkie organizacje, w których działasz. Ile aktywności ma harcmistrz Mirosław Mandryga?

Harcerstwo dla mnie to nie aktywność to styl życia z wartościami, zasadami i tradycjami, a z tych o które pytasz to obecnie 5-6 aktywności plus tenis stołowy, spacer z psem... oczywiście to co najważniejsze to Rodzina, a tu moim skarbem życiowym jest żona i nasze dzieci, a teraz również Ich partnerzy życiowi i nasze wnuki, ale to jest aktywność życiowa. Co ważne i podkreślam, że rozwój fizyczny i duchowy jest dla mnie ważnym elementem funkcjonowania w życiu, gdyż zmienia perspektywę postrzegania ludzi, wydarzeń i otaczającego nas środowiska. Ważnym elementem funkcjonowania jest życzliwość, szczerokość, przyjmowana i przekazywana mądrość i miłość... Oczywiście, motywacją i pozytywnym myśleniem jest nie tylko nasze szczęście, ale naszych dzieci i ich partnerów oraz wnuków, jak również bliskich nam osób. Naukę, jaką otrzymałem od życia, jest to, że to, co dasz od siebie, otrzymasz zwielokrotnione, dlatego przekazywanie czegośkolwiek winno mieć swój rytuał, przekazując z głębi serca i miłością dając więcej niż proszący, potrzebujący oczekują. Dlatego też fakultatywne aktywności ograniczam z upływem czasu...

Czy jest coś czego żałujesz?

Przemijającego czasu i ludzi, którzy szybko odchodzą, wcześniej zapisując się złościami w mojej pamięci. I Ich pamięć pielęgnuję.

Środowa manifestacja NSZZ Solidarność zgromadziła w Warszawie ponad 300 tys. osób. Wśród nich była też 850-osobowa grupa ze Śląska Opolskiego. Chcieli pokazać sprzeciw wobec Zielonego Ładu.

Bolesław Bezeg

CORAZ TRUDNIEJ NAM ŻYĆ

Przyjechałem do Warszawy, bo nie chcę beczynnie patrzeć jak nasze rodziny biednieją i tracą środki do życia. A dzieje się tak za przyczyną przepisów Zielonego Ładu - powiedział nam Paweł z Opola, który jakiś czas temu dostał tzw. rachunek grozy za zimowe ogrzewanie domu. - Okazało się, że mam dopłacić 26 tys. złotych. Zarabiam nieco ponad najniższą krajową i naprawdę zacząłem myśleć, żeby ze sobą skończyć. No bo skoro ciągle pracuję i nie potrafię zabezpieczyć moim bliskim bytu to coś tu jest nie tak... Połowę tej kwoty stanowiły rozmaite tajemnicze opłaty. Jak się potem dowiedziałem wynikają one z Zielonego Ładu.

Właśnie w środę, gdy ulicami stolicy maszerowały z flagami tłumy Polaków, w Senacie RP odbywała się debata nad prezydenckim wnioskiem o przeprowadzenie referendum w sprawie Zielonego Ładu.

- Jeżeli Senat postanowi inaczej, niż oczekują te setki tysięcy ludzi, to tak naprawdę dzisiejsza manifestacja będzie dopiero początkiem dalszej akcji, która będzie kontynuowana i skutecznie eskalowana. Ale dzisiaj to jest bardzo budujące. Ta manifestacja to sukces nie tylko „Solidarności”, ale polskiego społeczeństwa - powiedział nam w środę pod Sejmem Dariusz Brzęczek przewodniczący Zarządu Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „Solidarność”. - Ta frekwencja powinna dać

do myślenia rządzącym. Powinni oni wyciągnąć z tego wnioski i jednak pochylić się nad naszymi żądaniem, ponieważ ich prowadzenie państwa prowadzi je, a zwłaszcza jego mieszkańców na dno. To manifestacja prostych ludzi z całej Polski, z różnych branż. To nie tylko górnicy, hutnicy, ale to są nauczyciele, oświata, rolnicy, energetycy i wszystkie inne branże, które dzisiaj tutaj przyjechały.

Manifestacja „Solidarności” był wyrazem poparcia dla wniosku złożonego 7 maja przez prezydenta Karola Nawrockiego do Senatu, o prze-

prowadzenie referendum w sprawie Zielonego Ładu.

Pytanie, które obywatelom chce zadać głowa państwa, brzmi: „Czy jest pan/pani za realizacją polityki klimatycznej, która doprowadziła do wzrostu kosztów życia obywateli, cen energii i prowadzenia działalności gospodarczej i rolniczej?”

- Uważam, że jeżeli Senat nie da możliwości, aby obywatele wypowiedzieli się w tak ważnej sprawie to to jest po prostu początek końca tego rządu - powiedział na łamach „Tygodnika Solidarność” przewodniczący związku Piotr



- Przyszliśmy tu po nasze referendum - krzyczeli manifestanci.

Duda - główny organizator manifestacji „Razem dla Polski i Polaków!”.

Solidarność domaga się także: zahamowania zwolnień grupowych, zaprzestania wypowiedzania układów zbiorowych pracy i wygaszania praw

pracowniczych, prowadzenia sprawdzonej gospodarki leśnej (w tym zabezpieczenia dostaw dla branży drzewnej), odpowiedzialnej polityki dotyczącej służby zdrowia, kompleksowej reformy edukacji i nauki, wstrzymania chaotycznych

zmian w oświacie, niezwłocznej i realnej waloryzacji płac w sektorze finansów publicznych, przywrócenia i przyspieszenia kluczowych inwestycji strategicznych (CPK, elektrownie atomowe, sieci naftowe i gazowe, port w Świnoujściu, żeglowność Odry) oraz ochrony polskiego rolnictwa przed skutkami umowy UE-Mercosur i UE-Ukraina.

- Ludzi na warszawskie ulice sprowadziła frustracja i zawiedzione nadzieje na rozwój Polski oraz zagrożenie utratą miejsc pracy - mówił nam Grzegorz Adamczyk, wiceprzewodniczący zarządu regionu Śląska Opolskiego. Doświadczamy tego w naszych zakładach na Opolszczyźnie. W przeciągu dwóch lat straciliśmy prawie tysiąc miejsc pracy. To tragedia dla opolskiego rynku pracy. I te miejsca znikają nam bezpowrotnie. To m.in. Walcownia Rur Andrzej, Browar Namysłów, czy firma Adient w Skarbmierz. Kto nam te miejsca odda? Gdzie my będziemy pracować, nasze rodziny, nasze dzieci? To jest tragedia - dodał.

Grzegorz Adamczyk związany jest z powiatem namyśłowskim, który w ostatnich latach szczególnie ucierpiał z powodu wzrostu cen energii wywołanego opłatami wynikającymi z przepisów Zielonego Ładu.

- Gdy rozmawiamy w zakładach o planowanych zwolnieniach, to pracodawcy najczęściej mówią, że są zbyt wysokie koszty energii, nie opłaca się u nas nic produkować no i wynoszą się od nas - mówi

ZARABIAM NIECO PONAD NAJNIŻSZĄ KRAJOWĄ I ZACZĄŁEM MYŚLEĆ, ŻEBY ZE SOBĄ SKOŃCZYĆ. PRACUJĘ I NIE POTRAFIĘ ZABEZPIECZYĆ MOIM BLISKIM BYTU



W grudniu w powiecie namyśłowskim bezrobocie było na poziomie 9,1%, a dzisiaj 11%.



Manifestacja „Solidarności” był wyrazem poparcia dla wniosku o referendum w sprawie Zielonego Ładu.



Zobaczyłam jak wielu ludzi myśli i czuje podobnie jak ja.

Grzegorz Adamczyk. - No i tu jest taki prosty przykład: jesz-cze w grudniu w powiecie namysłowskim mieliśmy bezro-bocie na poziomie 9,1%, a dzia-siaj już mamy ponad 11%. To jest wzrost lawinowy. Minęło zaledwie pół roku. To oznacza, że około 400 osób straciło pracę. 400 rodzin jest bez środ-ków do życia. A jeszcze są tak zwane ciche zwolnienia, o któ-rych z różnych przyczyn się głośno nie mówi. Pracodawca zawiera jakieś porozumienia, ogłasza program dobrowol-nych odejść, który na przykład jest obecnie stosowany w fir-mie Deal Controls, gdzie znika kolejne 200 miejsc pracy. I tak jakby tak zsumować, każdy po-wiat, każdy zakład pracy, to tych miejsc pracy ubywa nam na Opolszczyźnie lawinowo. A nie tworzy się nowych. I po-dobnie jest w całym kraju, a to jest tragedia dla polskich rod-zin.

Zapytany czy tak masowy protest da do myślenia rządzą-cym, Grzegorz Adamczyk po-wiedział: - To jest proces budo-wania świadomości. Ludzie na chwilę obecna, po tej ko-niunkturze dobrobytu, po tych rządach, które były, dzisiaj zderzają się z szarą rzeczy-wistością. Coraz częściej sły-szymy, że pieniędzy nie ma na leczenie, pieniędzy nie ma na osłony dla pracowników, pieniędzy nie ma na inwestycje. Wobec tego musimy zapy-tać: gdzie są te pieniądze? Bo jeżeli państwo, rząd nie będzie wspierać polskiego przemy-słu, polskich pracowników, no to będzie ponosił coraz wyż-sze koszty. I co, będziemy da-

lej się zadłużać? Bo z jednej strony propaganda sukcesu, dwudziesta gospodarka świata, a z drugiej zadłużenie rośnie, a nam w portfelach ubywa pieniędzy. I to jest ta tragedia naszych członków, czy pracowników w Polsce, ale również na Opolszczyźnie.

Podobnie wypowiadał się Henryk Szewczuk, przewod-niczący oddziału NSZZ „Soli-darność” Regionu Śląska Opol-skiego w Nysie, gdzie także za przyczyną Zielonego Ładu niektóre zakłady musiały zwalniać ludzi.

- Nysa ma to do siebie, że już wcześniej dużo upadły u nas te największe zakłady, jak Zakład Usług Przemysłowych Nysa i Fabryka Samochodów Do-stawczych, ale po ZUP-ie jesz-cze była odlewnia, w której właśnie, przed hutą w Ozimku, czy w Zawadzkiem, pierwsze zwolnienia były właśnie na tej odlewni w Nysie. Kiedyś firm było dużo, dziś miasto stoi głównie usługami. Dopiero te-raz powstaje Unikore i po-chodne firmy z tego tytułu, ale też nie wiążemy z tym jakiejś przyszłości, bo tam chodzi o tą

elektrykę, która nie wiadomo, czy ma przyszłość w ogóle. Unikore to producent baterii do samochodów elektrycz-nych. No to jak przewalczymy Zielony Ład może się okazać, że nie będą potrzebne. Chyba, że przerobią na coś innego. Na razie podejrzewamy, że to po prostu jest budowane na dotacjach unijnych. To się buduje, buduje, ludzie chodzą do pracy, ale nikt nie wie, czy tam w ogóle jakaś produkcja będzie.

Jak powiedział po upadku odlewni straciło pracę ponad

100 osób. - Oni gdzieś tam się już rozeszli, bo byli zmuszeni, bo po prostu. Tam praco-dawca praktycznie z dnia na dzień ten zakład zlikwidował, w ten sposób, że pracow-nicy nie mieli możliwości na-wet, żeby coś tego, żeby uży-skać. Nawet nie dostali odsz-kodowań, żadnej wypłaty ostatejnie nie dostali, ani od-prawy, nic. A to wszystko było spowodowane wysokimi kosztami energii. Właściciel tej firmy, nie wytrzymał już tych kosztów, które zostały na nią nałożone. Jeżeli chodzi o o Zie-

lony Ład, to praktycznie my już w Nysie, jeżdżymy na wszystkie manifestacje, próbujemy coś nagłaśniać, ale mamy coraz mniejszą na-dzieję, że to faktycznie coś zmieni.

Środowa manifestacja przebiegała nadzwyczaj spoko-jnie, bez prowokacji wobec licznie zgromadzonej na trasie policji, ale też bez ostentacyjnego czasami zachowania funkcjonariuszy. Nie odnoto-wano większych incydentów alkoholowych, co czasami się w takich sytuacjach zdarzało, a uczestnicy wszyscy podkre-słali, że atmosfera, mimo dra-matycznych powodów, które wyprowadziły ludzi na ulice była majówkowa.

- To bardzo przyjemne wy-darzenie, które buduje mnie też wewnątrznie. Zobaczyłam jak wielu ludzi w całej Polsce myśli i czuje podobnie jak ja - powiedziała nam jedna z opol-skich uczestniczek środowiej manifestacji.

Organizatorzy manifestacji „Razem dla Polski i Polaków” przekonywali, że obywatele powinni mieć większy wpływ na decyzje dotyczące przy-szości państwa i polityki gos-podarczej Polski. Z ustawio-nej obok pomnika Polskiego Państwa Podziemnego w po-blizu Sejmu sceny raz po raz padały hasła o tym, że referen-dum to najwyższy akt wyraże-nia swojego zdania przez suwerena - czyli społeczeń-stwo w ustroju demokratycz-nym,

- Przystaliśmy tu po nasze referendum - krzyczeli mani-festanci.



Środowa manifestacja przebiegała nadzwyczaj spokojnie i bez prowokacji.

PODRÓŻE

Egipt? Nie lepiej odwiedzić
Wietrzychowice na Kujawach?

Ze wszystkich zadziwiających turystycznych atrakcji, które Aleksandra i Grzegorz Koper zgromadzili w tomie „Cuda niewidy. Alternatywne wędrówki po Polsce”, Wietrzychowice na granicy Wielkopolski i Kujaw zadowolą każdego. Niby wieś jak każda inna – niecałych 200 mieszkańców, pola, trochę lasów. Ale właśnie te lasy są ważne, bowiem kryją rezerwat archeologiczny, konkretnie cmentarzysko szkieletowe. Zostało wzniesione przez plemiona pasterzy i rolników, zamieszkujących te tereny prawie 6 tys. lat temu.

Do czego służyły?

Antenaci dzisiejszych Wietrzychowiczian stawiali swe imponujące grobowce, nazywane też kopcami kujawskimi, z wielkim upodobaniem. Jak upierają się archeolodzy, było to skutkiem systemu wierzeń religijnych.

Nasypy, w kształcie wydłużonego trójkąta, nierzadko dochodzące do 150 m długości, 6,5-10 m szerokości (w części czołowej) i 2 m wysokości, okładane były głazami i większymi kamieniami, których masa w partii szczytowej sięgała 7-10 ton; zaś w miarę zwyżania się grobowca kamienie były coraz mniejsze.

Dzięki temu nie obsuwały się, a budowle owe mogły przetrwać tysiąclecia. W partiach czołowych budowli występują przerwy w obstawie kamiennych. Były to zapewne wejścia do drewnianych komór przeznaczonych na odprawianie obrzędów.

Dlaczego tylko mężczyźni?

„Owe dziwne kopce – piszą małżonkowie Koper – są wyższe od przeciętnego dorosłego człowieka, a ich długość podsusza myśl, że musiały powstać przy udziale mocy nie z tego świata”.

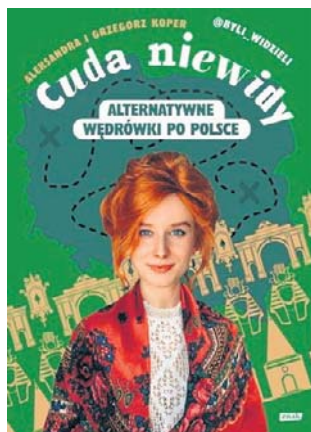
No bez przesady, badacze dowodzą, że nie trzeba tu nadmiernie mnożyć bytów. Transport budulca, z uwagi na rozmiar i ciężar kamiennych bloków, odbywał się zapewne wołami. Co ciekawe, w grobach pochowani byli wyłącznie mężczyźni. Badania wykazały, że były to pochówki pojedyncze, choć spotyka się przypadki znalezienia dwóch mężczyzn pochowanych w tym samym czasie.

Zmarłych układano w pozycji na wznak. Głowy nieboszczyków posłusznie skierowane były do czoła grobowca.

Zdumiony Oskar Kolberg

Do Wietrzychowic pielgrzymowały od stuleci tłumy ciekawskich. Oskar Kolberg, etnograf, encyklopedysta, folklorysta, a nierzadko nawet kompozytor, opisał swoje wrażenia z pobytu na Kujawach w rozdziale „Żale”, w tomie „Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce” z 1869 r.

Dlaczego żale? Nie chodzi o stan emocjonalny uczonego, lecz nazwę, jaką XIX-wieczni mieszkańcy nadali tajemniczemu grobowcom – „żalki”. Kolberg nie był przesadnie uczuciowy, ale widać wrażenie, jakie zrobili na nim ludzie sprzed tysięcy lat zmotywani do tego, by przekopywać tysiące metrów sześciennej ziemi i transportować setki wielkich głazów. Trudno mu się dziwić, a co potwierdzi każdy odwiedzający Wietrzychowice. **margra**



Aleksandra i Grzegorz Koper, „Cuda niewidy. Alternatywne wędrówki po Polsce”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 64,99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

SANDRA KUBICKA

Wyprawiła
przyjęcie

Choć w marcu modelka rozwiodła się z Aleksandrem Milwim-Baronem, to musi dzielić się z nim opieką nad ich wspólnym dzieckiem. Kilka dni temu mały Leonard obchodził drugie urodziny. Rodzice nie celebrowali jednak tej chwili razem. Sandra wyprawiła chłopcu przyjęcie na ranchu z takimi atrakcjami, jak głaskanie alpaki, przeciąganie liny czy wata cukrowa. Nie brakowało też tematycznej ścianki i tortu ze zwierzętami i traktorem. Baron z kolei zorganizował synowi dzień w parku rozrywki. Najpierw pochwalili się jednak prezentem, jaki wręczył Leosiovi, czyli miniskuterem Vespa. Następnie zrelacjonował ich wspólną zabawę. U taty dwulatek również miał tort - też z motywem farmy.

KATARZYNA CICHOPK

Pokazała
wnętrza

Na początku grudnia ubiegłego roku Kasia Cichopek i Maciej Kurzajewski kupili luksusową posiadłość pod Warszawą. Przez kilka ostatnich miesięcy trwał w niej remont. Wokół znajdują się wysokie drzewa, które zapewniają prywatność. Sam budynek ma nowoczesną, prostą formę i duże okna, dzięki którym wnętrza są pełne światła. Teraz Cichopek podzieliła się w sieci nagraniem, na którym pokazała pokój, kuchnię i łazienkę. Największe wrażenie robi duża wanna ze złotymi kurkami. Celebrytka postawiła na jasną kolorystykę oraz eleganckie akcenty, które podkreślają przestronność domu. Wnętrze posiadłości jest minimalistyczne, ale jednocześnie przytulne.

MARCELA LESZCZAK

Zeszła z leków

Ostatnie miesiące przyniosły modelce rewolucję w jej życiu prywatnym. Najpierw po wielu latach burzliwego związku rozstała się z Michałem Koterskim, a potem znalazła nową miłość u boku biznesmena z Gdyni. W minionym tygodniu Leszczak obchodziła 34. urodziny i z tej okazji zamieściła bardzo osobisty wpis na Instagramie. „Po pięciu latach walki z ciągłymi lękami



Magda Gessler – pewnie nieoczekiwanie dla samej siebie – trafiła do reklamy amerykańskich demokratów

i depresją zeszałam całkowicie z farmakoterapii i jestem wolna od dziewięciu dni. Nigdy nie miałam w to wiary, że mi się uda! Zanim do tego doszło, musiałam wprowadzić bardzo dużo zmian w swoim życiu, które były również bolesne” - napisała.

IZABELA JANACHOWSKA

Dostała
skrzydeł

Celebrytka poinformowała za pośrednictwem swego Instagrama, że jest w ciąży. Zamieściła nagranie, na którym widać zdjęcie z USG i podpisała je „Czekamy na ciebie”. Będzie to owoc jej związku ze starszym od niej o 27 lat milionerem Krzysztofem Jabłońskim. Para ma już syna - siedmioletniego Christophera Alexandra. Janachowska zdążyła udzielić pierwszego wywiadu po ogłoszeniu dobrej nowiny. Odwiedziła „Dzień dobry TVN” i spytana jak się czuje, powiedziała: - Świetnie. Mam poczucie, że ta ciąża i ogrom miłości, który dostaję od bliskich, dosłownie dodają mi skrzydeł.

MAGDA GESSLER

Popiera
demokratów

Najstynniejsza polska restauratorka ma wielu przeciwników i zwolenników. Do tych drugich okazują się teraz należeć... amerykańscy demokraci. Oto bowiem Gessler pojawiła się na jednej z rolek, które trafiły na oficjalne konto partii na Tik-

Toku, które ma sześć milionów obserwatorów. Na wideo użyto popularnej czółowki do „Kuchennych rewolucji”, w której Gessler steruje lewitującymi w powietrzu nożami. Niżej możemy przeczytać podpis, nawiązujący do zbliżających się wyborów śródkresowych, odbywających się w USA zawsze w połowie kadencji prezydenta: „To Amerykanie, gdy w listopadzie odsuną od władzy zgrzybiałych republikanów”.

AGNIESZKA
KACZOROWSKAZasiądzie
w jury?

W minionym sezonie celebrytka brała udział w „Tańcu z gwiazdami” ze swym obecnym ukochanym - aktorem Marcinem Rogacewiczem. Niestety: nie udało im się zachwycić jurorów ani zdobyć sympatii widzów. Na odchodne nie pożegnali się z resztą ekipy, a oburzony aktor poskarżył się na rzekomo złe traktowanie przez współzawodników. Wyruszyli potem w Polskę z tanecznym spektaklem „Siedem” - i właśnie trasa ta dobiegła końca. W rozmowie z Kozaczką para zapowiedziała, że niebawem poinformuje o nowościach w swym życiu. Kiedy reporterka zapytała czy Kaczorowska wróci do „Tańca z gwiazdami”, jej partner zasugerował: „Byłabyś świetną jurorką”. Potem puścił oczko do produkcji, sugerując, że jego ukochana nie zmieniła numeru telefonu.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja bliskim relacjom i spokojnym rozmowom. Horoskop dzienny radzi zadbać o własny komfort.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywność pomoże ci rozwiązać trudny problem. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że wieczór przyniesie bardzo miłe zaskoczenie...

Baran (21.03 - 19.04)

Obowiązki pójdą dzisiaj sprawniej niż zwykle. Horoskop dzienny na piątek stanowczo radzi uważać jednak na zbyt impulsywne reakcje.

Byk (20.04 - 20.05)

Niespodziewane spotkanie poprawi nastrój. Horoskop dzienny wróży, że wieczorem znajdziesz czas na relaks.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Dobra energia doda ci motywacji. Horoskop na dziś mówi, że ktoś doceni twoje zaangażowanie i cierpliwość.

Rak (22.06 - 22.07)

Korzystny dzień na zakupy i ważne decyzje. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by unikać plotek oraz niepotrzebnego napięcia.

Lew (23.07 - 22.08)

Spokojne podejście pomoże rozwiązać problem. Horoskop dzienny bardzo wyraźnie wróży, że wieczór sprzyja dobrym wiadomościom.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja pewność siebie doda Ci wiary we własne możliwości. Horoskop na dziś mówi, że warto zaufać własnej intuicji mocno i pójść za ciosem.

Waga (23.09 - 22.10)

Dzień sprzyja odpoczynkowi i porządkom. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że wieczorem pojawi się ciekawa okazja towarzyska.

Skorpion (23.10 - 21.11)



Nowe pomysły poprawią humor. Horoskop dzienny wróży, że ktoś bliski poprosi cię o wsparcie i rozmowę.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Czeka cię udana rozmowa i drobny sukces finansowy. Horoskop na dziś to wskazówka, by unikać pośpiechu oraz zbędnych sporów.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Energia będzie sprzyjać podejmowaniu decyzji. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że wieczór przyniesie dobrą wiadomość.

zwierzę z afrykańskiej sawanny	forma monopolu sklepienie niebieskie	imię Łempickiej	koszt fruwanie	dzielnica Warszawy parkowa budowla	nietakt towarzyski	nakrętka na śrubie	skandynawski poeta i śpiewak	proszek do prania zdobi czapkę majora	legat w testamencie	łóżko bosmana	rozmyślanie ... Russo, aktorka	stos siana			
trojca bóstw							piekielny płyn		rodzaj szkolenia		28				
				kuszona przez węża		tajna policja carska	spada na cztery łapy		metal o symbolu Pm			13			
wątek utworu			19	systemowa zmiana				15	opasuje kimono port na Honsiu		Fonda lub Birkin chlebowy				
			16	narzędzie działkowca			uszczelnia korek małeńkie w igle		wczytuje obrazy do komputera						
sejmowa dyskusja					18	Bolesław, autor „Lalki”	głos gryzonia	powyżej kolana		... Oz, pisarz izraelski	trwa 24 godziny	wakacyjna pora	bor-suczka jama		
... Lamas, aktor z USA	dawne torby podróżne		23	cierpienie, udreka		gibon biało-ręki			Cielecka lub Boczar-ska						
Pon-cjusz z Pontu	inna nazwa Troi	złoty Kmicica		smar okretowy			surowiec dla huty			owad z żądłem		5	szata liturgiczna	zajęczy tłuszcz	
				polewa na garnku	11	Adam, polski poeta			rodzaj czworokąta		popiersie szlachetny gaz				
stolica Togo w Balearach				pieprznik jadalny kucharz okretowy			krótka charakterystyka			skafander Eskimosa					
REKLAMA												0010710609			
 <p>NOVA TRYBUNA OPOLSKA</p> <p>w prenumeracie z Tele Magazynem</p> <p>77 540 78 30</p> 															
wiśnia wonna	zwiewna tkanina			ogrodzenie wokół chaty		przy-prawa do ciast				tropikalna gruszką	mał-piatka z Madagaskaru	17	szatan w filizance	rządził w Wenecji	
										specja-lista od budowy organizmu	pracują w silniku	27	14	budowla na przystanku	plynie przez Nantes
kaprysy, grymasy	miasto na Hawajach	24	połowy mundur wojskowy	żona radży											
forma głosowania										rodzaj kroniki kryminalnej	dawny zagłowiec		rosyjski marynarz	rodzaj mrożonego deseru	
szlachetny grzyb	instru-ment Woj-skiego		lewy dopływ dolnej Wisły	miasto gad Żół-kiewką						Jan, reżyser płaci czynsz					
całkowite zniszczenie	ropucha olbrzymia		oznaka smutku	paryski kreator mody	wzo-rzysta tkanina	popularny serek homogeni-zowany	roślina pas-tenna	skwar stan w USA	basowa lub elektryczna papuga z Nowej Gwinei			26			
					instru-ment ludowy	30	„Gruba” w War-szawie			był nim Jurand ze Spy-chowa		wieża meczetu		dawniej kolega, towa-rzysz	
naj-dłuższy bieg	nieudany utwór literacki		6	rzeka Miłosza próg rzeczny		pan na planie			atribut woznicy	3	Szam-pania lub Gaskonia				
					1	wyraz twarzy	2		zbiornik na paliwo dawny szkic			sprzęt do przesiewania mąki	szczególne przy-wileje	buddyj-ski mnich	29
hałas, wrzawa	góry na granicy Europy i Azji		kobiece imię np. śnieg		część twierdzenia matematycznego	pasie się na hali		Zam-kowy w naszej stolicy	porządek na statku						
								„palec” krasuli		strefa przy-brzezna		10			
olej skalny imię Ur-bańskiej		21				jedzie na sygnale	Amanda, piosen-karka	latający w baś-niach					popu-larna gra w karty		
kontuar skle-powy				w parze z opie-runkiem			ude-rzenie, raz	9		biały kruk, unikat				8	

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie: sentencję łącińską.

ROZWIĄZANIE: NIE MA ZWYĘSTWA BEZ TROSKI I TRUDU.

REKLAMA

0010981938



Szukasz pracy? Szukasz pracownika? Szukaj z nto!

Zapraszamy do współpracy!

e-mail: reklama@nto.pl
tel.: 534 902 476
693 960 978



REKLAMA

0010986745

REKLAMA

0011526709

Pokój, dnia 22.05.2026 r.

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Zieleniec

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i gospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r., poz. 1130) oraz art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r., poz. 1688) oraz art. 39 w związku z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 ze zm.) oraz uchwały Rady Gminy Pokój nr XXVI/213/2021 z dnia 29 września 2021 r.,

zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu oraz o możliwości zapoznania się z niezbędną dokumentacją projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Zieleniec, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od **29.05.2026 r. do 22.06.2026 r.**, w siedzibie Urzędu Gminy Pokój w **pokoju nr 30** w godzinach urzędowania. Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu **8.06.2026 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Pokój w **sali narad o godz. 15:00.**

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, uwagi do projektu planu miejscowego może wnieść każdy, kto kwestionuje ustalenia w nim przyjęte. Uwagi mogą być wnoszone w formie pisemnej, za pomocą środków komunikacji elektronicznej, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, na adres Urzędu Gminy Pokój, ul. Sienkiewicza 8, 46-034 Pokój, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **6.07.2026 r.** Organem właściwym do rozpatrzenia uwag będzie Wójt Gminy Pokój.

Wójt Gminy Pokój
/-/ Barbara Zajac

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA niemiecka poszukuje pracowników do prac wykończeniowych wystaw sklepów meblowych. Prace podłogowe, montaż ścianek działowych, sufitów podwieszanych, malowanie, tapetowanie. Kontakt: 0049 170 28 051 55, info@projekt-raeume.de

OCHRONA z gr. niepełnosprawności
Kędzierzyn Koźle tel.604 630 556

ZATRUDNIĘ księgową. Praca na terenie w Opolu. Tel. 774536463

Zdrowie

CHIRURGIA

Nieoperacyjne leczenie zylaków - Specjalistyczny Gabinet Chirurgiczny - Opole, Kościuszki 27, rejestracja tel. 77/453-91-30

Usługi

REKLAMOWE

ZAMÓW ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrotnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

Komunikaty

Zamów ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrotnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

AUTOPROMOCJA



Dzień dobry
w **poniedziałek**

Kup dziennik
z dodatkiem
Sportowy24

nto.pl

REKLAMA

0011526718

Brzeg, dnia 22.05.2026 r.

Burmistrz Brzegu informuje,

ze dnia 11.05.2026 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta w Brzegu (budynek A parter obok pok. 13A), na tablicy ogłoszeń w Zarządzie Nieruchomości Miejskich przy ul. B. Chrobrego 32 w Brzegu oraz na stronie internetowej znbrzeg.pl został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Brzeg, przeznaczonych do **oddania w najem na rzecz dotychczasowego najemcy:**

- gruntu o powierzchni 15,00 m² położonego przy Placu Koszarowym, zabudowanego garażem o powierzchni 15,00 m²,
- komórki murowanej o powierzchni 22,62 m² położonej przy ul. Wydarzeń Brzeskich 1966 r.

Do oddania w dzierżawę na rzecz dotychczasowego dzierżawcy:

- gruntu o powierzchni 138,00 m² położonego przy ul. Starobrzezkiej z przeznaczeniem na ogródek warzywny.

Do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym:

- gruntu o powierzchni 20,00 m² położonego przy ul. Armii Krajowej z przeznaczeniem na ogródek letni.

Ustawowy okres obwieszczenia – 21 dni:

Termin wywieszenia od dnia 11.05.2026 r. do dnia 1.06.2026 r.

BUDŻET OBYWATELSKI BRZEGU NA 2026 ROK

Burmistrz Brzegu informuje o rozpoczęciu głosowania na projekty zgłoszone w ramach Budżetu Obywatelskiego Brzegu na 2026 rok.

Głosowanie potrwa od 15 maja do 12 czerwca 2026 r.

Zgodnie z Regulaminem oraz Harmonogramem BOB głosować może każdy mieszkaniec Gminy Brzeg:

- na stronie internetowej: <https://budzetobywatelski.brzeg.pl/> lub

- stacjonarnie w wyznaczonym punkcie: Punkt Informacji Turystycznej w Brzegu, Ratusz, Rynek 1, od wtorku do soboty w godzinach od 9:00 do 17:00.

Wykaz projektów znajduje się na stronie internetowej: <https://budzetobywatelski.brzeg.pl/lista-projektow>.

Wyniki głosowania zostaną podane do publicznej wiadomości w dniu 22 czerwca 2026 roku.

UOŚ 1.6721.1.2025

OGŁOSZENIE

Burmistrza Brzegu

w sprawie konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego dla obszaru miasta Brzeg wraz z prognozą oddziaływania na środowisko – w nawiązaniu do ogłoszenia z dnia 15 maja 2026 r.

W związku z nieskutecznym ogłoszeniem prasowym o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego dla obszaru miasta Brzeg wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniu 15.05.2026 r., na podstawie art. 131 ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r., poz. 538) oraz art. 39 ust. 1 pkt 2-5 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 z późn. zm.) oraz Uchwały nr XIV/87/25 Rady Miejskiej Brzegu z dnia 27 lutego 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego dla obszaru miasta Brzeg, **zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego dla obszaru miasta Brzeg wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.**

Konsultacje społeczne będą prowadzone w dniach od 22 maja 2026 r. do 23 czerwca 2026 r. (z zachowaniem jednocześnie wcześniejszego terminu zgodnie z ogłoszeniem z dnia 15 maja 2026 r. w zakresie zbierania uwag) i obejmą:

1) **Zbieranie uwag** do projektu planu ogólnego i prognozy oddziaływania na środowisko w dniach **od 22 maja 2026 r. do 23 czerwca 2026 r.** (uwagi wniesione od dnia 15 maja 2026 r. uznaje się za wniesione w terminie).

1) **Punkt konsultacyjny** w dniu **2 czerwca 2026 r.** w godzinach **15.30-18.30 w pok. 306 w budynku B Urzędu Miasta** (możliwość obsługi osób ze specjalnymi potrzebami w pokoju dedykowanym, położonym na parterze budynku B Urzędu Miasta, wejście od strony wewnętrznego parkingu Urzędu Miasta).

2) **Spotkanie otwarte** poprzedzone prezentacją projektu planu ogólnego w dniu **8 czerwca 2026 r.** o godzinie **16.30 w sali nr 9 w budynku B Urzędu Miasta**, ul. Robotnicza 12, 49-300 Brzeg (możliwość uczestnictwa osób ze specjalnymi potrzebami, wejście od strony wewnętrznego parkingu Urzędu Miasta). Jednocześnie informuję, że **spotkanie otwarte w dniu 27 maja 2026 r.**, o którym mowa w ogłoszeniu z dnia 15 maja 2026 r., odbędzie się dodatkowo zgodnie z informacjami wskazanymi w tym ogłoszeniu.

W celu zapewnienia udziału możliwie szerokiego grona interesariuszy konsultacje społeczne prowadzone będą dodatkowo w formie:

1) **Spotkania z projektantem on-line w dniu 12 czerwca 2026 r. w godzinach 12.00-15.00.** Chęć uczestnictwa należy zgłosić e-mailem na adres urbanistyka@brzeg.pl lub telefonicznie pod numerem (77) 416 04 98, z podaniem imienia, nazwiska oraz adresu e-mail, na który zostanie wysłane zaproszenie do spotkania, począwszy od dnia rozpoczęcia konsultacji społecznych najpóźniej do dnia 11 czerwca 2026 r. do godz. 12.00.

2) **Spotkania z projektantem on-line w dniu 15 czerwca 2026 r. w godzinach 16.00-19.00.** Chęć uczestnictwa należy zgłosić e-mailem na adres urbanistyka@brzeg.pl lub telefonicznie pod numerem (77) 416 04 98, z podaniem imienia, nazwiska oraz adresu e-mail, na który zostanie wysłane zaproszenie do spotkania, począwszy od dnia rozpoczęcia konsultacji społecznych najpóźniej do dnia 12 czerwca 2026 r. do godz. 12.00. Projekt planu ogólnego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko jest udostępniony do wglądu **od dnia 15 maja 2026 r. do dnia 23 czerwca 2026 r.:**

- 1) w Urzędzie Miasta w Brzegu, ul. Robotnicza 12, 49-300 Brzeg, w pokoju nr 306B w godzinach pracy urzędu;
- 2) w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej urzędu:
 - Zakładka: Urząd Miasta > Struktura organizacyjna > Biuro Urbanistyki i Ochrony Środowiska > APP - akty planowania przestrzennego > 2. POG - plan ogólny gminy > 2.2. W opracowaniu > Konsultacje społeczne dotyczące planu ogólnego dla obszaru miasta Brzeg - II PONOWNE;
 - łącze do pobrania: https://bip.brzeg.pl/dokumenty_5_2128

3) w Systemie Informacji Przestrzennej: <https://sip.gison.pl/brzeg>

Zainteresowani mogą składać uwagi do ww. projektu planu ogólnego na udostępnionym „Formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego”, w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego, zgodnym ze wzorem stanowiącym załącznik do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r., poz. 2509), w terminie **do dnia 23 czerwca 2026 r.**

Uwagi należy składać na piśmie utrwalonym w postaci:

- 1) papierowej na adres: Burmistrz Brzegu, ul. Robotnicza 12, 49-300 Brzeg lub
- 2) elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej (adres e-mail: um@brzeg.pl, adres do doręczeń elektronicznych AE:PL-33308-16783-FFRWV-34).

Wzór ww. formularza jest dostępny w Urzędzie Miasta w Brzegu oraz na stronie internetowej pod adresem: https://bip.brzeg.pl/dokumenty_5_2099

Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Brzegu.

Zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, projekt planu ogólnego wymieniony powyżej podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa w okresie konsultacji społecznych, o którym mowa powyżej.

Uwagi i wnioski w postępowaniu w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko i opracowania prognozy oddziaływania na środowisko można wnieść w terminie **do dnia 23 czerwca 2026 r.**

- 1) w formie pisemnej na adres: Burmistrz Brzegu, ul. Robotnicza 12, 49-300 Brzeg lub
- 2) ustnie do protokołu lub
- 3) za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym (adres e-mail: um@brzeg.pl, adres do doręczeń elektronicznych AE:PL-33308-16783-FFRWV-34).

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko jest Burmistrz Brzegu.

Klauzule informacyjne wynikające z ogólnego Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (RODO) – opublikowane w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej L 119/1 z dnia 4 maja 2016 r. zostały zamieszczone w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta w Brzegu pod adresem:

*https://bip.brzeg.pl/rodo_31
W związku z przetwarzaniem przez burmistrza danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowania dotyczącego sporządzenia planu ogólnego gminy, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g ww. rozporządzenia przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.*

BURMISTRZ
(-) Violetta Jaskólska-Palus



reklama • ogłoszenie • komunikat • ogłoszenie drobne • artykuł sponsorowany • ogłoszenie rekrutacyjne • przetarg • reklama w NTO

Zamówisz: • e-mailem: reklama@nto.pl • SMS-em – tylko ogłoszenia drobne

Wszelkie informacje dostępne pod numerami telefonów: 693 960 978, 534 902 476, 691 582 692

Uwaga! Telefonicznie ogłoszeń nie przyjmujemy. Cennik, regulamin oraz kontakt znajdziesz na www.nto.pl/reklama

Oznaczenie nieruchomości, numer działki	Powierzchnia nieruchomości [ha]	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza brutto w zł	Wysokość wadium w zł	Przeznaczenie nieruchomości w MPZP	Data i godzina przetargu
9950/14 Obręb Poręba	0,9900	CZ1Z/ 00032475/5	600 000,00	60 000,00	W MPZP nieru- chomość oznaczona symbolem: 12U - teren usług	5.08.2026 r. godz. 10:00 MOK Poręba Sala konfe- rencyjna

Wadium płatne do 29.07.2026 r. Dodatkowe informacje uzyskać można w Urzędzie Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, w Referacie Nieruchomości i Gospodarki Komunalnej, pokój nr 5 - pod numerem telefonu 32 67 71 203.

Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „Chemik”
47-220 Kędzierzyn-Koźle, ul. 9 Maja 6
OGŁASZA

Ustny przetarg nieograniczony na nabycie uprawnień
do zawarcia umowy o ustanowienie i przeniesienie własności:

- lokalu mieszkalnego nr 11 przy ul. Józefa Bema 20B
w Kędzierzynie-Koźlu - 2 pokojowego
o powierzchni użytkowej 34,55 m² - położonego na III piętrze,
cena wywoławcza 134 000,00 zł.

Przetarg na w/w lokal odbędzie się w siedzibie Spółdzielni w pokoju nr 68
w dniu **9 czerwca 2026 r. o godz. 11⁰⁰**

W przetargu j/w będą mogły brać udział osoby, które wpłacą wadium w wysokości
6 700,00 zł (kwota ta winna znaleźć się na koncie Spółdzielni najpóźniej
do **8.06.2026 r. do godz. 13⁰⁰**) oraz złożą w budynku Zarządu Spółdzielni pisemne
oświadczenia określone w szczegółowych warunkach przetargu w terminie jak
wpłata wadium.

Szczegółowe warunki przetargu do odbioru w Dziale Gospodarki Mieszkaniowej
Spółdzielni pok. nr 8.

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

**DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO
AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU**

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce
nieruchomościami oraz art. 54 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 10 lipca 2015 r. o Agencji
Mienia Wojskowego, informuje, że w siedzibie Oddziału przy ul. Sztabowej 32
we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 22.05.2026 r.
do dnia 12.06.2026 r.) **wykaz nr 42/2026** nieruchomości z zasobu Agencji Mienia
Wojskowego przeznaczonej do sprzedaży, położonej w Nysie, stanowiącej działkę
ewidencyjną nr 812, obręb 0003 Radoszyn, o pow. 0,0436 ha.

Informacje na temat nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży uzyskać można
we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w sekretariacie Oddziału Regionalnego
Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu (tel. 71 710 72 00) oraz na stronie
internetowej: www.amw.com.pl

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław
tel. (071) 710 72 00 • fax (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

BURMISTRZ BRZEGU

zawiadamia,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Brzeg (obok pok. nr 10A na parterze budynku A) oraz na stronie internetowej www.brzeg.pl i Biuletynie Informacji Publicznej BIP www.bip.brzeg.pl zostały zamieszczone wykazy nieruchomości, stanowiących własność Gminy Brzeg, przeznaczonych do zbycia, w trybie bezprzetargowym, na poprawę zagospodarowania, obejmujące **działki gruntu: nr 957/45 o pow. 0,0117 ha i nr 957/46 o pow. 0,0171 ha, położone w Brzegu.**

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo nabycia przedmiotowych nieruchomości w trybie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami powinny złożyć wnioski o nabycie w terminie 6 tygodni licząc od dnia wywieszenia wykazu.

Okres zamieszczenia wykazu 21 dni, tj. od dnia 13.05.2026 r. do dnia 3.06.2026 r.

BURMISTRZ BRZEGU

informuje,

że dnia 13.05.2026 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta w Brzegu oraz na tablicy ogłoszeń w Zarządzie Nieruchomości Miejskich w Brzegu przy ul. Chrobrego nr 32 zostały wywieszony wykaz nieruchomości zawierający lokal mieszkalny przeznaczony do sprzedaży na rzecz najemców:

Wykaz ZN.7124.10.107.26;

Ustawowy okres obwieszczenia – 3 tygodnie;

Termin obwieszczenia od dnia 13.05.2026 r. do dnia 3.06.2026 r.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo nabycia przedmiotowej nieruchomości w trybie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami, powinny złożyć wniosek o nabycie w terminie 6 tygodni, licząc od dnia wywieszenia wykazu, tj. do dnia 24.06.2026 r.

BURMISTRZ BRZEGU

informuje,

że dnia 13.05.2026 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta w Brzegu (budynek A parter obok pok. 13A), na tablicy ogłoszeń w Zarządzie Nieruchomości Miejskich przy ul. B. Chrobrego 32 w Brzegu oraz na stronie internetowej znmbrzeg.pl został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiący własność Gminy Brzeg, przeznaczony **do oddania w dzierżawę na rzecz dotychczasowego dzierżawcy:**

- gruntu o powierzchni 58,80 m² położonego przy ul. Ofiar Katynia z przeznaczeniem na ogródek warzywny.

Do oddania w najem w trybie bezprzetargowym:

- gruntu o powierzchni 33,00 m² położonego przy ul. Włociańskiej, zabudowanego komórkami o powierzchni 33,00 m².

Ustawowy okres obwieszczenia – 21 dni:

Termin wywieszenia od dnia 13.05.2026 r. do dnia 3.06.2026 r.

BURMISTRZ BRZEGU

informuje,

że dnia 4.05.2026 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta w Brzegu (budynek A parter obok pok. 13A) i na tablicy ogłoszeń w Zarządzie Nieruchomości Miejskich w Brzegu przy ul. B. Chrobrego 32 oraz na stronie internetowej znmbrzeg.pl został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiący własność Gminy Brzeg, przeznaczony do oddania w najem na rzecz dotychczasowego najemcy: pomieszczenie murowane położone w Brzegu przy ul. Małujowickiej o powierzchni 76,00 m²

Ustawowy okres obwieszczenia: 21 dni

Termin wywieszenia od dnia 4.05.2026 r. do dnia 25.05.2026 r.m

BURMISTRZ BRZEGU

informuje,

że dnia 18.05.2026 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta w Brzegu (budynek A parter obok pok. 13A), na tablicy ogłoszeń w Zarządzie Nieruchomości Miejskich przy ul. B. Chrobrego 32 w Brzegu oraz na stronie internetowej znmbrzeg.pl został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiący własność Gminy Brzeg przeznaczony **do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym:**

- gruntu o powierzchni 322,40 m² położonego przy ul. Filozofów z przeznaczeniem na ogródek warzywny

- gruntu o powierzchni 69,00 m² położonego przy ul. Armii Krajowej z przeznaczeniem na urządzenie infrastruktury technicznej - dojazdu do zaplecza obiektu usługowego

- gruntu o powierzchni 4,00 m² położonego przy ul. Piłsudskiego z przeznaczeniem na urządzenie infrastruktury technicznej – stojak na rowery

Do oddania w najem w trybie bezprzetargowym:

- gruntu o powierzchni 12,00 m² położonego przy ul. Rybackiej zabudowanego garażem

Ustawowy okres obwieszczenia – 21 dni:

Termin wywieszenia od dnia 18.05.2026 r. do dnia 8.06.2026 r.

nto.pl

nto.pl/strefa-biznesu

Strefa Biznesu



LIGA EUROPY PIŁKARZ ASTON VILLI JEST 13. REPREZENTANTEM POLSKI, KTÓRY SIĘGNAŁ PO TEN TYTUŁ

Matty Cash z europejskim trofeum

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

Aston Villa w środowy wieczór sięgnęła po zwycięstwo w finale Ligi Europy. Całe spotkanie rozegrał Matty Cash. Dla reprezentanta Polski było to pierwsze trofeum w piłkarskiej karierze.

Finał drugich najważniejszych rozgrywek klubowych UEFA od początku do końca został zdominowany przez jeden zespół. Aston Villa już po pierwszej połowie prowadziła 2:0 po dwóch efektownych trafieniach. Najpierw w 41. minucie wynik spotkania w Stambule otworzył belgijski pomocnik Youri Tielemans. Natomiast tuż przed przerwą do bramki przedstawiciela Bundesligi trafił Argentyńczyk Emiliano Buendia. W drugiej połowie zespół z Birmingham przypieczętował zwycięstwo. Wynik na 3:0 ustalił niesamowity w tym sezonie 23-letni Morgan Rogers.

Matty Cash już w 21. minucie otrzymał żółtą kartkę po ostrym

faulu na Vincenzo Grifo, co mocno utrudniło mu grę w dalszej części spotkania. Mimo to, trener Unai Emery postanowił pozostawić swojego zawodnika na boisku do ostatniego gwizdka sędziego.

- Prawy obrońca znalazł się w trudnej sytuacji po tym, jak już na początku meczu otrzymał żółtą kartkę za nieostrożny faul, ale poradził sobie z tym bezbłędnie, choć jego podania nie zawsze były celne - ocenił występ 28-latkę portal Goal.com.

Piłkarz Aston Villi został trzynastym reprezentantem Polski w historii, który sięgnął po triumf w europejskich rozgrywkach klubowych. W tym gronie są też między innymi Zbigniew Boniek, Jerzy Dudek, Robert Lewandowski czy Grzegorz Krychowiak. Ten ostatni w 2015 roku, będąc zawodnikiem hiszpańskiej ekipy Sevilla FC, wygrał Ligę Europy po zwycięstwie w finale na stadionie PGE Narodowy w Warszawie z ukraińskim Dnipro Dniepropietrowsk, a trenerem andalu-



Matty Cash (z pucharem) po meczu w Stambule nie ukrywał radości ze zgarnięcia trofeum. Razem z zespołem świętowali zwycięstwo w rozgrywkach Ligi Europy

zyjskiej drużyny był wtedy również Unai Emery.

Matty Cash po meczu w Stambule nie ukrywał radości ze zgarnięcia trofeum. Dla Aston Villi natomiast był to pierwszy triumf w jakichkol-

wiek rozgrywkach od 24 lat, kiedy to wygrała nieistniejący już Puchar Intertoto. - Był półfinał Ligi Konferencji, ćwierćfinał Ligi Mistrzów. Byliśmy blisko szczytu, ale czegoś brakowało. Teraz czujemy się niesamowi-

cie, to zostanie z nami na długo. (...) Trzeba się napracować, żeby wygrać to trofeum. Niewiarygodne, że się udało! Będziemy bawić się do rana - powiedział 25-krotny reprezentant Polski w rozmowie z Polsat Sport.

Triumf Aston Villi w finale Ligi Europy istotnie wpłynął też na... losy w Europie wicemistrza Polski. Wyjaśniło się, że w 2. rundzie eliminacji Ligi Mistrzów trafi na austriacki Sturm Graz lub tureckie Fenerbahce Stambuł. Jeśli jakimś cudem przejdzie któryś z wymienionych solidnych europejskich marek, będzie mieć pewną fazę ligową Ligę Europy (nie „spadnie” do 4. rundy eliminacji Ligi Europy).

W tym sezonie do rozegrania pozostały jeszcze 3 wielkie finały klubowych rozgrywek UEFA. W najbliższą sobotę w Oslo zostanie rozegrany finał Ligi Mistrzów, w którym FC Barcelona z Ewą Pajor w składzie zmierzy się z Olympique Lyon. W kolejną środę w finale Ligi Konferencji na Red Bull Arena w Lipsku zmierzą się angielski Crystal Palace i hiszpańskie Rayo Vallecano. Natomiast 30 maja na Puskás Aréna w Budapeszcie odbędzie się finał Ligi Mistrzów, w którym zagrają francuskie PSG i angielski Arsenal FC.

©/©

Żuźlowy weekend na praskim Stadionie Markéta

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Przed nami druga tegoroczna eliminacja żuźlowych mistrzostw świata. Tym razem przenosimy się za południową granicę, a konkretnie do Pragi, gdzie wystartuje aż pięciu Polaków.

Broniący tytułu Bartosz Zmarzlik powalczy w sobotę o czwarte zwycięstwo w turnieju Grand Prix na praskim torze Markéta. Przed rokiem był tu najlepszy.

W czeskiej stolicy wystartują także Kacper Woryna, Patryk Dudek i Dominik Kubera. Oraz...? O tym za chwilę.

Pierwszy tegoroczny turniej żuźlowej Grand Prix - w bawarskim Landshut - zakończył się niespodzianką. Wygrał bowiem debiutujący jako pełnoprawny uczestnik cyklu Kacper Woryna, przed Brytyjczykiem Danielem Bewleyem i Bartoszem Zmarzlikiem. Dudek był siódmy, a Kubera zajął 10. miejsce.

Lubiana przez polskich kibiców i zawodników Stadion Markéta zorganizuje turniej Grand Prix już po raz 32. i pod tym względem ten tor jest rekordzistą w historii odbywającego się od 1995 roku cyklu.

Oprócz Zmarzlika zwyciężali tu Tomasz Gollob, Janusz Koło-



Bartosz Zmarzlik już nie raz wygrywał zawody w stolicy Czech. Uczynił to między innymi w ubiegłym roku

dziej i Maciej Janowski, a na podium stawali także Jarosław Hampel, Patryk Dudek, Krzysztof Kasprzak oraz reprezentujący Białą-Czerwoną barwy Rune Holta.

W ubiegłym roku Bartosz Zmarzlik dołączył do Brytyjczyka Taia Woffindena, Australijczyka Jasona Crumpa, Duńczyka Nickiego Pedersena i Słowaka Martina Vaculika, którzy trzykrotnie wygrywali w Pradze.

W sobotę będzie mógł zostać samodzielnym rekordzistą. Wcześniej pięciokrotny mistrz świata był tu najlepszy przed rokiem i dwukrotnie w „pandemicznym” sezonie 2020.

W stolicy Czech zabraknie Szweda Fredrika Lindgrena, który doznał kontuzji w ostatnim meczu ligowym jego Orlen Oil Motoru Lublin z Unią Leszno. Z listy rezerwowych zastąpi go Duńczyk Anders Thomsen.

Nie pojedzie również drugi w Landshut Dan Bewley, który miał wypadek podczas ligi duńskiej (ma złamane udo). Zastąpi go reprezentant gospodarzy Jan Kvech, a „dziką kartę” otrzymał inny Czech - Adam Bednar.

W piątek na Markęcie odbędą się zawody Speedway of Nations 2 (SON2), czyli drużynowe mistrzostwa świata do lat 21.

Wystąpi osiem zespołów, w tym Polska. Trener reprezen-

tacji Polski Stanisław Chomski powołał na te zawody Wiktora Przyjemskiego (Abramczyk Polonia Bydgoszcz - kapitan), Bartosza Bańbora (Orlen Oil Motor Lublin) i rezerwowego Kevina Mańkiewicza (Bayersystem GKM Grudziądz).

Największym nieobecnym w polskiej drużynie jest Maksymilian Pawełczak, który niedawno zajął 2. miejsce w finale Srebrnego Kasku, a przed rokiem był liderem reprezentacji podczas finału SoN2 w Toruniu.

Polacy tradycyjnie liczą na złoty medal, a najgroźniejszymi rywalami wydają się Duńczycy z rewelacyjnym w tym roku Villadsem Nagelem i Bastianem Pedersenem na czele.

Piątkowy turniej SON2 rozpocznie się o godz. 17.00, a sobotnia Grand Prix Czech o godz. 19.00.

©/©

Co jeszcze przed nami, czyli kolejne turnieje Grand Prix?:

- 5 czerwca - Manchester (W. Brytania)
- 6 czerwca - Manchester (W. Brytania)
- 20 czerwca - Wrocław
- 11 lipca - Malilla (Szwecja)
- 1 sierpnia - Łódź
- 8 sierpnia - Ryga (Łotwa)
- 12 września - Vojens (Dania)
- 26 września - Toruń

0011527200

Z głębokim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

prof. dr. hab. n. med.

Damiana Kaweckiego

wybitnego kardiologa
i specjalisty chorób wewnętrznych.

Jego wszechstronna wiedza oraz serdeczność
zyskały szacunek
zarówno wśród pacjentów, jak i środowiska medycznego.

W tych trudnych chwilach
składamy
Rodzinie i Bliskim
wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd Grupy
American Heart of Poland i Scanmed

0011063462

REKLAMA

NEKROLOGI i KONDOLENCJE

w nto zamówisz:

e-mailem: reklama@nto.pl

Wszelkie informacje
dostępne pod numerami
tel.: **693 960 978, 534 902 476**

Czas na wojewódzki finał Pucharu Tymbark. Stawką wyjazd do Warszawy

Wiktor Gumiński
wgumiński@nto.pl

25 i 26 maja - w te dwa dni odbędą się zmagania w ramach wojewódzkiego finału Pucharu Tymbark na Opolszczyźnie.

Areną rywalizacji setek młodych piłkarzy, podobnie jak przed rokiem, będzie kompleks boisk przy ulicy Braterskiej w Namysłowie.

Pierwszego dnia, czyli w poniedziałek 25 maja, o prymat w województwie powalczą drużyny w kategoriach U8 chłopców i dziewcząt oraz U10 dziewcząt.

We wtorek 26 maja do gry przystąpią zespoły w kategoriach U12 chłopców i dziewcząt oraz U10 chłopców.

Na ogólnopolski finał do Warszawy pojadą cztery ekipy. Będą nimi triumfatorzy w kategoriach U10 i U12, ponieważ zmagania w kategorii U8 kończą się na etapie wojewódzkim.

- Awans do finału wojewódzkiego nie był dla nas niespodzianką, ponieważ wszyscy chłopcy, których uczę w szkole, na co dzień grają również w różnych brzeskich klubach. Na finale wojewódzkim Pucharu Tymbark będę jednak po raz pierwszy, więc nie wiem, jakiego poziomu się spodziewać. Mam ciekawą drużynę, ale jedziemy po naukę i postaramy

się pokazać najlepsze, na co nas stać - powiedział Marcin Nowacki, trener drużyny chłopców U12 w PSP 6 Brzeg.

Finał ogólnopolski zostanie rozegrany na obiektach ośrodka Hutnik Aktywna Warszawa na początku czerwca (1-3). Decydujące mecze zostaną rozegrane 3 czerwca na PGE Narodowym, przed towarzyskim meczem reprezentacji Polski z Nigerią.

Na główną nagrodę w 26. edycji Pucharu Tymbark składają się spotkanie z reprezentacją Polski, obejrzenie jej meczu z trybun i trening pod okiem selekcjonerów kadr młodzieżowych.

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. W skład Komitetu Honorowego turnieju wchodzi: Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia.

©

Harmonogram finału wojewódzkiego Pucharu Tymbark

25.05 (poniedziałek)

U8 dziewczęta

U8 chłopcy

U10 dziewczęta

26.05 (wtorek)

U10 chłopcy

U12 dziewczęta

U12 chłopcy



Finał wojewódzkiego Pucharu Tymbark w Namysłowie z pewnością dostarczy bardzo wiele emocji

PIŁKA NOŻNA

Odra Opole kończy sezon.

Ostatni mecz w Betclie 1 Lidze 2025/2026 rozegrają w niedzielę 24 maja piłkarze Odry Opole. Rozgrywki zakończą domowym spotkaniem z Polonią Warszawa, który rozpocznie się o godz. 16.30.

O ile dla zajmującej obecnie 11. miejsce w tabeli Odra stawką tej konfrontacji będzie jedynie honorowe pożegnanie się z własnymi kibicami, to Polonia wciąż liczy się w grze o udział w barażach o awans do PKO Ekstraklasy. Zespół z War-

Nowa Trybuna Opolska
Piątek, 22.05.2026

szawy aktualnie plasuje się na 7. pozycji, tracąc punkt do zamykającego obecnie strefę barażową 6. ŁKS-u Łódź i trzy do 5. w stawce Ruchu Chorzów, od którego ma lepszy bilans bezpośrednich spotkań.

WG



FOT. WIKTOR GUMIŃSKI



Dzięki zdobyciu wojewódzkiego Pucharu Polski, MKS Kluczbork zagra w tych rozgrywkach na szczeblu centralnym

Bez niespodzianki. Faworyt nie pozostawił rywalom złudzeń

Wiktor Gumiński
wgumiński@nto.pl

Piłkarze MKS-u Kluczbork pokonali 5-0 LZS Staroścín w finale wojewódzkiego Pucharu Polski.

Występujący na co dzień w Betclie 3 Lidze, zajmujący 7. miejsce w tabeli grupy 3, zespół z Kluczborka godnie wywiązał się z roli zdecydowanego faworyta tej konfrontacji. MKS to bowiem aktualnie druga siła Opolszczyzny, po Odrze Opole.

LZS Staroścín z kolei plasuje się w środku stawki w BS Leśnica 4 Lidze Opolskiej (8. pozycja). W rozgrywkach wojewódzkiego Pucharu Polski zdążył już jednak wcześniej udowodnić, że stać go na sprawienie dużej niespodzianki. Uczynił to bowiem w półfinale, w którym pokonał 3-ligową Polonię Nysa 3-2, mimo że przegrywał już 0-2.

W finale, rozgrywanym na Stadionie Miejskim w Kluczborku, już jednak na sensację nie zanosiło się ani przez chwilę. W dużej mierze dlatego,

że gospodarze błyskawicznie napoczęli przeciwnika. Już w 5. minucie faulowany w polu karnym drużyny ze Staroścína był Konrad Janicki. Chwilę później sam poszkodowany wziął sprawę w swoje ręce i pewnie wykorzystał „jedenastkę”.

Przed przerwą kontrolującą w pełni przebieg boiskowych wydarzeń Kluczborkanie wyprowadzili jeszcze jeden cios. W 27. minucie drugiego gola zdobył dla nich Michał Biskup, wykańczając głową idealne dośrodkowanie z lewego skrzydła.

Po raz trzeci MKS trafił do bramki rywala w 57. minucie. Wtedy w roli głównej wystąpił rezerwowy Kamil Nykiel, popisując się precyzyjnym uderzeniem bezpośrednio z rzutu wolnego.

Chwilę później (61. minuta) ekipa z Kluczborka dołożyła czwartego gola, a strzelecki dublet skompletował Janicki.

Wynik spotkania ustalił natomiast w 78. minucie Patryk Tuszyński, ze stoickim spokojem wykańczając składną akcją swojego zespołu.

MKS miał jeszcze wyborną szansę na zdobycie kolejnych goli, ale Janickiego dwukrotnie w efektywnym stylu powstrzymał bramkarz LZS-u Staroścín Wiktor Lipiec - najpierw obronił rzut karny, a potem wygrał pojedynek sam na sam.

W nagrodę za triumf w wojewódzkim Pucharze Polski, MKS Kluczbork otrzymał nagrodę pieniężną w wysokości 50 tysięcy złotych oraz prawo do reprezentowania Opolszczyzny w przyszłorocznej edycji STS Pucharu Polski na szczeblu centralnym. LZS Staroścín jako finalista zainkasował natomiast 25 tysięcy złotych. Obie drużyny otrzymały też pamiątkowe medale i puchary.

- Nasz plan zakładał, żeby szybko strzelić pierwszego gola, ustawić sobie mecz, a potem go kontrolować. Wszystko sprawdziło się idealnie i odnieśliśmy pewne zwycięstwo. Ogólnie ten sezon był dla nas bardzo trudny, mieliśmy dużo kontuzji. Puchar Polski też kosztował nas sporo zdrowia, ale najważniejsze, że tę trudną drogę zwyciężyliśmy

sukcesem. Chciałbym, żeby za kilka miesięcy do Kluczborka przyjechała jakaś medialna drużyna, która przyciągnie na trybuny wielu kibiców i sprawi, że będziemy świadkami piłkarskiego święta - powiedział Rafał Niziołek, pomocnik MKS-u Kluczbork.

- Finał nie poszedł po naszej myśli, ale cieszymy się, że w ogóle byliśmy jego uczestnikiem. Po rundzie jesiennej nikt na nas nie stawiał, lecz uważam, że zasłużyliśmy na znalezieniu się w nim. Mieliśmy również niezłe momenty na tle tak dobrego przeciwnika jak MKS i trochę żałujemy, że nie udało się zdobyć choćby jednej bramki. Chciałoby się co tydzień rozgrywać mecze przy takiej otoczce, bo naprawdę organizacyjnie wszystko było przygotowane na tip top - skomentował z kolei Leszek Nowosielski, piłkarz LZS-u Staroścín. ©

MKS KLUCZBORK - LZS STAROŚCÍN 5-0 (2-0)

Bramki: 1-0 Janicki (karny) - 5, 2-0 Biskup - 27, 3-0 Nykiel - 57, 4-0 Janicki - 63, 5-0 Tuszyński - 78.